# „SOPOT - 88”

## Konkurs o „Grand Prix” - zamknięty

- Jeszcze o Sabrinie
- Organizacyjne zgrzyty

**Wczoraj wiele profesjonalizmu ale nie zawsze z polotem...**



SISA (Dania).



MAGGIE CARLES (Kuba).



Takiej publiczności jak sopocka ponoć nigdzie nie ma...

KONIEC świata! Fani Sabriny chcą mnie utopić w basenie! Właściwie — jeśli razem z nią, to nie mam nic przeciwko temu. Ale chociaż będę puszczał bańki nosem, to i tak nie zmienię swoich wczorajszych uwag na jej temat. Jednak, czy tylko z tego powodu nie należy wysyłać do wykonawczyni(?) „Boys” listów miłosnych? Skądże znowu. Po romansie z synem Alaina Delona, serce erotycznego dynamitu z ojczyzny belcanta jest aktualnie wolne. Zainteresowanym podaję erefenowski adres, pod który można kierować oferty matrymonialne: C/o Teldec, Hensseg 25, D-2000 Hamburg 19. Za rezultaty nie biorę odpowiedzialności. Uprzedzam lojalnie.

Czynię tak w odróżnieniu od służb porządkowych w Operze Leśnej, których żenująca indolencja podczas recitalu środowej gwiazdy festiwalu doprowadziła do niemożności wykonywania obowiązków służbowych przez kilku fotoreporterów. Redakcje zapełniły kasę organizatorów wcale niemałymi kwotami z tytułu akredytacji, a służby porządkowe pozwoliły, aby spora grupa osób z wejściówkami totalnie zatarasowała część widowni w lewym rogu pod estradą. Właśnie tam, gdzie część fotoreporterów pracuje. Również publiczność siedząca w pobliskim sektorze miała ograniczone do minimum pole widzenia. Czy sytuacja powtórzy się podczas sobotniego recitalu Kim Wilde? Zobaczymy. Finałowy koncert jeszcze przed nami.

Za nami natomiast II część piosenkarskich zmagań o „Grand Prix”. Gdy oddawaliśmy numer do druku, w programie wczorajszego wieczoru ujęci byli jeszcze **Shae** z Włoch, Chinka **Zhang Qiang, Halina** z Polski i **Stewart Allan** — reprezentant Nowej Zelandii, a także — poza konkursem — Jan Pietrzak. Przyznam od razu, że wśród występujących wcześniej — nie dostrzegłem nikogo, kto zdecydowanie zdominowałby koncert, tak jak w I cz. rywalizacji K. James z USA i P. Pavlakis z Australii. Nie-

● Dokończenie na str. 2

## „Tajne” magazyny w Rypinie

Na ślad istnienia „tajnych”, nie figurujących w żadnych oficjalnych dokumentach, magazynów z towarami żywnościowymi wpadli funkcjonariusze MO i inspektorzy stacji sanitarno — epidemiologicznej w Rypinie, woj. włocławskie. A stało się to w czasie przeprowadzania rutynowej kontroli w placówkach handlowych tego miasta. W samochodowych garażach należących do tamtejszej PSS „Społem” ujawniono — skrzętnie ukryte — składowiska poszukiwanych na rynku artykułów spożywczych.

Znajdowały się tam m. in. czekolady i inne słodycze o wartości 1 mln zł oraz 240 puszek z konserwami mięsnymi (popularną „mielonkę turystyczną”). Część towarów rozprowadzano nieoficjalnie — z pominięciem sklepów — wśród — własnych pracowników. W sprawie tej wyjaśniane są szczegółowo wszystkie okoliczności i ustala się winnych nadużyć.

(PAP)

## DZIENNIK BAŁTYCKI RELAKS

Jutro kolejne wydanie sobotnio-niedzielnego „Relaksu”, a w nim m.in.:

● (...) Ten anonim był jednak inny, więc zelektryzował pracownika muzeum. Ktoś napisał, że wie, gdzie jest ukryta legendarna Bursztynowa Komnata. Nie żądał nagrody, lecz tylko zawarcia międzynarodowych porozumień w sprawie jej wystawienia. (...) — interesujący artykuł o kolejnych próbach rozwiązania tajemnicy ukrycia bezcennego skarbu zatytułowany „Kim jest ten człowiek?”.

● (...) Przez dwa tygodnie lipca daliśmy im porządnie w kość. (...) Musieliśmy tu, przed rejsem, sprawdzić ich kondycję fizyczną, ale bardziej jeszcze psychiczną Stąd spora dawka zajęć — wykłady po rosyjsku i angielsku, sprawdziany, pełen kurs żeglarski, długie biegi i nocne alarmy. Punktacja była prowadzona jawnie i na bieżąco (...) rozmowa z kpt. Krzysztofem Baranowskim pt. „Szkoła pod żaglami” na temat trzydziestu odważnych, ciekawych świata ośmioklasistów, którzy 1 września wyruszą na „Pogorii” w wielki rejs.

● Humor, dowcip, ciekawostki — w kolejnym wydaniu NIE-CO-DZIENNIKA.

Życzymy przyjemnej lektury.

DZIENNIK BAŁTYCKI REJSY

Rok XLIV nr 192 (13323) Gdańsk, piątek, 19 sierpnia 1988 r. PL ISSN 0137—9062 Nr indeksu 35002 Cena 30 zł

## W Cetniewie oddano do użytku halę sportową

### Największa w kraju

Od wczoraj Centralny Ośrodek Sportu w Cetniewie może się poszczycić największą w kraju halą sportową do gier zespołowych. Ten wielofunkcyjny obiekt ma 90 m długości i 30 m szerokości. Został tak zaprojektowany, że jednocześnie mogą w nim trenować przedstawiciele trzech dyscyplin, w wydzielonych sektorach. Halę wyposażono również w składane trybuny dla 300 kibiców oraz pełne zaplecze socjalno-sanitarne.

W uroczystościach oddania hali do użytku wzięli m.in. udział: przewodniczący Komitetu ds. Młodzieży i Kultury Fizycznej **Aleksander Kwaśniewski** oraz wicewojewoda gdański **Leon Brancewicz**. Z tej też okazji trzech długoletnich, zasłużonych pracowników COS w Cetniewie odznaczono Srebrnymi Krzyżami Zasługi, a kilka innych osób otrzymało odznaczenia resortowe.

Jako pierwsi, w pokazowym treningu, zaprezentowali się w nowej hali członkowie kadry narodowej w judo, przygotowującej się do olimpiady w Seulu.

Oglądając ten nowy i pozostałe obiekty COS minis-

● Dokończenie na str. 2

## Związkowa ocena płac i emerytur

Wstępna analiza dochodów i kosztów utrzymania ludności w I półroczu br. była 18 bm. głównym tematem obrad Komisji Ekonomicznej OPZZ. Wyniki tej analizy posłużą do opracowania stanowiska, jakie wkrótce ma przyjąć w tej sprawie Komitet Wykonawczy OPZZ. Rządowa i związkowa ocena sytuacji po I półroczu będą się róż

● Dokończenie na str. 2

## Nie ma kanikuły w portach Trójmiasta

Przez całe lato trwa dość intensywny ruch w portach trójmiasta. Przy obsłudze statków, zwłaszcza przy przeładunkach, pomagają różnego rodzaju spółdzielnie i spółki, w Gdyni zwłaszcza nowo powstały „Uniport”.

**W Morskim Porcie Handlowym Gdańsk** na II zmianie pracowało wczoraj dodatkowo 86 osób. W rejonie portu, jak poinformował nas dyspozytor zmianowy **Andrzej Woźniak**, przebywało wczoraj 21 statków, a do przeładowania było łącznie 260 tys. ton towarów. W **Porcie Północnym** ładowano węgiel energetyczny na rumuński statek „Buzias”, który pomieści w sumie 31 tys. ton. Na redzie czekały kolejne statki, największy z przebywających wczoraj w rejonie portowym norweski „Mega Hill” po 103 tys. ton węgla koksującego, oraz chiński „Kontula” po 31 tys. ton węgla energetycznego. Mniejsze ilości węgla odbierały trzy statki w starym porcie gdańskim. Trwały również przeładunki innych towarów masowych, w tym siarki, a także drewna oraz drobnicy.

**W Morskim Porcie Handlowym Gdynia** według informacji dyspozytora zmianowego Zdzisława Szatanowskiego było wczoraj ok. 30 statków. Intensywne prace przeładunkowe przebiegały na 22 spośród nich (niektóre pozostałe przechodziły międzyrejsowe remonty itp., a jeden czekał na redzie). Nie ma zatem co robić portowcy, zwłaszcza, że znaczna część ładunków przewijających się przez ten port to drobnica.

Wczoraj przebywał w gdyńskim porcie jeden z nowych uniwersalnych drobnicowców [illegible], z którego wyładowano już 930 ton cytryn. Statek ten w najbliższy poniedziałek wyrusza w kolejny rejs zabierając z macierzystego portu 900 ton drobnicy. Z „Bronisława Czecha” rozładowywano rudę, a z „Uniwersytetu Śląskiego” śrutę. Natomiast na statki „Kopalnia Szombierki” i [illegible] ładowano węgiel. Dziś ma przybyć do Gdyni m. in. statek PŻM „Władysław Gomułka”, który przywiezie 26 200 ton śruty sojowej, a następnie zabierze w kolejny rejs 23 tys. ton węgla na eksport.

T.Ch.

## Wczoraj podniesienie bandery - dziś wodowanie i chrzest

Na 34 już z serii trawlerze-przetwórni podniesiono wczoraj banderę w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Jest to statek „Sovetskaya Konstitutsiya” zbudowany dla armatora radzieckiego. W uroczystości udział wziął m.in. konsul generalny ZSRR w Gdańsku, minister pełnomocny **Wadim Mucki**, a także zastępca radcy handlowego ZSRR w PRL **Leonid Kudłaj** oraz przedstawiciel Ministerstwa Gospodarki Rybnej ZSRR w Polsce **Władimir Paszyn**.

Natomiast na dziś przygotowywane jest w tejże stoczni wodowanie z pochylni Wydziału K-3 czwartego z serii statku typu B-352 o nośności 7700 ton. Stoczniowcy budują tę jednostkę również na zamówienie armatora radzieckiego. Uroczystość ma być połączona z nadaniem statkowi imienia „A. Sibiriakow” przez matkę chrzestną p. **Teresę Daszkiewicz**. Będzie to już 586 wodowanie statku dla armatora radzieckiego, a 918 wodowanie w powojennej historii Stoczni Gdańskiej.

T.Ch.

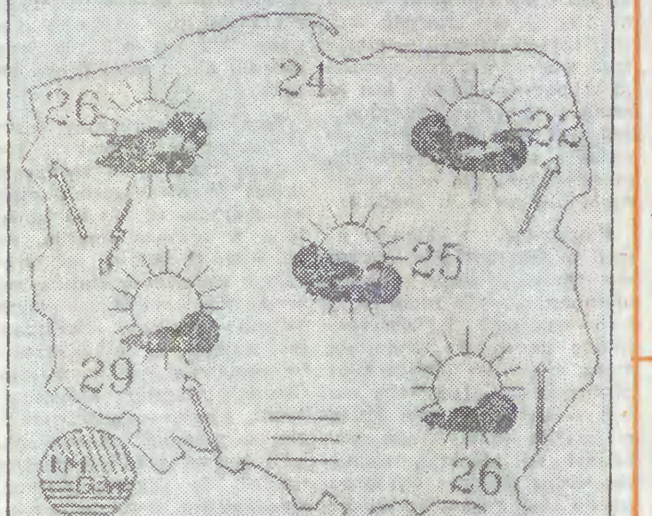
## ZSRR

### Film o latach zastoju

Jeszcze przed wejściem na ekrany kin radzieckich wyprodukowany w stolicy Azerbejdżanu — Baku film pt. „Nikczemnik” znajdzie się na festiwalu filmowym w San Francisco, a następnie zostanie zaprezentowany w kilku miastach USA i Kanady. Ten ostry w wymowie społecznej film, biorący pod lupę korupcję, które społeczeństwu radzieckiemu wyrządzone zostały w tak zwanych latach zastoju, jest debiutem 34-letniego reżysera **Wagifa Mustafajewa**, ucznia znanego mistrza filmu **Eldara Riazanowa**.

(PAP)

## Pogoda




Tegoroczne lato przypomina miesiące letnie w latach 1983 i 1985. Obecny rok jest b. zbliżony do 1975 r. — wówczas też była ciepła zima, a potem ciepłe lato.

* * *

Władze miasteczka Poughkeepsie w stanie Nowy Jork wpadły na niezwykły sposób walki z upałami. Po prostu: wydały rezolucję, która „zakazuje podawania do wiadomości temperatur przekraczających 30 st. C”. Rezolucja zakazuje też używania aparatury pomiarowej ciepła powyżej 30 st. C. Sposobu tego nie polecamy... bo a nuż komuś się zachce stosować w każdej innej dziedzinie życia...

* * *

Dziś na Wybrzeżu zachmurzenie małe i umiarkowane. Temp. min. +9 do +12 st. C, maks. +19 do +23 st. C. Wiatr słaby z kierunków zmiennych. (cz)

## Nasze Rozmowy

# Jak usunąć źródła gdańskich napięć?

— Panie wojewodo, sporo się ostatnio mówi o tym, że władze województwa gdańskiego wystąpiły z inicjatywą zaproszenia do Trójmiasta **Prezydium Komisji Planowania przy Radzie Ministrów** na wyjazdową debatę o najbardziej newralgicznych sprawach gospodarki Wybrzeża. Spodziewany jest m. in. udział wicepremiera i szefów kilku resortów. Jednak narady, uchwały, nawet najsłuszniejsze, nie mają zbyt wysokiej rangi w społecznej ocenie, ponieważ wiele z nich nie znalazło dostatecznego odbicia w rzeczywistości. **Czego można oczekiwać po tym spotkaniu?** — z pytaniem tym zwracam się do wojewody gdańskiego gen. bryg. **Mieczysława Cygana.**

— Pomysł spotkania z Prezydium Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, które ma się odbyć 25 sierpnia na terenie Gdańska, zrodził się z konieczności umożliwienia szybkiego wdrażania założeń II etapu reformy gospodarczej w naszych gdańskich realiach, specyficznych warunkach; z potrzeby uwzględnienia okoliczności, które muszą być przy tym wzięte pod uwagę.



**— Po to, aby mechanizmy reformy mogły w ogóle działać skutecznie?...**

— Właśnie dlatego jednym z największych dylematów jest znalezienie trwałych i pewnych źródeł, które zapewniłyby stałe zasilanie wojewódzkiej kasy tak, żeby rada narodowa i z jej upoważnienia Urząd Wojewódzki nie musiały każdej decyzji gospodarczo-inwestycyjnej poprzedzać kołataniem do kiesy ministra finansów. Rozwiązanie tej kwestii łączymy z zasadą „morze żywi i bogaci”, w oparciu o którą w ogóle wyrósł Gdańsk.

**— I bogacił się ongiś dzięki morzu, podobnie jak wiele miast portowych świata. Bywał w historii największym portem i ośrodkiem handlu morskiego nad południowym Bałtykiem. Sprzyjał także rozwojowi gospodarki Rzeczypospolitej...**

— Próby rozwiązań na tej zasadzie podejmowano niejednokrotnie. Jedni widzieli wyjście w municypalizacji portów, inni w działaniu Rady Użytkowników i Interesantów Portów, która istnieje w Trójmieście do dziś.

**— Nie ma jednak obecnie mechanizmu, systemu, który by zapewnił jakąś trwałą partycypację portowych miast w dochodach dużych zakładów pracy.**

● Dokończenie na str. 3

## ŚWIAT

### SABOTAŻ?

Władze Pakistanu podejrzewają, że przyczyną katastrofy lotniczej, w której zginął prezydent Zia Ul Haq i 29 innych osób, wśród nich dowódcy pakistańskich sił zbrojnych i ambasador USA, mogła być akcja sabotażowa.

### G. BUSH KANDYDATEM

18 bm. w późnych godzinach nocnych konwencja partii republikańskiej wybrała na kandydata na prezydenta USA G. Busha, który otrzymał poparcie 2277 delegatów ze wszystkich 50 stanów Ameryki.

### DEMONSTRACJA WE FRUNZE

W stolicy Kirgizji — Frunze odbył się wielki wiec w obronie przyrody. Mieszkańcy, za zgodą władz zgromadzili się na placu Gorkiego, gdzie wyrazili zaniepokojenie z powodu skażenia powietrza nad miastem. Zażądano od władz republiki przerwania budowy elektrowni i poczynienia dodatkowych kroków, które zmniejszyłyby skażenie.

### PODWYŻKI CEN

Zarząd brytyjskich kolei państwowych poinformował, iż wkrótce zostaną tu dokonane radykalne podwyżki cen biletów pociągów dalekobieżnych.

### UJĘTO GANGSTERÓW

Po trwającym 3 dni dramacie policja zachodnioniemiecka ujęła w czwartek dwóch niebezpiecznych gangsterów, którzy dokonali we wtorek napadu na bank, a następnie krążyli wraz z zakładnikami po autostradach między Holandią i RFN. W czwartek w godzinach porannych w rękach porywaczy znajdowało się 2 zakładników, a w Kolonii uprowadzili wydawcę gazety. Wcześniej zastrzelili 15-letniego Włocha.

### PADŁO 9 TYS. FOK

W Morzu Północnym padło już od kwietnia ponad 9 tysięcy fok dziesiątkowanych przez tajemniczy wirus.

## Trwają strajki w kopalniach

### ● Szczeciński port wstrzymał pracę - zakłócenia w komunikacji

Nadal trwa — uznany przez prokuratora rejonowego za nielegalny — strajk części załogi kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu Zdroju. Nie pracuje, także część załogi kopalni w budowie „Morcinek”. Podjęte w środę w „Manifeście Lipcowym” rozmowy zostały przerwane przez strajkujących, którzy modyfikują i dopisują kolejne postulaty.

* * *

W woj. katowickim trwają nielegalne strajki w kopalni „Manifest Lipcowy” i „Moszczenica” w Jastrzębiu Zdroju oraz „Morcinek” — w Kaczycach. W kopalni „Andaluzja” w Piekarach Śląskich nie pracuje część załogi. Rozwija się nielegalna działalność strajkowa w kopalni „Jastrzębie” w Jastrzębiu. Strajki ogłaszane są początkowo jako solidarnościowe, ale przez grupy b. członków „Solidarności” wymuszane jest przekształcanie ich w strajki okupacyjne.

• • •

17 bm. dwa nabrzeża szczecińskiego portu specjalizujące się w obsłudze ładunków drobnicowych oraz częściowo trzecie przerwały prace przeładunkowe na sześciu jednostkach spośród 20 znajdujących się tego dnia w porcie. Zaczynając nielegalny strajk, ok. 150-osobowa grupa portowców spośród ponad 6-tysięcznej załogi portu oraz blisko 50 pracowników spółdzielni „Norma” i „Rekord” zatrudnionych w porcie, w ramach tzw. rezerwy przeładunkowej sformułowało postulaty; wśród nich znalazły się wnioski polityczne i ekonomiczne, m.in. podwyższenia o 50 proc. płac — które i tak już należą do jednych z najwyższych w Szczecinie.

18 bm. przerwał również pracę Zakład Przeładunków Masowych Portu w Szczecinie, a także Zakład Transportu. Nie prowadzi się prac przeładunkowych łącznie przy 16 jednostkach. Musi to spowodować poważne zakłócenia w kontaktach z kontrahentami zagranicznymi, w zaopatrzeniu zakładów i rynku wewnętrznego.

W czwartek rano stanęła w Szczecinie komunikacja autobusowa powodując znaczne utrudnienia w dojazdach do pracy. W tej sytuacji władze wojewódzkie podjęły szereg działań mających na celu poprawę sytuacji komunikacyjnej w mieście. Skierowano na trasę autobusy z przedsię-

● Dokończenie na str. 2

## Coś tanieje!

Przed dwoma tygodniami w domu handlowym „Opolanin” oraz „Delikatesach” w Opolu wprowadzono sprzedaż koziego mleka. Cenę na ten obfity w różne minerały i tłuszcze płyn, zalecany szczególnie osobom na diecie bezglutenowej, ustalono wtedy na 400 zł za litr!

Po kilkudniowej sprzedaży producent — Kombinat PGR Niemodlin — doszedł widać do wniosku, że obniżka ceny nie doprowadzi przedsiębiorstwa do ruiny, a wręcz przeciwnie i sprzedaje kozie mleko o 100 zł taniej niż dwa tygodnie temu. Pół litra mleka prosto od kozy kosztuje zatem w Opolu 150 zł. Pytanie czy jest to już cena odpowiadająca kieszeniom zainteresowanych?

(PAP)

## OŚWIADCZENIE ministra pracy i polityki społecznej

W związku z mającymi miejsce strajkami minister pracy i polityki socjalnej przypomina, że strajki mogą być organizowane tylko zgodnie z przepisami rozdziału 5 ustawy o związkach zawodowych z dnia 8 października 1982 roku (Dz. U. z 1985 r. nr 54, poz. 277). W myśl tych przepisów, strajk jest środkiem ostatecznym i nie może być ogłoszony bez uprzedniego wyczerpania możliwości załatwienia

● Dokończenie na str. 2

Byli prominenci ruchu „Solidarność” od lat głoszą, że jedynym ratunkiem dla Polski i sposobem na kłopoty gospodarcze byłoby przywrócenie pluralizmu związkowego. Po spełnieniu tego warunku, ich zdaniem, wszystkie problemy kraju znikną jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Zapewniają o tym często na łamach nielegalnych pisemek, a także w wypowiedziach dla zachodnich rozgłośni.

Polskę na skraj przepaści. Od tego czasu wyrosło już nowe, młode pokolenie, które nie uczestniczyło w tamtych dramatycznych wydarzeniach. Licząc na małą wiedzę o tym co działo się w Polsce w 1981 r., inicjatorzy obecnych protestów, a także w czasie wiosennych strajków, stawiają głównie na młodych i niedoświadczonych pracowników, którymi znacznie łatwiej można sterować.

## Pluralizm związkowy dobry na wszystko...?

Nawoływania do przywrócenia pluralizmu związkowego nasiliły się zwłaszcza ostatnio. Dlaczego wybrano właśnie obecny okres, w przededniu rocznic porozumień sierpniowych, na tego rodzaju ofensywę? Na co liczą jej autorzy? Czyżby uważali, że wszyscy już zapomnieli o anarchii rozkładającej gospodarkę i państwo na początku lat 80?

Stratedzy byłej „Solidarności” nieprzypadkowo wybrali obecny okres. Mija bowiem 7—8 lat od czasu, gdy sprowadzono

Ustawa o związkach zawodowych nie przekreśla idei pluralizmu związkowego w Polsce, zawieszając jej realizację do chwili, aż zaistnieją ku temu społeczno-polityczne i gospodarcze warunki. Dziś takich warunków nie ma. Obecne dzikie strajki dowodzą, że słuszne i dalekowzroczne było to zastrzeżenie. Dziś pluralizm związkowy w zakładzie nieuchronnie prowadziłby najpierw do licytacji postulatów i żądań, do niezdrowej rywalizacji, a w konsekwencji do anarchii społecznej i gospodarczej.

● Dokończenie na str. 2



O Sabrinie napisano już tyle, że...

## Sopotki i plotki

*Jedna z uczestniczek festiwalu, dowiedziawszy się, że na koncercie wystąpi w innej kolejności niż to było na próbie — o mało ze złości nie zaczęła rzucać talerzami w hotelowej restauracji. Reżyser nie ucierpiał.*

* * *

*W środę zespół Ballard ze Szwecji śpiewał z półplaybacku. Prawdopodobnie jego występ potraktowany zostanie przez jury jako pozakonkursowy.*

* * *

*Jugosłowianka Nera została okradziona podczas robienia zakupów w domu towarowym — z 10 tys. zł. Skomentowała to krótko: Kryminał!*

* * *

*Jakiś złośliwiec powiedział wczoraj po koncercie, że Halina pomyliła miesiące i miała przyjechać do Sopotu w czerwcu — na I Festiwal Piosenki Dziecięcej. Właściwie brzmi to jak... komplement!*

* * *

*Są już pierwsze kontrakty zawarte na festiwalu. Australijka Penny Pavlakis została zaproszona na występy do Jugosławii, a reprezentanka Chin Zhang Qiang ma pojechać w tym samym celu do Rostocku.* (mc)

● Dokończenie ze str. 1

mniej, jest przecież kilka postaci, które powinny — moim zdaniem — liczyć się podczas dyskusji jurorów.

W swoich notatkach nie pominęli chyba **Petii Bujuklievej** z Bułgarii, która w rodzinnym kraju zyskała sobie przydomek tamtejszej Ymy Sumac. Takie porównania, choć efektowne, są nieraz niebezpieczne. W przypadku interpretatorki „I'm Changing" jeśli ów przydomek „zmajstrowano" nieco na wyrost, to jednak nie jest to kredyt zupełnie bez pokrycia. Wymieniona piosenka pozwoliła bowiem zaprezentować Bułgarce świetnie opanowane rzemiosło wokalne, a co za tym idzie — rutynowe wręcz pokonywanie pułapek intonacyjnych.

Interesujące walory swego warsztatu wokalnego ujawniła również Kubanka **Maggie Carles**, śpiewając m. in. „I've Got Something For You". Ta jazzująca piosenka została napisana w Sopocie — w nocy ze środy na czwartek. Okazało się bowiem, że wcześniej przygotowany w to miejsce utwór — ze względów regulaminowych mógłby wzbudzić zastrzeżenia jury. Tym bardziej więc należy docenić, że tak świeży materiał muzyczny M. Carles przedstawiła w sposób całkiem poprawny. Szczególnie ciekawie wypadły niełatwe, końcowe partie kompozycji, której aranż często akcentował sekcję instrumentów blaszanych. Do tego porywająca chwilami ekspresja, tak ze strony Kubanki, jak i **Alex Bandu**.

Orkiestra ta towarzyszyła również m. in. **Ines Paulke** (NRD), której — rozpoczęte a cappella — wykoonanie utworu „The Colour Of My Tears" również wzbudziło moje uznanie.

Nie zabrakło mi go i dla grupy **Ziemlianie** (ZSRR) wykazującej niemałą erudycję rockową. Mdławy stereotyp radzieckiej muzyki młodzieżowej, z którym mieliśmy do czynienia w minionych latach — przełamał już w ub. roku Awtograf. Ziemlianie, jak sądzę, dokończyli dzieła. Szczególnie utworem „Ludu drogi". Oczywista predylekcja muzyków do heavy metalu zdawała się chwilami dominować nad popowymi elementami tej piosenki. Ale w sumie proporcje były jednak smaczne.



Grupa ZIEMLANIE (ZSRR).

Starszej części widzów zupełnie natomiast nie smakowały. Oscylujące między nową falą a punkiem propozycje **Les Porte Mentaux**. W Sopocie bowiem nie wszystkich przekonuje to, że — jak powiedział kiedyś Jerzy Wladorff — przyzwyczajanie ucha tylko do klasycznej harmonii jest jego degeneracją.

W porównaniu z francuskim zespołem inni uczestnicy wczorajszego koncertu (jak np. **Riki Sorsa** z Finlandii) wypadli, rzecz jasna, dość tradycyjnie, a nawet w przypadku **M. Holanovej** z CSRS — nieco archaicznie. Myślę tu o „Odzie do miłości" zaaranżowanej bez polotu.

Nie urzekła mnie specjalnie **Sisa** z Danii, ani nie olśniła **Zoe** z Anglii, chociaż rośnie — jak na drożdżach — na rasową profesjonalistkę.

M. CEGIELSKI-JARGUS

## Największa...

● Dokończenie ze str. 1

ter A. Kwaśniewski wyraził przekonanie, że tak jak dotychczas będą one służyły polskiemu sportowi, jako baza dla obecnych i przyszłych olimpijczyków.

Warto może przypomnieć, iż początki ośrodka w Cetniewie sięgają 1952 roku, kiedy to po raz pierwszy przyjechali tam bokserzy. Kolejne dziesiątki lat trwała rozbudowa, dzięki której obecnie ośrodek posiada już sześć hal sportowych, w tym cztery specjalistyczne, boiska i 330 miejsc noclegowych. Najbliższe plany inwestycyjne przewidują budowę krytego basenu i jeszcze jednej hali specjalistycznej dla ciężarowców. To będzie już kompleks sportowy moich marzeń — powiedział wczoraj dyrektor ośrodka **Janusz Kluczyński**. Oby więc jak najszybciej udało się te plany zrealizować. (Jaw.



INES PAULKE (NRD).

Wszystkie zdjęcia M. Zarzecki

# Dlaczego jest nielegalny?

**S**TRAJK w Kopalni „Manifest Lipcowy" w Jastrzębiu-Zdroju został uznany przez prokuratora rejonowego za nielegalny, bowiem narusza przepisy ustawy z 1982 r. o związkach zawodowych. Warto zatem przypomnieć najważniejsze ustawowe zasady rozstrzygania sporów zbiorowych. Są to rozwiązania nowatorskie w ustawodawstwie państwa socjalistycznego, a ich celem było zagwarantowanie związkom zawodowym prawa do strajku, zapisanego w porozumieniach sierpniowych z 1980 r., a zarazem takie unormowanie sposobu postępowania w sytuacjach konfliktowych, by do strajku sięgano tylko w ostateczności, po wyczerpaniu wszelkich innych możliwości rozstrzygnięcia sporu. Dlatego w ustawie położono szczególny nacisk na postępowanie mediacyjne.

A zatem gdy powstaje konflikt, związki zawodowe i organa administracji są zobowiązane do niezwłocznego podjęcia rokowań po to, aby w miarę możliwości zlikwidować spór w zarodku.

Jeżeli rokowania nie przyniosą rezultatu, może nastąpić kolejna próba — postępowanie pojednawcze wszczynane na wniosek jednej lub obydwu stron. Postępowanie takie prowadzi specjalna 6-osobowa komisja (3 osoby wyznaczone przez związki i tyleż przez administrację). Ten tryb postępowania nie jest jednak obowiązkowy, a ustawa jedynie podpowiada taką możliwość rozładowania konfliktu.

Natomiast dalszy tok mediacji już musi być podjęty. Chodzi tu o odwołanie się do kolegium arbitrażu społecznego, instytucji poprzednio nie znanej, której koncepcja narodziła się jeszcze w toku prac nad założeniami ustawy i zyskała aprobatę przedstawicieli wszystkich nurtów przedgrudniowego ruchu związkowego. Ten system kolegiów przy niezawisłych sądach daje gwarancje — a potwierdziła to kilkuletnia praktyka — że wiele sporów można rozstrzygać tą drogą, nie uciekając się do strajku.

Dopiero po wyczerpaniu tych prób rozstrzygnięcia konfliktu, jeżeli okażą się bezskuteczne, związek zawodowy może skorzystać z prawa proklamowania strajku. Może też podejmować inne formy protestu nie naruszające porządku prawnego i zasad współżycia społecznego.

Ustawa wyraźnie stwierdza, że strajk można ogłosić wyłącznie w celu obrony interesów ekonomicznych i socjalnych danej grupy pracowniczej, natomiast za niedopuszczalne uznaje strajki o charakterze politycznym. Niezmiernie przy tym istotna z punktu widzenia interesów zakładowych i ogólnospołecznych jest zasada współmierności żądań do strat związanych ze strajkiem.

Proklamowanie strajku wymaga uprzedniego uzyskania przez związek akceptacji większości załogi, i to w głosowaniu tajnym. Ustawa gwarantuje pełną dobrowolność udziału w strajku, zakazuje wywierania jakiejkolwiek presji na pracowników, którzy chcą pracować. Strajk ogłasza się co najmniej na 7 dni wcześniej, o czym związek powinien zawiadomić kierownika zakładu.

Udział w strajku legalnym, tj. zorganizowanym zgodnie z tymi zasadami postępowania jest prawem pracowników i nie może powodować ujemnych następstw dla strajkujących. Ustawa gwarantuje strajkującym wszystkie uprawnienia ubezpieczeniowe i pracownicze z wyjątkiem oczywiście jednego — prawa do wynagrodzenia za ten okres. To zrozumiałe, trudno bowiem płacić za strajk, jak za urlop wypoczynkowy, a decyzja o przystąpieniu do strajku musi się przecież wiązać z ryzykiem finansowym. Natomiast związki zawodowe mogą tworzyć fundusze strajkowe i rekompensować pracownikom z tych środków utracone zarobki.

Prawo do strajku zostało zatem obwarowane szczegółowymi warunkami po to, aby nie dopuścić do pochopnego posługiwania się tą bronią, do przekształcenia konfliktów w niszczący żywioł. Zbliżone, a niekiedy nawet bardziej rygorystyczne unormowania obowiązują w państwach zachodnich.

Ustawa przewiduje odpowiedzialność za naruszenie jej przepisów i stwierdza wyraźnie, że ten kto kieruje strajkiem nielegalnym, tj. zorganizowanym wbrew postanowieniom tej ustawy, podlega karze pozbawienia wolności do roku, ograniczenia wolności albo grzywny. (PAP)

# OŚWIADCZENIE

● Dokończenie ze str. 1

sporu zbiorowego w tak zwanych formach niekonfliktowych:

— rokowania między związkiem zawodowym i organem administracji (dyrektorem),

— postępowanie pojednawcze prowadzone przez komisję złożoną z przedstawicieli obu stron,

— postępowanie w kolegium arbitrażu społecznego przy sądzie pracy.

Strajk może być ogłoszony wyłącznie przez zakładowy organ związku zawodowego po uzyskaniu akceptacji tej decyzji przez większość załogi w głosowaniu tajnym oraz po uzyskaniu zgody nadrzędnego organu związkowego.

Tego rodzaju regulacje prawne w sprawie ogłaszania i organizowania strajków odpowiadają standardom międzynarodowym i występują w większości rozwiniętych krajów świata.

Strajki organizowane wbrew przepisom wymienionej ustawy są strajkami nielegalnymi, zaś udział w takich strajkach stanowi w świetle jej art. 51 naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych w rozumieniu Kodeksu Pracy i innych przepisów prawa pracy.

Udział w strajku nielegalnym — niezależnie od możliwości zastosowania wobec pracownika środków przewidzianych w Kodeksie Pracy, do zwolnienia dyscyplinarnego włącznie — powoduje, podobnie jak w razie nieusprawiedliwionej nieobecności, następujące konsekwencje:

— utratę prawa do wynagrodzenia za czas nie przepracowany,

— utratę prawa do premii, nagród i innych wypłat uzależnionych od efektywnej i nienagannej pracy: nagród z zysku, tak zwanej trzynastej i czternastej pensji oraz innych specjalnych świadczeń z kart branżowych.

Zgodnie z określonymi w ustawie z dnia 11 maja 1988 roku nadzwyczajnymi uprawnieniami i upoważnieniami dla Rady Ministrów (Dz. U. nr 13, poz. 98) przypomina się dyrektorom przedsiębiorstw o bezwzględnym obowiązku stosowania wymienionych wyżej przepisów.

Równocześnie uwzględniając zaistniałe okoliczności dyrektorzy przedsiębiorstw w porozumieniu z radami pracowniczymi oraz zakładowymi organizacjami społeczno-politycznymi — mogą wyjątkowo odstąpić od stosowania przewidzianych prawem środków i sankcji, pod warunkiem, że:

— zainteresowani pracownicy przystąpią do wykonywania pracy w terminie określonym przez dyrektora i nie później niż 19 sierpnia bieżącego roku.

— zapewnione zostanie odrobienie strat spowodowanych nielegalną przerwą w pracy. (PAP)

# Pluralizm związkowy dobry na wszystko...?

● Dokończenie ze str. 1

Odrodzony ruch zawodowy często i ostro broni słusznych interesów ludzi pracy. Jednakże każda, nawet luźno zorganizowana grupa, z łatwością może przebić zgłaszane przez związkowców postulaty jeszcze dalej idącymi żądaniami, zyskując sobie tani poklask wśród najmniej doświadczonych. W ten sposób z łatwością można manipulować robotnikami, dzielić ich i zaostrzać konflikty wśród załóg pracowniczych.

O to w zasadzie chodzi politykom z byłej „Solidarności". Przebić postulaty związkowe, przechwycić inicjatywę, zgłosić w zakładzie kilkadziesiąt chwytliwych lecz nierealistycznych żądań, skłócić załogi, pozyskać młodych, a w ostatecznym efekcie doprowadzić do katastrofy gospodarczej. Gra się znaczonymi kartami, w myśl zasady czym gorzej – tym lepiej. A tę lekcję Polska już przerabiała. Warto o tym politycznym aspekcie obecnych strajków pamiętać choćby z uwagi, że wszczynane niezgodne z prawem protesty, osłabiają przecież pozycję Polski na arenie międzynarodowej, a nie umacniają jej.

Starsze pokolenia dobrze pamiętają okres pluralizmu związkowego, w którym ówczesna „Solidarność", związki branżowe i autonomiczne licytowały się wysuwając coraz to nowe żądania pod adresem rządu i administracji gospodarczej. A kraj powoli ginął. Brakowało podstawowych produktów, puste były półki, w sklepach spożywczych jesienią 1981 r. brakowało nawet octu. Pamiętają czas powszechnej nieufności, waśni w zakładach pracy, poszczególnych środowiskach, a nawet w rodzinach. Dziś ważnym obowiązkiem moralnym ludzi pamiętających tamte trudne chwile staje się uświadomienie młodym zapaleńcom istniejących zagrożeń i konsekwencji nie kontrolowanego rozwoju wydarzeń.

Rozwój wypadków w kraju w decydującym stopniu zależy od naszej zbiorowej mądrości, zbiorowego wysiłku, umiejętności trzeźwego oceniania sytuacji. Musimy przezwyciężyć wszystkie istniejące jeszcze podziały i uprzedzenia i powiedzieć nie — tym którzy uważają, że powrót do anarchii będzie skutecznym lekarstwem na doskwierające nam wszystkim trudności. Obecne doświadczenia wskazują, że przywrócenie pluralizmu związkowego w zakładach oznaczałoby powrót do anarchii. Do powszechnej walki o ludzkie umysły i serca – tak aby była ona skuteczna – muszą się włączyć organizacje partyjne, członkowie stronnictw, związkowcy, organizacje społeczne.

W komunikacie z wtorkowego posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR podkreśla się, że szantaż strajkowy, któremu towarzyszą wezwania do odtworzenia sytuacji z lat całkowitej dezorganizacji życia w kraju może tylko pogłębić trudności gospodarcze, hamować procesy reform i porozumienia narodowego. Akcentuje się też, że powrotu do anarchii, do minionych struktur być nie może. Jest to jasna i uczciwa wykładnia. (PAP)

# Trwają strajki

● Dokończenie ze str. 1

biorstw turystycznych i z zakładów pracy. Nielegalnie strajkujące załogi komunikacji miejskiej sformułowały postulaty ekonomiczne i polityczne.

* * *

Lista postulatów zgłoszonych przez nielegalnie strajkujących górników w kopalni „Manifest Lipcowy" oraz trzech innych kopalniach woj. katowickiego jest płynna. W miarę rozwoju sytuacji rozszerzają się różnego kalibru żądania i warunki.

Z postulatów o charakterze politycznym eksponuje się żądanie przywrócenia „Solidarności". Innymi słowy jest to postulat powrotu do sytuacji z 1981 r. w której gospodarka narodowa, a wraz z nią całe społeczeństwo zakosztowały „korzyści" tak pojmowanego pluralizmu związkowego. Stanowisko władz państwowych i politycznych w sprawie takiego pluralizmu, którego użyto by jako instrumentu rozmontowania gospodarki i państwa jest znane, jednoznaczne i konsekwentne. Tak jak nie ma powrotu do sytuacji sprzed sierpnia 1980 r., tak też nie ma powrotu do sytuacji sprzed grudnia 1981 r.

Natomiast analiza postulatów ekonomicznych, zgłaszanych przez strajkujących górników kopalni „Manifest Lipcowy" skłania do wniosku, że część z nich jest niewątpliwie uzasadniona, inne budzą wątpliwości, niektóre zaś — zdziwienie.

Kilka żądań strajkujących odnosi się do spraw generalnych. Przykładem — postulat ujednolicenia w całym kraju cen tych samych artykułów. Oznaczałoby to powrót do sytuacji sprzed reformy gospodarczej, gdy obowiązywały sztywne ceny, niezależnie od kosztów produkcji, uniemożliwiające konkurencję producentów na rynku, a tym samym obniżenie cen. Natomiast postulat górników w sprawie ujednolicenia zasiłków rodzinnych jest zbieżny z kierunkami przygotowywanych zmian w systemie świadczeń socjalnych.

Czy po to, by załatwić kopalniane sprawy, potrzeba aż strajku? Gdzie był do tej pory samorząd pracowniczy, związek zawodowy, organizacja partyjna?

Na koniec postulat nie do obrony, nie mieszczący się ani w naszym prawie, ani w ustawodawstwie żadnego państwa: dniówki za okres strajku liczyć jak za normalny dzień pracy. Z jakich funduszów, nie wiadomo.

W kopalni „Andaluzja" nie pracuje tylko część załogi. Natomiast są pierwsze objawy terroru strajkowego. Nie pozwala się np. grupom górników, którzy nie popierają strajku na podjęcie pracy. W kopalni „Mosczenica" próba podjęcia pracy przez górników spotkała się z brutalną, wręcz agresywną formą zatrzymania. Również ci górnicy, którzy chcą opuścić kopalnię i nie chcą uczestniczyć w strajkach okupacyjnych są zatrzymywani przez samozwańcze bojówki, które występują pod szyldem komisji porządkowych. (PAP)

# STANOWISKO szczecińskich związkowców

W związku z trwającym w szczecińskim porcie nielegalnym strajkiem, który sparaliżował obsługę statków przebywających w Szczecinie i przyjmowanie wagonów, stanowisko wobec tej sytuacji zajął Zarząd Związku Zawodowego Portowców Zarządu Portu Szczecin — Świnoujście. Oto treść oświadczenia:

W związku z proklamowanym strajkiem okupacyjnym przez część załogi portu szczecińskiego, Zarząd Przedsiębiorstwa Związków Zawodowych Portowców ZPS-Ś popiera wszystkie legalne działania w obronie interesów załogi związane z utrzymaniem płac realnych i poziomu życia.

Stwierdzamy z niepokojem, że często nietrafne decyzje dotyczące cen i płac, pustoszące rynek i wzmagające inflację, oraz system podatkowy dławiący poczynania samodzielnych przedsiębiorstw doprowadził do napięć społecznych.

Arogancja, opieszałość i brak reakcji ze strony części administracji państwowej na sygnały płynące od związków zawodowych potęgują napięcia. To wszystko jest jedną z głównych przyczyn obecnej sytuacji. Opowiadaliśmy i opowiadamy się zawsze za celami reformy gospodarczej, demokracją, samorządnością, postępem technicznym i organizacyjnym, poprawą zaopatrzenia rynku i poziomu życia. Jednak dotychczas biurokratycznie, niekonsekwentnie i bezładnie realizowana reforma nie przyniosła ani oczekiwanych efektów gospodarczych ani deklarowanego utrzymania poziomu życia ludzi pracy, emerytów i rencistów.

Taka polityka kojarzy się ludziom z podwyżkami cen i pozornymi działaniami. Ostrzegaliśmy i ostrzegamy w dalszym ciągu przed urzędowym optymizmem, który rozmija się z realiami życia.

Zarząd przedsiębiorstwa związku zawodowego portowców ZPS-Ś stoi na stanowisku, że uzasadniona obrona interesów załogi musi przebiegać zgodnie z wywalczoną ustawą o związkach zawodowych, w tym z prawem do sporu zbiorowego i strajku. Strajk jest bronią ostateczną w obecnej sytuacji gospodarczej Polski, a tym samym i naszego przedsiębiorstwa, obecne przestoje w porcie — to klęska dla nas wszystkich.

Zarząd Przedsiębiorstwa Związku Zawodowego Portowców podejmie się walki o realizację zgłoszonych postulatów ekonomicznych, natomiast zdecydowanie przeciwstawia się dzikim strajkom i wykorzystaniu protestu robotniczego do manipulacji w interesie różnego rodzaju politykierów. Dziki strajk prowadzi do niepotrzebnego podziału załogi. Zwracamy się z apelem do wszystkich członków naszego związku, jak również do pozostałej części załogi nie zrzeszonej w naszej organizacji o wykazanie dużej rozwagi i poczucia odpowiedzialności za losy przedsiębiorstwa i nasz wspólny byt. (PAP)

## Lepiej byłoby zjeść...

Nie lada gorycz przeżyła mieszkanka Inowrocławia (woj. bydgoskie), gdy stwierdziła, że z przydomowego chlewika zginęły jej dwa, karmione resztkami z domowego stołu, okazałe wieprzki, chowane dla uzupełnienia kartkowych przydziałów mięsa. Jakież jednak było jej zaskoczenie, gdy okazało się, że sprawcą kradzieży był jej rodzony syn, 38-letni Zenon S. Pół biedy, gdyby przeznaczył zwierzęta na świniobicie — coś niecoś może zostałoby i dla rodziny. Niestety, towar spieniężył.

## Dziennikarskie rozmowy

Dziennikarz „Głosu Szczecińskiego" próbował rozmawiać z uczestnikami nielegalnego strajku w zajezdniach autobusowych WPKM w Szczecinie. Oto jego refleksje: „...Próbuję nawiązać kontakt, jedni chcą rozmawiać, inni nie. Mówię, że informacja o ich proteście będzie pełna tylko wtedy, kiedy dowiem się o co im chodzi. Niestety, rozmowa okazuje się niemożliwa, bo górę biorą emocje nieprzejednanych.

Zajezdnia przy ul. Struga. Wyjścia strzegą osoby w kombinezonach. Nie wolno mi wejść do środka. Pytam o kierownictwo. Po chwili zjawia się grupa osób. Jej przedstawiciel z miejsca zapewnia, że nie mamy o czym mówić. Dociekam powodów. Jako koronny argument pada zapewnienie, że i tak nie napiszę prawdy. Wyjaśniam, że trzeba ją najpierw poznać. Jedyną reakcją jest pożegnalne: spier...

Nie mogę też skontaktować się z dyrektorem i kierownikiem zajezdni. Uniemożliwiono mi to.

(PAP)

## Radzieccy „rockersi" w akcji

# Nocne rajdy

**N**AUKOWCY amerykańscy obliczyli, że motocyklista, który zdejmie tłumik i przejedzie się nocą po dużym mieście, zresztą nie z najwyższą szybkością, jest w stanie obudzić... 250 tysięcy obywateli. Taką siłę ma dźwięk silnika motocyklowego, odbijany przez ściany budynków, zwłaszcza na wąskich uliczkach starych dzielnic.

Do niedawna historie o nocnych rajdach zwolenników dwóch kółek znaliśmy głównie z doniesień prasy zachodniej, obecnie zjawisko to pojawia się, i to z niespotykaną siłą, w Związku Radzieckim.

„Rockersi" — tak w stolicy Kraju Rad nazywa się grupy nieformalne, których przedstawiciele jeżdżą na motocyklach, wystrojeni w czarne skórzane kurtki nabijane ćwiekami i uzbrojeni w łańcuchy, pałki czy kastety. W ostatnich miesiącach stali się oni sporym kłopotem dla moskiewskiej milicji, przy czym nie tylko drogowej...

305 wypadków, 25 osób zginęło, 337 odniosło rany — oto bilans ostatnich 18 miesięcy motocyklowych kraks spowodowanych przez brawurową jazdę. Tygodnik „Moskowskije Nowosti" opisuje dalszy ciąg sprawy, oddając głos obu zainteresowanym stronom: motocyklistom z grup nieformalnych oraz przedstawicielom urzędu miasta:

„W chwili obecnej nie ma innego wyjścia, jak tylko całkowity zakaz jazdy pomiędzy jedenastą wieczór a siódmą rano — mówi członek komisji ds. przestępczości nieletnich – zachowania naszych „rockersów" nie można nazwać inaczej, jak tylko chuligańskim. Atakowane są patrole milicji drogowej, rozbijane wozy milicyjne, ciemną nocą organizowane są wyścigi w samym centrum Moskwy... Miasto musi spać spokojnie".

„Wszystko jedno, będziemy jeździć, mamy do tego konstytucyjne prawo — oponuje lider jednej z grup motocyklistów — gdyby w sklepach były porządne tłumiki, nikt by nas nie słyszał. Milicja przyzwyczaiła się do wszechwładzy i dlatego wkurza ją, że z nami nie tak łatwo".

W konflikcie tym racje są podzielone. Z jednej strony trudno nie przyznać jej urzędnikom: kilkaset (a tyle liczą sobie grupy nieformalne) pędzących nocną Moskwą motorów bez tłumików, to ekwiwalent startującego Jumbo Jeta. Pozostaje jednak pytanie, czy metodą zakazu można wiele zdziałać. Stołeczna milicja nie jest w stanie kontrolować ulic efektywnie, no bo i jak zatrzymać kolumnę trzystu czy czterystu motocyklistów? Więcej — częstokroć wozy patrolowe uciekają w boczne uliczki i jest to raczej decyzja rozsądna... Jedynym wyjściem byłoby powołanie specjalnej jednostki, przeszkolonej do walk ulicznych, ale czy o to chodzi?

Propozycje, z którymi urząd miasta wychodzi naprzeciw motocyklowym grupom nieformalnym nie zadowalają tych ostatnich i właściwie trudno się dziwić: kawiarnia, którą mają dla nich zamiar otworzyć na Łużnikach ma być zamykana przed 22.00, a jest to raczej pora, gdy młodzi się zbierają, a nie rozchodzą. Miejsca wyznaczone do treningu motocyklistów są źle położone i nieatrakcyjne; propozycje zorganizowania grupy motorodeo przy Akademii Wychowania Fizycznego są stale torpedowane przez kierownictwo uczelni... Nieśmiało mówiło się także o organizowaniu zawodów, ale z miejsca nic nie ruszyło.

„Rockersi" skarżą się na szykanowanie przez milicję i jest w tym też trochę prawdy.

Konflikt narasta z miesiąca na miesiąc. W okresie świąt wielkanocnych milicja z najwyższym trudem namówiła kilkusetosobową grupę motocyklistów, aby zaniechali oni planowanych wyścigów ulicznych w rejonie klasztoru Nowodziewiczego, gdzie o tej porze roku świętują dziesiątki tysięcy moskwian. Wtedy rozmowy i apele do zdrowego rozsądku pomogły. Co by się stało, gdyby nie osiągnięto porozumienia, lepiej nie myśleć...

„W kwietniu przyszli do nas do moskiewskiego komitetu Komsomołu i powiedzieli krótko i jasno: «dziś Moskwa nie zaśnie!» — skarży się urzędnik z Mossowietu — i rzeczywiście, zrobili taką akcję, że nie wiem czy ktoś w mieście spał. To czyste chuligaństwo...". Była to pierwsza, lecz nie ostatnia tego rodzaju akcja grup nieformalnych.

Problem, poruszany przez „Moskowskije Nowosti", nie dotyczy bynajmniej wyłącznie stolicy ZSRR. Wszystkie duże aglomeracje są na to narażone w równym stopniu, do redakcji docierają już sygnały o utworzeniu klubów motocyklistów w kilku innych dużych miastach. Powodem jest najczęściej jedno, zresztą podobnie jak w przypadku innych grup nieformalnych: krańcowe rozczarowanie działaniem Komsomołu jako organizacji formalistycznej i nie odpowiadającej rzeczywistym ambicjom młodych. Mówiono o tym na XX Zjeździe WLKZM, od tej pory jednak nie nastąpiły duże zmiany. Nic zatem dziwnego, że młodzież ciągnie do grup nieformalnych, nawet tych, których działalność nosi prowokacyjny charakter.

Wspomniany zakaz jazdy motocyklowych grup po mieście nocą wydano miesiąc temu. NA RAZIE jest spokojnie...

WITOLD ŻYGULSKI

# Związkowa ocena

● Dokończenie ze str. 1

niły, a wynika to z odmiennych metod analizy tych samych danych. Płace realne według danych oficjalnych zwiększyły się w I półroczu o 5,9 proc., według związkowców zaś (porównanie z II półroczem 1987 r.) o 5,1 proc.

Tradycyjne porównania wykazują niewielki spadek realnej wartości emerytur (przy wzroście rent). Natomiast ze związkowego porównania z IV kwartałem ub. r. wynika już wyraźny spadek emerytury realnej — o ok. 4 proc.

(PAP)

# SPORT

## W Trójmieście Lechia i Bałtyk

# Komu ligowe punkty?

Przed piłkarzami czwarta kolejka ligowych występów. Rozgrywkom w ekstraklasie możemy już tylko kibicować z oddalenia, ale kibiców zapewne najbardziej interesuje zapowiadający się szlagierowo mecz GKS Katowice z Górnikiem Zabrze. Katowiczanie są, jak się wydaje, jedną z niewielu drużyn mogących nawiązać równorzędną walkę z zabrzanami. Jako ciekawostkę można tylko dodać, iż z powodu remontu stadionu GKS Katowice i ograniczonej liczby miejsc bilety na ten sportowy spektakl osiągnęły na czarnym rynku cenę... 2 tysięcy złotych. Tego jeszcze w naszej lidze nie było.

Zapewne żadnych kłopotów nie będą mieli z kupnem biletów kibice w Trójmieście, którzy zdecydują się wybrać na mecze naszych II-ligowców. **W grupie I — w sobotę o godz. 17 — Bałtyk Gdynia zmierzy się z Chemikiem Police.** Jeszcze do niedawna obie drużyny dzieliła różnica dwóch klas. Teraz spotykają się na jednym szczeblu rozgrywek i chociażby z tego powodu, gospodarze są zdecydowanymi faworytami. Powinni wygrać i to najlepiej za trzy punkty, jeżeli poważnie marzy im się powrót do ekstraklasy. **Występująca w tej samej grupie gdyńska Arka wyjeżdża do Warszawy na mecz z Gwardią.** Żółto-niebiescy już nieco okrzepli w nowym towarzystwie i miejmy nadzieję, iż w stolicy postarają się powalczyć. Może zremisują...

W pozostałych meczach grupy I grać jeszcze będą: **Stilon Gorzów — Zawisza Bydgoszcz, Piast Nowa Ruda — Radomiak Radom, Górnik Pszów — Zagłębie Wałbrzych, Piast Gliwice — Polonia Bytom, Zagłębie Lubin — Moto Jelcz, Ślęza Wrocław — Odra Wodzisław.**

**W grupie II zobaczymy w Gdańsku — w sobotę o godz. 11 — występ Lechii przeciwko Hutnikowi Kraków.** Obie drużyny zaczęły ten sezon niezbyt udanie. Szczególnie odnosi się to do gry biało-zielonych. W sobotnim meczu, przynajmniej teoretycznie, gospodarze powinni wygrać. A jak będzie na boisku? W pozostałych meczach tej grupy zmierzą się jeszcze: **Stal Stalowa Wola — Resovia Rzeszów, Igloopol Dębica — Boruta Zgierz, Stal Rzeszów — Górnik Łęczna, Zagłębie Sosnowiec — Karpaty Krosno, GKS Bełchatów — Stomil Olsztyn, Motor Lublin — Górnik Knurów, Broń Radom — Avia Świdnik.**

W III lidze najciekawiej zapowiadają się derby w Starogardzie, gdzie Wierzyca grać będzie ze Stoczniowcem Gdańsk. Początek tego meczu w niedzielę o godzinie 11. Inna nasza drużyna Wisła Tczew wystąpi również na własnym boisku, w sobotę o godz. 16.30, w spotkaniu z Darlovią Darłowo. Natomiast elbląska Olimpia wyjeżdża do Szczytna na mecz z tamtejszą Gwardią.

(Jaw)

Każdy z nas ma swoje wspomnienia Sierpnia, interpretację wydarzeń zgodną z własnymi obserwacjami i własnym doświadczeniem. Każdy z nas zdaje sobie sprawę z tego, że był to przełom, który wejdzie do historii naszego kraju.

# Każdy ma swoje wspomnienia

BYŁY te wydarzenia skutkiem, o którym napisał Zbigniew Landau w znakomitym zbiorze szkiców pt. „U źródeł polskiego kryzysu": *„Kryzysy gospodarcze w Polsce nie były wynikiem obiektywnych konieczności, ale raczej rezultatem błędów często wynikających z niedostatecznej kompetencji osób kierujących gospodarką, z ich braku wyobraźni oraz nieliczenia się z prawami rozwoju".*

Wsparł go w tym samym wydawnictwie Aleksander Müller pisząc *„... Z ekonomii uprawianej w krajach socjalistycznych skutecznie wypędzono ducha marksizmu, zastępując go dogmatami oraz formułami doraźnie tworzonymi na użytek kolejnych ekip kierowniczych".*

Są to oceny etapu, który zaczął się na długo przed czasem kulminacji.

Dzisiaj już o tym się nie zawsze pamięta, ale przecież wiele miesięcy a nawet lat przed Sierpniem, tak jak przed Grudniem 1970 na licznych zebraniach partyjnych w stoczniach, portach i innych zakładach, ludzie głosili pełne goryczy opinie o ówczesnej rzeczywistości. Bardziej lub mniej odważnie mówili o tym, co było przedmiotem trosk, wyrażanych w gronie kolegów, w domu, wśród sąsiadów. Realia odczuwali bowiem niemal wszyscy jednakowo. Był to w sumie ferment społeczny — proces, który narastał.

Rzecz tylko w tym, że tego fermentu nie chciano na górze zauważyć. Partię można było wówczas spacyfikować, jej działaczy szeregowych zlekceważyć i wyciszyć. Ze społeczeństwem tego nie można było zrobić. I dlatego mieliśmy Sierpień.

IX Zjazd zwołany pod naciskiem dołów był próbą ratowania sytuacji. Próbą głęboką, niosącą ze sobą w konsekwencji podwaliny zmian, demokratyzacji naszego życia, których coraz wyraźniejsze — choć wciąż nie zadowalające społeczeństwa — przejawy przeżywamy obecnie. Utworzenie Urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich czy Trybunału Konstytucyjnego, rozszerzające się możliwości tworzenia stowarzyszeń społecznych... — to dopiero początek zmian.

Tamte trudne lata każdy z nas wspomina na swój sposób, w miarę upływu czasu wygładzając rysy i przyczyny krytycznego niezadowolenia.

A tak naprawdę bywało różnie, 14 listopada 1981 roku w „Dzienniku Bałtyckim" napisałem *„...Obserwuję sytuację w porcie gdyńskim od wielu miesięcy. Ostatnio spędziłem w nim kilka dni, rozmawiając z dziesiątkami ludzi na różnych nabrzeżach. Byli z dziennikarzem szczerzy, mówili to co myślą, ale wielu z nich po zakończeniu rozmowy prosiło: Tylko niech pan nie wymienia mojego nazwiska. Pan pójdzie sobie, napisze artykuł a*



Fot. M. Zarzecki

*ja zostanę i będą mnie szczuli".*

Pisałem rzeczywiście te artykuły. Ich tytuły „Stan podgorączkowy". „Robić porządek w domu"... a wszystkie były nawoływaniem do powrotu zdrowego rozsądku. Było to, niestety, wołaniem na puszczy. Jedynym efektem była wizyta w redakcji czterech młodych ludzi przewodniczących organizacji „Solidarności" z czterech zakładów. Zaprosili mnie do kawiarni na osiedlu im. Janka Krasickiego. Byle dalej od centrum. Usiedliśmy przy głośno grającej szafie. Chodziło im o to, by w „Dzienniku Bałtyckim" rozpropagować ich zamierzenie ograniczania wpływu doradców z KOR na kierownicze gremia „Solidarności". I były takie próby.

MAM w domu w swoim pokaźnym archiwum różnych pism i dokumentów solidarnościowych, także uchwały kilku wielkich przedsiębiorstw wnoszących właśnie o takie rozwiązanie, także domagających się przyjrzenia bliższego kierowniczym gremiom „Solidarności" oraz ludziom zatrudnionym w centrali. Nie dało to efektu. Szkoda. Gdyby ten nurt zdrowego rozsądku i racjonalnego spojrzenia na wydarzenia w kraju wziął górę może nie mielibyśmy aż tak głębokiego kryzysu, jaki stał się naszym udziałem.

Była to chyba szansa, ogromna szansa dla całego naszego narodu, niestety jak tyle innych w dziejach Polski, zaprzepaszczona. Nie tylko z winy partii i sił politycznych zwanych przysłowiowym betonem, który dążył — jak się mówi — od początku do rozgromienia „Solidarności". Ogromne poparcie społeczne mogło ten beton przemienić w sypki piach.

Nie bez przyczyny plenarna konferencja Episkopatu z dnia 10 i 11 grudnia 1980 roku nawoływała: *„Nie wolno podejmować takich działań, które mogłyby narazić naszą Ojczyznę na niebezpieczeństwo zagrożenia wolności i państwowości. Wysiłki wszystkich Polaków muszą zmierzać do umocnienia zapoczątkowanego procesu odnowy i stworzenia warunków wykonywania umowy społecznej między władzą a społeczeństwem".*

Ale znowu trzeba było czasu i dramatu grudnia 1981 roku, nim te mądre słowa biskupów mogły zostać wcielane w życie.

Od Sierpnia minęło 8 lat. Różnie można je oceniać i oceny społeczeństwa bywają skrajne. Być może w kraju mogliśmy pójść dalej w procesie demokratyzacji, zmian w systemie gospodarczym, restrukturyzacji przemysłu itp., krótko mówiąc w tym procesie, który ma stwarzać w Polsce podwaliny do wyjścia z kryzysu, wypracowania form politycznych i społecznych, akceptowanych, jeżeli nie przez całe, to przez większość społeczeństwa.

Zapewne krytycy owych minionych lat mają wiele racji. Ale z drugiej strony dostrzec też trzeba trudności na tej drodze, wśród których może nie tyle nasze zewnętrzne zadłużenie ile opory wewnętrzne samego społeczeństwa, brak wiary w konsekwencje przyjętych rozwiązań II etapu reformy, brak wiary w samą reformę, mają decydujące znaczenie. Popełnia się liczne błędy w kraju, ale nie popełnia błędów tylko ten, kto nic nie robi.

8 lat, to dużo w życiu jednego człowieka, ale w życiu społeczeństwa, to okres bardzo krótki i warto nań patrzeć nie z pozycji dzisiejszych problemów i kłopotów dnia codziennego, lecz dostrzec trendy, kierunek do którego zmierza nasz kraj. Kierunek, który nadał Polsce Sierpień — wielka społeczna rewolucja.

POZWOLĘ sobie zakończyć te uwagi słowami nieżyjącego już — niestety — pisarza **Lecha Bądkowskiego**, który w jednej ze swoich publikacji jeszcze jako rzecznik „Solidarności" w 1981 r. napisał: *„Powinniśmy, sądzę, dążyć do przymierza wszystkich rozważnych sił politycznych w Polsce, które działają na rzecz głębokich pokojowych przemian. Pilnie nam jest potrzebne społeczne pospolite ruszenie Polaków, dla wewnętrznej odbudowy narodu i państwa".*

**Włodzimierz Wodecki**

---

Andvari to według skandynawskich legend, właściciel wielkiego skarbu, złota oraz pierścienia, przy pomocy którego można gromadzić coraz to nowe bogactwa. „Andvari", stojący na pochylni **Tczewskiej Stoczni Rzecznej**, to drugi już (pierwsza była „Emma") oceaniczny statek rybacki, zamówiony tutaj przez armatora z Islandii. Oba zostały wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt elektroniczny, zarówno nawigacyjny jak i łowczy. Są skomputeryzowane do tego stopnia, że — „ryba nie ma szans".

# Poker z »Emmą«

„EMMA" opuściła stocznię, w pełni gotowa do połowów. Zawinęła do macierzystego portu jedynie po to, by uzupełnić zaopatrzenie i natychmiast udała się na atlantyckie łowiska.

## Pańskie oko...

— Tego typu statek nie był jeszcze w tczewskiej stoczni wodowany — mówi mgr inż. **Edmund Łepkowski**, dyrektor naczelny TSR. — Musieliśmy pokonać wiele barier, nie tylko technologicznych, ale też psychologicznych. Pracownicy wykazali się dużą fachowością. Przydatne też były doświadczenia, zdobyte podczas budowy kadłubów holowników dla odbiorcy z Holandii.

Dokumentację techniczną „Emmy" dostarczył armator. Roboczą opracował „Naviprojekt". Stąd też stresy i — bariery psychologiczne. Bowiem w stoczni przez cały czas budowy statku obecny był przedstawiciel przyszłego właściciela, pana **Oscarsona**, który patrzył na palce polskim fachowcom. I chcąc nie chcąc, trzeba było zaspokajać każdy jego kaprys.

— Tu zmieńcie to, ów przyrząd zamontujcie w taki sposób — instruował.

Ale wysiłek się opłacił. Przynajmniej w tym sensie, że jednostka rybacka rodem z Tczewa została określona przez armatora jako wyjątkowo dobra. Uzyskała ocenę o wiele wyższą, niż trawlery tego typu pochodzące ze stoczni norweskich i szwedzkich.

Pan Oscarson był tak wdzięczny za solidną robotę przy „Emmie", że w podzięce wyprawił wielki bal „na sto par" w „Karinie", renomowanej kawiarni grodu Sambora. Zorganizował też loterię, w której można było wygrać sweterek zrobiony z runa wyspiarskich owiec, bądź obrazek z polodowcowo-wulkanicznym pejzażem.

— W fantach nie mam szczęścia — mówi mgr inż. **Anna Stolarz**, główny spawalnik tczewskiej stoczni — a wełniane wdzianko potrafię sama zrobić sobie na drutach.

## Solidna praca

„Emma" miała zupełnie inne wymagania, jeśli chodzi o spajanie poszycia, niż dotychczas konstruowane jednostki. Także co do wyglądu zewnętrznego. Bardziej przybierała się w kolorowe metale...

Miedź i mosiądz spawano w osłonie argonu, aparatem EGB-500, sprzed blisko ćwierćwiecza. „Wykrępowane", czyli powyginane przez monterów kadłubowych stalowe blachy łączono przy użyciu tradycyjnej spawarki, stosując elektrody o zwiększonej średnicy.



W stoczni. Fot. M. Zarzecki

Zdarzało się, że dyrektor podpatrzywszy za granicą jakąś nową technologię, po powrocie wydawał polecenie:

— Pani Aniu, proszę zakupić nowy sprzęt i przeprowadzić próby...

Inżynier Anna Stolarz najpierw sama uczyła się nowych metod, następnie opracowywała instrukcję dla robotników. Nie zawsze szło jak z płatka. Wszak na eksport wcale się tak łatwo nie pracuje. Za to z tym większą satysfakcją czytano teleksy dziękczynne, nadsyłane przez właściciela „Emmy", zachwyconego jej zaletami...

**Tadeusz Kajtek** i **Piotr Olszewski** przybyli do TSR z gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej. Są spawaczami. Statek dla Islandii był dla nich taką samą robotą, jaką wykonywali w SKP, tyle że w skali mikro.

— Przy „normalnym" statku, w podwójnym dnie trzeba stawiać rusztowanie, by dosięgnąć wszystkich miejsc — słyszę. Tutaj, między jednym płatem blachy a drugim jest przestrzeń zaledwie kilkudziesięciu centymetrów. Musimy się czołgać w tej „szczelinie", by położyć spoinę, gdzie należy.

— Zarówno „Emma" jak i powstająca tu, na pochylni, „Andvari", to dla nas nowość — dodaje mistrz **Mieczysław Paździerski**. — Musieliśmy sobie radzić nie tylko z nowościami technologicznymi, co zrozumiałe, ale też pokonywać trudności natury całkiem prozaicznej. Gdy np. zabrakło kątowników trzeba było niestety, po prostu przerwać roboty.

Szef spawalniczy, mistrz **Alfred Liedtke** mówi:

— Wszystkie spawy muszą być sprawdzane, promieniami „X" lub ultradźwiękami. Bardzo dawały się nam we znaki dostawy blach nie takiej grubości, jaką przewidywał projekt. Niektórych wyrobów hutniczych szukaliśmy po całej Polsce.

Monter brygadzista **Adam Krużycki** niesie pod pachą plik rysunków technicznych. Twierdzi, że wachlarz jego obowiązków jest bardzo szeroki: od zamiatania, do montowania. Narzeka na częste zmiany konstrukcyjne. Bo każda przeróbka może spowodować niedoróbkę. Takie jest zawsze ryzyko, gdy się odstępuje od pierwotnych założeń.

## Przetartym szlakiem

Montowany na pochylni „Andvari" za parę miesięcy zsunie się do wody i wyruszy do Ziemi Lodów, jak bywa czasami nazywana Islandia. Tą samą trasą, którą wcześniej przebyła „Emma". Za bezpieczne doprowadzenie pierwszego statku do Zatoki Gdańskiej, odpowiedzialny był mgr inż. **Wiesław Michalak**, zastępca dyrektora ds. technicznych tczewskiej stoczni.

— Niełatwym zadaniem było postawienie statku na równą stępkę, przed wodowaniem. Dziób był o kilkadziesiąt centymetrów wyżej niż rufa. Nie mieliśmy dźwigu, który uniósłby taki ciężar. Do opuszczenia przedniej części kadłuba posłużyliśmy się sposobem, znanym od stuleci: skrzynki z piaskiem, podstawione pod kadłub. W miarę jak ubywało sypkich i suchych (koniecznie!) ziarenek, statek wracał do poziomu.

Leniwką statek spłynął „na fali" uwolnionej z płockiego zbiornika. Trochę trudno było przecisnąć się przez śluzę w Przegalinie. Przejścia między ruchomymi wyspami przy ujściu Wisły Śmiałej szukano, sondując drewnianymi tyczkami, bo odpowiedzialne służby odmówiły pomocy.

Po przycumowaniu przy nabrzeżu Westerplatte, 10 kwietnia odbyło się nadanie imienia. Trzeciego maja, już po próbach i ze „świadectwem chrztu" popłynęła „Emma" do siebie, do Vestmannaeyjum.

## Powitanie było huczne

Stojące w porcie statki przybrały się w odświętną galę. Przez dwa dni ucztowano na cześć przybysza, delektując się polską wódką. Wrócić jednak będzie jeszcze musiała „Emma" do naszego kraju. Pozazdrościła bowiem smukłości „Andvari", który jest dłuższy o trzy metry. W stoczni „Nauta" przygotowano już odpowiednią wstawkę cylindryczną, o którą zostanie wydłużony kadłub.

Pomimo takich sukcesów, tczewscy stoczniowcy są przekonani, że ich wysiłek nie został należycie wynagrodzony. Mają pretensje do „góry". Gdyby poczekali z przekazaniem „Emmy" chociaż miesiąc, na samej bankowej zwyżce kursu dolara, zyskaliby parędziesiąt milionów złotych.

— Postąpiono z nami tak, jak pewien karciarz ze swymi kolegami — żalą się pracownicy TSR — rozdawał karty do brydża, a po obejrzeniu co ma w ręce, powiedział: A teraz, panowie, zagramy w pokera...

**Jan Niewiadomski**

---

## Mówi Leszek Jampolski komisarz Ogólnopolskiej Wystawy Młodej Plastyki „Arsenał-88"

# Idą młodzi

**NAZWA „Arsenał" nieodparcie kojarzy się z rokiem 1955, kiedy to w ramach Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów młodzi artyści przedstawili swoje prace plastyczne w gmachu warszawskiej zbrojowni, a ekspozycję tę nazwano „Wystawą w Arsenale". Czy o obecnej wystawie można powiedzieć, że jest kontynuacją tamtej, sprzed 33 lat?**

— Takiej wystawy jak obecna jeszcze w Polsce nie było, nie dorównywał jej również „Arsenał" z 1955 r. Ówczesna ekspozycja była zresztą bardziej manifestacją tego, co istniało w sztuce w latach socrealizmu, ale nie miało szans ujrzeć światła dziennego. Legendę artystyczną i ideową dorobiono „Arsenałowi" po latach. Był to dobry sposób przypominania o jego twórcach.

Obecny „Arsenał" jest o tyle przedłużeniem tego sprzed lat, iż wszyscy jesteśmy niejako dziećmi tamtych artystów, następnym pokoleniem. I tak samo jak oni jesteśmy złaknieni własnych legend. Nie chcemy w nim konfrontować swoich postaw ideowych i artystycznych z postawami ojców. Chcemy pokazać — jak i oni wtedy — jacy jesteśmy, co nas nurtuje, jak rozumiemy sztukę.

**— Co chciał pan na tej wystawie szczególnie zaakcentować?**

— Przede wszystkim pytam w niej o miejsce polskiej sztuki w świecie, w Europie. Czy jest ona bliższa Zachodowi czy Wschodowi.

Wystawa jest także manifestacją osobowości. Nie ma obecnie w Polsce żadnego forum, aby mogli się na nim spotkać malarze, graficy i rzeźbiarze z różnych środowisk jednocześnie. Ta wystawa im to umożliwia i daje szansę artystycznego zaistnienia, pokazania się. Normalnie wielu z nich na swój debiut musiałoby czekać latami, nawet ci z najciekawszych środowisk, jakimi są obecnie Bydgoszcz, Poznań i **Gdańsk**. Wynika to zresztą z faktu, iż nikt nie wiedział, co się naprawdę w tej dziedzinie w Polsce dzieje. My pokazujemy najświeższy „towar".

Innym celem przyświecającym organizatorom było manifestacyjne zwrócenie uwagi społeczeństwa na to, że malarstwo istnieje. Sztuki plastyczne są u nas nieco na uboczu wśród innych dziedzin artystycznych, nie propaguje się naszego dorobku. „Arsenał" spełnia zatem rolę wyzwania rzuconego społeczeństwu: zobaczcie, jaką macie sztukę.

**— „Arsenał'55", też był takim wyzwaniem, choć mniej wówczas chodziło o wartości artystyczne, więcej — o ideowe, nawet polityczne. Czy obecny „Arsenał" — podobnie jak ówczesny — też otwiera jakąś nową epokę w sztukach pięknych?**

Kryterium przyświecające tej wystawie zostało przedstawione w haśle ekspozycji: „Każdemu czasowi jego sztuka". Dobrze oddaje ono różnice pokoleniowe widoczne w wystawianych pracach zarówno w treści, jak i w formie. We współczesnej sztuce powraca malarstwo, obraz, kolor. Również rzeźba. Wracają sprawy warsztatowe. Bardzo mało jest konceptualizmu.

**— Czym kierowali się panowie dobierając eksponaty na tę wystawę?**

— Mieliśmy tutaj twardy orzech do zgryzienia, gdyż trzeba było sobie odpowiedzieć: czy pokazać tylko pewien fragment współczesnej twórczości młodych, czy też dać pełny przegląd tego, co się obecnie w sztukach plastycznych dzieje. Zdecydowaliśmy się na to drugie rozwiązanie i stworzyliśmy wystawę będącą niejako raportem o stanie młodej plastyki w Polsce.

Nie potrafię precyzyjnie odpowiedzieć, czym się kierowałem przy wyborze prac. Z pewnością sumieniem, uczciwością, wiedzą, praktyką, którymś z kolei zmysłem. Mówię to w swoim imieniu, bo z **Jarosławem Daszkiewiczem** — współautorem wystawy — nie we wszystkim zgadzaliśmy się, co jest zresztą uzasadnione naszym wykształceniem: on jest historykiem sztuki, ja — malarzem.

**— Środowisko plastyczne już od kilku lat jest rozbite, wewnętrznie skłócone. Czy przewiduje pan, że „Arsenał '88" może odegrać rolę integrującą?**

— „Arsenał" powstawał spontanicznie, bez zamysłu integrowania kogokolwiek. Nikomu jeszcze w historii sztuki nie udała się integracja. Wprost przeciwnie. W sztuce zresztą integracja nie jest pożądana. Chodzi przecież o różnorodność, o różne spojrzenia na rzeczywistość, o spory na tematy nie tylko artystyczne, ale i ideowe. Tego nie osiągnie się przez formalną jedność. Taka jedność zabija sztukę.

Ta impreza ma na celu zrobienie fermentu w środowisku. Liczymy, że „Arsenał '88" będzie artystycznym skandalem, gdyż łamie dotychczasowe schematy myślenia o sztuce oraz monopole różnych grup i koterii.

**— Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała:

**Anna Leszkowska**



*Dwaj młodzi poznańscy plastycy JERZY KOPEĆ i DARIUSZ NOWACKI postanowili ożywić wygląd swego miasta.* Fot. CAF

---

Dokończenie ze str. 1

— Zdarzają się radujące nas przykłady pewnego uczestnictwa dużych przedsiębiorstw w zaspokajaniu potrzeb gospodarki miejskiej, ale tylko wtedy, gdy zakład jest tym sam zainteresowany. Na przykład: gdy potrzebne są mu miejskie tereny pod budownictwo przemysłowe, hotelowe czy mieszkaniowe, wówczas w wyniku negocjacji przeznacza trochę środków na cele komunalne, na obiekty handlu, usług czy służby zdrowia. To są konkretne, ale niestety sporadyczne przypadki.

**— Zależnie od dobrej woli przedsiębiorstw.**

— Otóż właśnie zależy nam na tym, by powstał system, dzięki któremu nasz wspólny wysiłek, wspólne przedsięwzięcia owocowałyby większymi efektami, produkcyjnymi zakładów i żeby z kolei miało coś z tego miasto, województwo, a więc całe społeczeństwo. Obecnie nie ma takiego sprzężenia zwrotnego.

**— Przedsiębiorstwa odprowadzają w formie podatków znaczną część swoich dochodów do budżetu centralnego.**

— A potem część tych pieniędzy wraca do województw, do miast w formie dotacji na potrzeby komunalne.

**— Tyle że skąpo i że o każdy grosz trzeba prosić...**

— Lepiej zatem, by wprowadzono np. zasadę, że określony procent dochodów przedsiębiorstw od razu kieruje się na lokalne potrzeby.

**— Jednak od samej zmiany systemu, choć bardzo istotnej, pieniędzy automatycznie nie przybędzie. Zwłaszcza, że przedsiębiorstwa, także morskie, mają swoje wielkie potrzeby rozwojowe, a budżet państwa też musi mieć źródła wpływów.**

— To oczywiste. Z pewnością jednak zmienione zasady spowodowałyby większe materialne zainteresowanie zakładów rozwojem miasta i województwa oraz odwrotnie.

**— A może także skłoniłyby do podejmowania wspólnych inicjatyw, które z czasem mogłyby pomnażać dochody obu stron. Przykładem mogą być wolne obszary celne w portach. Tworzą się już zainteresowane tym spółki z udziałem urzędów miejskich Gdańska i Gdyni.**

— Wzięliśmy różne przedsięwzięcia pod uwagę, co znalazło wyraz w piśmie do przewodniczącego Komisji Planowania przy RM już w marcu br. Przypomnieliśmy, że dysproporcje między potencjałem gospodarki morskiej a infrastrukturą miejską stanowią obecnie barierę społeczno-gospodarczego rozwoju regionu. Zaakcentowaliśmy konieczność m. in. wypracowania systemu powiązań organizacyjnych i ekonomicznych miast i regionów nadmorskich z przedsiębiorstwami kompleksu portowo-przemysłowego w oparciu o wzajemne korzyści. Zaznaczyliśmy też potrzebę tworzenia warunków do powoływania stref wolnocłowych, zahamowania procesu degradacji środowiska oraz poprawy czystości wód, a także ożywienia eksportu m. in. przez małe jednostki gospodarcze.

**— Obecnie jednak cele gdańskiego spotkania Komisji Planowania trochę się rozrosły.**

— W wyniku dyskusji mamy dokonać rozliczenia, jak wchodzą w życie postanowienia Biura Politycznego KC PZPR podjęte w styczniu 1985 r. na wyjazdowym posiedzeniu w Gdańsku. Zrodził się z tego, jak, wiadomo, program „Gdańsk 2000". Spojrzymy na ten program z punktu widzenia II etapu reformy. Przedstawimy swoje propozycje, do których odniesie się Prezydium Komisji Planowania przy RM pod kątem możliwości rozwiązywania naszych problemów. Być może nie wszędzie stanowiska będą zbieżne. I właśnie uzgodnienie tych stanowisk nie tylko pod względem w stosunku do potrzeb a raczej pod względem możliwości ich zaspokojenia jest roboczym celem tego spotkania.

## Nasze Rozmowy

**— W grę wchodzą zapewne nie tylko obrady.**

— Nie chcemy być gołosłowni. Goście odwiedzą najbardziej newralgiczne punkty Trójmiasta, by poznać nasze problemy osobiście, „od kuchni". Nie będzie to też tylko wyciąganie ręki do Komisji Planowania. W grę wchodzą wzajemne zobowiązania.

**— Jakich sfer gospodarki dotyczyć będzie ta debata?**

— Na pierwszy plan wysuwamy budownictwo mieszkaniowe nie ukrywając, że zagrożone jest niestety, wykonanie planu 5-letniego w tej dziedzinie. Powiemy o przyczynach, przedstawimy propozycje. Bądź co bądź kiedyś budowało się tu po 10 tys. mieszkań rocznie, a teraz nie można osiągnąć nawet połowy tej liczby.

**— I to właśnie najtrudniej ludziom zrozumieć.**

— Jest cały splot przyczyn, wymienię tylko niektóre. Wpływ mają trudności materiałowe, lokalizacyjne oraz związane z uzbrojeniem terenów budowlanych...

**— A także niedostatek rąk do pracy.**

— Inwestycyjną pompą ssącą jest na Wybrzeżu Żarnowiec. Przejęliśmy też po minionych latach setki budynków o przemarzających ścianach, które trzeba ocieplać z dużym nakładem sił i środków. Ale są też przyczyny subiektywne, w tym za słabe zaangażowanie niektórych inwestorów...

**— Ciepło, o którym pan wojewoda wspominał, zapewnić trzeba i w nowych budynkach.**

— To kolejny problem, który chcemy przedstawić. Do zapewnienia energii cieplnej rozwijającemu się Trójmiastu nie wystarczą za kilka lat EC w Gdańsku i Gdyni, mimo rozbudowy. Bierzemy pod uwagę różne rozwiązania. Niektórzy eksperci mówią o możliwościach doprowadzenia ciepła z elektrowni jądrowej w Żarnowcu, inni o urządzeniach, które by pozwoliły na wykorzystanie, tak jak w Szwecji, ciepła z wód Zatoki Gdańskiej. Nie rezygnujemy również z rozwiązań klasycznych. Następny temat to likwidacja deficytu wody w północnej części aglomeracji: w Gdyni, Rumi, Redzie, Wejherowie... No i przygotowanie zintegrowanych połączeń komunikacyjnych, np. doprowadzenie SKM do dzielnicy Gdańsk-Południe, powiązanie centrów Trójmiasta z obwodnicą a w przyszłości z TAPP.

**— Nie tylko lokalną sprawą jest poprawa czystości wód, powietrza, gleby.**

— To leży w interesie zarówno stałych mieszkańców jak i turystów, przedsiębiorstw z całego kraju, które mają tu ośrodki wczasowe. W grę wchodzi też jakaś forma spłacenia długu, bo przecież Zatoka Gdańska zanieczyszczona jest nie tylko przez Gdańsk, a przez wiele ośrodków i zakładów w głębi kraju. Powiemy też o tym, co się już robi w zakresie ochrony środowiska i w innych dziedzinach. Przedstawimy — częściowo na przykładzie przemysłu mięsnego i zbożowego — potrzeby inwestycyjne przetwórstwa rolno-spożywczego.

**— W interesie nie tylko stałych mieszkańców Wybrzeża gdańskiego. Przecież latem wyżywić tu trzeba liczne rzesze przyjezdnych...**

— Przy okazji chciałbym wspomnieć, że w tym roku rolnictwo gdańskie osiągnęło najwyższy stan pogłowia trzody chlewnej od lat, przekraczającą poziom z 1978 r. Nie możemy dopuścić, by w przyszłości marnowała się część płodów rolnych na skutek niedostatków bazy przetwórczej. Niestety, nadal obserwuje się spadek pogłowia bydła, zwłaszcza krów. W rolnictwie mechanizmy reformy działają wyraźnie. Potwierdza się to i w ogólnych wynikach, i na poszczególnych odcinkach, co stwierdziłem m. in. ostatnio odwiedzając rolników w czasie żniw. Każdy z nich potrafi dobrze liczyć, co się opłaca, a co nie.

**— Pozostaje jeszcze życzyć zarówno inicjatorom jak i wszystkim mieszkańcom, by gdańskie spotkanie było skuteczne i zaowocowało nowymi inicjatywami, szybszym tempem rozwoju Wybrzeża.**

— Dlatego koncentrujemy się tylko na kilku sprawach, na tych, których województwo świadcząc ważkie funkcje usługowe wobec całego kraju nie może rozwiązać samo. Chcemy wspólnie ustalić jak te problemy rozwiązywać oraz co już powiedziałem, jak zapewnić stały dopływ środków na ten cel.

**— Dziękuję za rozmowę.**

**Teresa Chudek**

# Raj dla przedsiębiorczych

**Stoimy przed mapą polskiego Wybrzeża nad Zatoką Gdańską. – To tu – mówi prof. dr Witold Andruszkiewicz wskazując na odcinek południowego brzegu Martwej Wisły między trawersem Wisły Śmiałej a mostem pontonowym prowadzącym na Wyspę Sobieszewską. – Tu właśnie, w Gdańsku-Wiślince, ma powstać w przyszłości centralny portowy terminal pasażersko-drobnicowy ro-ro Transeuropejskiej Autostrady Północ-Południe.**

PRZEGLĄDAM kilkustronicowe opracowanie wydane w tym roku w maju przez Instytut Morski w Gdańsku. Długi tytuł wyjaśnia sedno sprawy: „Rozpatrzenie możliwości doprowadzenia toru wodnego przez Śmiałą Wisłę do podstawowej infrastruktury technicznej przyszłego centralnego portowego terminalu pasażersko-drobnicowego ro-ro TAPP w Gdańsku-Wiślince".

Raport ten zawarty jest w jednym z kilku tomów prac dotyczących podstawowej infrastruktury technicznej polskich portów morskich, a prowadzonych pod kierunkiem prof. W. Andruszkiewicza w Zakładzie Portów IM w ramach Centralnego Programu Badawczo-Rozwojowego nr 9.5. Profesor opracował ten konkretny temat wraz z zespołem, w skład którego wchodzą: doc. dr inż. **Jan Curzytek**, ad. mgr inż. arch. **Barbara Szwankowska**, ad. dr inż. **Stanisław Szwankowski** oraz doc. dr hab. **Andrzej Tubielewicz**. Korzystano też z pomocy ok. 50 wybitnych ekspertów.

Pomysł zbudowania terminalu w Gdańsku-Wiślince łączy się ściśle z budową TAPP. Już obecnie spora część ładunków drobnicowych w kontenerach na podwoziach samochodowych wędruje z portów w Gdyni i w Gdańsku m. in. do Czechosłowacji i Węgier oraz w kierunku przeciwnym. Jeszcze istotniejsze, że na promie kursującym między Helsinkami a Gdańskiem przewozi się fińskie jednostki ro-ro, które z naszego portu warszawskie międzynarodowe przedsiębiorstwo „Pekaes" transportuje do krajów arabskich. Sporadycznie zdarzają się też ładunki powrotne.

— Są to pierwsze „jaskółki" pojawiające się na tej przyszłościowej trasie od dwóch, trzech lat — mówi profesor.

W myśl wiarygodnych prognoz po zbudowaniu TAPP ruch tranzytowy na tej trasie między Gdańskiem i Gdynią a Bliskim Wschodem i krajami arabskimi nad Zatoką Perską będzie systematycznie wzrastał, by docelowo w ciągu 20—30 lat dojść do ponad 6 mln pasażerów tranzytowych oraz do ok. 7,5 mln ton ładunków drobnicowych ro-ro rocznie.

— A polskie porty nie są dostatecznie przygotowane do sprawnej obsługi ładunków zjednostkowanych, w tym głównie kontenerów i ro-ro, nie mówiąc już o obsłudze pasażerów.

Nie wystarcza już teraz jedyna jak dotąd baza kontenerowa przy nabrzeżu Helskim w porcie Gdynia. Nie mogą też spełniać należycie swej roli dwie małe bazy promowe. W Świnoujściu są wprawdzie dwa stanowiska obsługi promów ale prymitywne. Niedostateczne jest wyposażenie szczególnie pod względem obsługi turystów. Druga baza promów — w porcie gdańskim — mieści naraz tylko jeden statek.

Nie ma natomiast w Gdańsku ani jednego stanowiska obsługi z prawdziwego zdarzenia statków ro-ro. Zarówno MPH Gdańsk jak i Gdynia przygotowują dopiero takie stanowiska przebudowując stare nabrzeża. Jest to niezbędne bowiem w przyszłości z owych około 7,5 mln ton ładunków ro-ro rocznie, które mają być przewożone trasą TAPP, aż 4,3 mln ton przypadnie na port gdyński specjalizujący się w obsłudze drobnicy. Pozostałe 3.2 mln ton przechodzić będzie przez Gdańsk, ale z tego tylko około 1 mln ton będzie można obsłużyć w starym porcie. Pozostałe 2,2 mln ton trzeba będzie kierować do centralnego terminalu w Gdańsku-Wiślince.



*Przemieszczanie kontenerów w porcie.* *Fot. M. Zarzecki*

WIELKIM jego zadaniem ma być równocześnie obsługa morskich turystów zmotoryzowanych, którzy korzystać będą z TAPP. Trzeba uwzględnić, że docelowo przewijać się będzie przez Gdańsk tranzytem nawet 5,7 mln osób rocznie, a oprócz tego ok. 1,2 mln osób w ruchu polsko-skandynawskim. Łącznie więc można spodziewać się do 6,9 mln turystów w ciągu roku. To oczywiście już w XXI wieku, ale przecież nie tak doń daleko, a ruch wzmagać się będzie stopniowo znacznie wcześniej. No i terminal też nie wyrośnie od razu. Nie można też planować go tak, żeby już w chwili otwarcia okazał się za ciasny. Wybieganie myślą w przyszłość jest tu nieodzowne, wszystkie liczące się porty na świecie mają swoje wizje rozwoju.

Część turystów będzie oczywiście przewijać się przez nasze już istniejące porty. Jednak mają one pod tym względem bardzo ograniczone możliwości. Mianowicie w starym porcie gdańskim będzie można obsłużyć rocznie zaledwie 0,6 mln, a w gdyńskim tylko 0,2 mln turystów.

— Badania wykazały, że na potrzeby rynku turystycznego oraz ruchu ładunków ro-ro konieczne będzie zbudowanie w Gdańsku-Wiślince 12 stanowisk obsługi statków: promów pasażersko-samochodowych i jednostek ro-ro.

Na obsługę tego ruchu niezbędny jest obszar o długości 2,5 km. Przyległe pasma lądowe terminalu powinno mieć ok. 2 km szerokości. Z tego pierwszy kilometr przy akwenie będzie przeznaczony na typową działalność portową, natomiast drugi — na nowoczesną portową dzielnicę Gdańska, której główną funkcją byłyby usługi eksportowe dla turystów, jak też dla samochodów osobowych i ciężarowych jednostek ro-ro. Powinno tu powstać w tym celu sto kilkadziesiąt obiektów: hoteli, moteli, restauracji, barów, kawiarni, winiarni, sklepów różnych branż, w których mogliby zaopatrywać się w towary turyści i osoby odprowadzające oraz spotykające. Niezbędne będą także liczne warsztaty rzemieślnicze, przedsiębiorstwa usługowe. Miejsce wydaje się też wymarzone na strefę wolnocłową.

— Owszem, uwzględnia się ją. Enklawę WOC powinno być miejsce po wschodniej stronie CT TAPP w pobliżu mostu pontonowego do Sobieszewa.

Bardzo istotne znaczenie będą miały oczywiście także obiekty do obsługi samochodów, a więc warsztaty remontowe, myjnie, stacje benzynowe, szybkiej obsługi i pomocy drogowej, parkingi, dom kierowcy. Istny raj dla pomysłowych i przedsiębiorczych. Znaleźć się tu muszą również liczne instytucje i urzędy niezbędne do sprawnego funkcjonowania tego nowoczesnego ośrodka.

— Cały ten kompleks powinien być budowany stopniowo przez 20—30 lat w miarę narastających rzeczywistych, a nie tylko prognozowanych potrzeb. Z zysków, które będą przynosić pierwsze obiekty, należałoby budować następne.

Mam wątpliwości, dlaczego lokalizację CT TAPP przewidziano właśnie tu, w Gdańsku-Wiślince. Bądź co bądź to Żuławy. A terminal zajmie w sumie 5 km kw. To jak na warunki polskie sporo.

Okazuje się, że propozycja tej lokalizacji jest wynikiem wielu szczegółowych badań, przymiarek, rozważań za i przeciw. Wiadomo, że nie ma miejsca na taki terminal w Gdyni ani w starym porcie gdańskim. Wzięto więc pod uwagę trzy lokalizacje. Pierwsze przymiarki dotyczyły Brzeźna — na zachód od wejścia do portu Gdańsk. Ta ewentualność odpadła najwcześniej, gdyż wówczas TAPP musiałaby przebiegać przez najgęściej zabudowane dzielnice Gdańska. Trzeba byłoby wyburzać domy, a w Brzeźnie wybudować wielką, nową część portu z falochronami na Zatoce Gdańskiej o długości ok. 3 km. Ponadto przyległy teren lądu jest już zajęty.

BRANO także pod uwagę wyspę Stogi. Jednak rejon zatoki na wschód od Portu Północnego jest głębokowodny, bardzo kosztowny, a CT TAPP nie wymaga takiego głębokiego akwenu. Rozważano też lokalizację na wyspie Stogi przy samym ujściu Wisły Śmiałej, są to jednak tereny zarezerwowane przez przemysł okrętowy, a część wykorzystywana do celów rekreacyjnych, w tym żeglarstwa. Poza tym w pobliżu są wysokie, zalesione wydmy. Konieczne byłoby zatem wycięcie lasu, a także zniwelowanie wydm. W tym miejsu na zatoce również trzeba byłoby zbudować wielkie falochrony dla osłony portu. Najbardziej jednak lokalizację na wyspie Stogi w ogóle dyskwalifikuje konieczność wybudowania nad Martwą Wisłą autostradowego mostu i to już w pierwszym etapie. Musiałby mieć on prześwit ok. 50 m, by mogły pod nim w przyszłości pływać statki morskie. Koszt byłby ogromny, a wjazdy na ten most pochłonęłyby znaczne tereny, bowiem ciężkie samochody nie mogą się wspinać po stromych stokach.

— Z tych względów wybrano lokalizację CT TAPP na południowym brzegu Martwej Wisły między trawersem Wisły Śmiałej i mostem pontonowym na Wyspę Sobieszewską.

A oto atuty:

Jest tu dogodny teren o długości 18 km, stanowiący bezcenną rezerwę gospodarki morskiej i dla niej od lat rezerwowany. Nie ma lasu ani gęstej zabudowy. Można wykorzystać dogodny, wolny dotychczas akwen Martwej Wisły o szerokości ok. 500 m, na którym nie występuje ruch rumowiska, a więc nie ma zamulania i może być on stosunkowo łatwo pogłębiany. Z morza prowadzi doń droga przez Wisłę Śmiałą, która ma długości zaledwie 2,5 km. Tor wodny, obecnie o głębokości ok. 3 m, wymaga oczywiście pogłębienia, a także zbudowania odpowiednich falochronów osłaniających wejście szczególnie od strony wschodniej. Wstępny projekt pogłębienia tego toru do ok. 7 m przygotowuje już Biuro Projektów Budownictwa Wodnego dla Przedsiębiorstwa Uszlachetniania Kruszyw Budowlanych „Kruszgeo" powstającego na południowym brzegu Martwej Wisły na zachód od przyszłego CT TAPP. Wbito już m. in. ścianki Larsena pod przyszłe stanowiska obsługi statków, którymi dowozić się będzie kruszywo wydobywane z dna morza na Ławicy Słupskiej.

— Są i pewne niedogodności lokalizacji terminalu w Gdańsku-Wiślince. Stanowi je niskie położenie terenów przyległych do Martwej Wisły, które trzeba będzie podwyższać przez regulację. Czyniono to już budując rafinerię, a obecnie „Kruszgeo".

— A ochrona Żuław? — pytam znów.

— Odpowiem na to sięgając po przykład Rotterdamu, największego portu świata — odpowiada prof. W. Andruszkiewicz. — Zbudowali go Holendrzy po II wojnie światowej przy małym starym porcie na obszarach depresyjnych, które wymagały podwyższania terenu o kilka — kilkanaście metrów, a nie o 2—3 m jak u nas. Ten nowoczesny port ma długość ok. 50 km. Nie żałowano więc tam ziemi na ten cel wiedząc, że 1 m kw. gruntu poświęcony na usługi portowe przynosi znacznie więcej dochodu niż użytkowany rolniczo.

A przecież kto jak kto, ale Holendrzy potrafią docenić każdą piędź ziemi wydzieranej morzu i co najmniej równie żyznej jak nasze Żuławy.

**Teresa Chudek**

# Jeden na jednego

Rozmawiają:

MAREK PRUSAKOWSKI – lekarz Szpitala Zakaźnego w Gdańsku, radny WRN w Gdańsku, wybrany w czerwcowych wyborach, 36 lat.

EUGENIUSZ KUPPER – instruktor programowy Ośrodka Kultury na Morenie, były radny MRN w Gdyni-Rumi (w latach 70.), 41 lat.

## Nad- czy pod poprzeczką?

**Eugeniusz Kupper:** Byłem zawsze człowiekiem środka i z ludźmi o podobnych poglądach wiązałem swoje nadzieje. Nie kreowałem nigdy bohaterów rewolucyjnych przemian, nie lubię barykad. uznaję rzeczywistość wolnego człowieka.

Prywatnie osiągnąłem tyle co każdy i jak wielu czekam na mieszkanie. Moim hobby, podobnie chyba jak twoim, jest nie mieć czasu.

**Marek Prusakowski:** To nasze hobby to raczej choroba, przypominająca często pogoń za dniem wczorajszym. A już na pewno daleko jej do przyjemności. Każdy z nas powinien chcieć osiągnąć stan, w którym będzie miał poczucie, że jest wolnym człowiekiem, bo tylko wtedy może być on twórczy i przydatny rzeczywistości, w której żyje.

Co prawda mam już od kilku lat mieszkanie, ale prywatnie osiągnąłem tyle co ty. Oprócz zawodu lekarza pasjonuję się muzyką i poezją Cohena, którą zresztą od wielu lat tłumaczę, a ty szukając różnych mecenasów starasz się to nawet wydać. Przy okazji chciałbym poprosić o twój tomik wierszy z dedykacją. Intrygujący tytuł „Ulica zamknięta" brzmi prawie jak rozrachunek z twoją przeszłością.

A czy nie sądzisz, że my, których także nazywano pokoleniem dla przyszłości, wyrastającym w epoce „małego realizmu", staliśmy się dzisiaj świadkami gwałtownych zmian w myśleniu młodego pokolenia, które wyrasta w epoce jeszcze „mniejszego realizmu". Widać to nie tylko w ich deklaracjach, lub raczej braku deklaracji, stylu życia itp. Może powinniśmy teraz śmiało, wyjść do nich z bagażem własnych doświadczeń, aby poszukać wspólnego czynu, który ożywi tę „pogodę po burzy".

To prawda, że szukam w swojej poezji odpowiedzi na pytanie co dalej, ale jednocześnie nie uciekam w niej od doświadczeń przeszłości. To jednak jest dopiero początek rozrachunku.

**M. Prusakowski:** Problem młodych wydaje mi się na dzisiaj sprawą alarmującą. Przecież oni są świadkami już nie „małego realizmu", ale prawie surrealizmu i to wcale dużego. No bo w skupie surowców wtórnych jest papier toaletowy, w sklepie rybnym oranżada i ocet, w spożywczym telewizory, a w elektronicznym pamiątki z wikliny. Świadomie sprowadziłem cały problem do takich wymiarów absurdu. Młodzi uczą się swoich postaw mając jako przykład dorosłych: tak było, jest i będzie. Dobrze, że potrafią myśleć krytycznie, ale też trzeba im dać pewną nadzieje, bo jak długo mogą nam ufać? Oni są niecierpliwi! Mówią o tym głośno, choćby poprzez teksty swoich piosenek, które nazywają „nową sceną". Jak zauważyłeś, znów bardzo popularny staje się Mrożek, a na widowni Teatru „Wybrzeże" podczas ostatnich prezentacji jest coraz więcej młodych ludzi. To też o czymś świadczy. Ich postawy zaczyna kształtować instynkt samozachowawczy. A na „pogodę po burzy" najlepszy jest parasol. Myślę, że on sami wolą decydować za siebie, wtedy ich świadomość stanie się odporniejsza na to, co my nazywamy „zakrętami historii".

**E. Kupper:** Powiedziałem, że należy wyjść do nich z bagażem naszych doświadczeń, bo nie chciałbym, aby kiedyś ktoś przekreślił ich epokę, podobnie jak próbowano to zrobić z naszą przeszłością, która dla wielu była prawdziwą możliwością odbicia się w lepsze jutro. Wszyscy w to wierzyliśmy, szczególnie ci, którzy teraz tak krytyczny sąd wydają o tej epoce. W moją świadomość zacząłem inwestować właśnie w latach 70. i mimo kryzysu nie mam zamiaru wcale wstrzymywać tej inwestycji. Przyznam, że kiedy słyszę, lub czytam, że radni bieżącej kadencji należą do ludzi o lepszej kondycji społecznej, bo zostali wybrani demokratycznie, to zaczynam zastanawiać się, czy demokrację tworzą nowe zasady ordynacji wyborczej, czy ludzie, ich światopogląd i praca.

Muszę ci powiedzieć, że niełatwo było w latach 70 i trzeba było nieźle napracować się społecznie, aby jak w moim wypadku w 25 roku życia wejść do „klucza". Inni także się nie oszczędzali. To nieprawda że postawa tamtych radnych miała gorszą kondycję społeczną. Przecież dzisiaj — jak i wtedy — każdy z osobna powinien być twórcą społecznej rzeczywistości. Radni nigdy nie działali w izolacji. Wszyscy odpowiadamy za siebie, chociaż każdy czeka na wyróżnienie. Zawsze była w cenie postawa otwarta. Ja też rozbijałem „beton w głowie" i nie czekałem, aż zrobi to ktoś za mnie.

**M. Prusakowski:** Wiesz, z tym przekreśleniem epok, to jak z licznikiem w taksówce, odliczającym kolejne złotówki, za przejechane kilometry, z tym, że on kasuje od razu, nawet za postoje. Ale ostatnio brakuje nam często benzyny, więc jak jechać do przodu. Natomiast jako radny jestem tylko przedstawicielem wyborców i wcale nie czuję się lepszy, no może bogatszy o wasze doświadczenia. A demokracja jest zawsze wypadkową celu, który określają środki, prowadzące do niego. Masz rację także w tym, kiedy niepokoisz się o odcinanie korzeni od przeszłości, bo wtedy, jak wiedzą wszyscy, bardzo szybko usycha drzewo życia.

**E. Kupper:** Chyba jednak wszyscy myślimy szybciej niż działamy, coraz częściej zamykając się w swoim prywatnym świecie. Jest to postawa, którą jakby odkryliśmy dla siebie, zgodnie zresztą z duchem czasu. Bo wydaje mi się, że więcej zrobimy dla innych, gdy będziemy lepiej pracowali dla siebie.

Była epoka czynów społecznych, które wykwitały jak kwiaty na piasku. Teraz potrzebny jest czyn bez „czynników". Ile ścieżek wydeptaliśmy choćby przy wspaniałej idei MCK w Gdańsku, które chciano właśnie odbudować w czynie społecznym. Dobrze, że znaleźli się ludzie, którzy utrzymali to, co zostało zrobione. Może przyszłość dokończy dzieła.

Czy nie uważasz, że wobec zacytowanych wyżej uwag, śmiało można powiedzieć, że dzień dzisiejszy zmienił rolę i funkcję radnego w społeczeństwie, które go wybrało? Powinien on być raczej menażerem, niż twórcą deklaracji i skrzynką postulatów.

**M. Prusakowski:** Zgadzam się że teraz „prywatność" jest w cenie, co szczególnie stało się widoczne w działalności gospodarczej. Bo przecież świat składa się tylko z ludzi a nie z systemów, które także tworzą ludzie, aby lepiej żyć. My natomiast powinniśmy przekonać teraz pozostałe 70 proc. uprawnionych do głosowania, że mimo iż nas nie poparli w kampanii wyborczej, także będziemy realizowali ich postulaty, bo przecież reprezentujemy całość społeczeństwa. Nasz czas może być brzemienny dla przyszłości i wtedy okaże się, że nawet czyny społeczne miały swoją wartość, bo może trzeba będzie do nich wrócić.

**E. Kupper:** Powiedz mi teraz jak zamierzasz pełnić swoją misję społeczną? Domyślam się, że będąc praktykującym lekarzem, zostałeś członkiem Komisji Zdrowia WRN. Kiedyś na tym miejscu był nie żyjący już dr **Pucek**, który wysoko ustawił poprzeczkę. Czy będziesz chciał mu nie tylko dorównać, ale potrafisz ustawić ją jeszcze wyżej?

**M. Prusakowski:** Dr Pucek podniósł poprzeczkę bardzo wysoko, to fakt. Ale bardzo wielu chciałoby pokonać tę przeszkodę przechodząc pod nią i nieraz im to się udaje. Ze szkodą dla nas wszystkich i ich samych. Wypada więc tym spryciarzom podstawić nogę, aby wpadając w brudną wodę zobaczyli co robią. A sprawa zdrowia, która zaczyna być jedną z ważniejszych w naszym życiu, niesie za sobą szereg nie mniej ważnych problemów. Zresztą zamierzam także aktywnie uczestniczyć w kwestiach wybiegających poza kompetencję mojej komisji jak np.: kultura, oświata, wychowanie, opieka społeczna itp.

**E. Kupper:** Kultura jako ten czynnik, który wydaje się najbardziej plastyczny, będący często mechanizmem obronnym w sytuacjach szczególnie kryzysowych, zdaje się być bardzo narażona na wszelkiego typu wypaczenia. O niej trzeba teraz myśleć ze szczególną troską, aby nie stała się narzędziem w przypadkowych rękach. Wiele tu zależy od indywidualnych inicjatyw i to wydaje mi się zdrowym objawem.

Niech przykładem tutaj będzie gdyńskie MCK. „ŻAK" co prawda chciał nas przyzwyczaić do dawnej tradycji, ale starczyło mu oddechu tylko na dwa, trzy miesiące. Powstały nowe impresariaty jak ten przy Teatrze „Wybrzeże". Jest Jarmark Dominikański i uroczyście obchodzone Dni Gdańska, ale gdy znajdziesz się po godz. 20 w Gdańsku, zostaje ci co najwyżej wątpliwa przyjemność dyskotekowej rozrywki. Pomijam kina, do których coraz rzadziej chodzę, gdyż przy doborze repertuaru myśli się tam raczej o kasie. Studenckie DKF, sklasycyzniały teatr itp. Słychać od czasu do czasu o jakichś inicjatywach domów kultury, klubów, ale tzw. kultura ogólnodostępna o charakterze kameralnym, nie istnieje prawie u nas, jej brak odczuwa się najbardziej, bo jej nie zastąpi nawet książka.

**M. Prusakowski:** Dotknąłeś sprawy, którą nazywam „nerwem kultury". No bo jak upowszechniać nawet te najambitniejsze zjawiska w kulturze, gdy odbiorca pozbawiony jest tego co można nazwać uwrażliwieniem na kulturę. A tego można się uczyć tylko wtedy, gdy różnorodność propozycji idzie w parze z ich jakością. Trudno wybrać „Emigrantów" Mrożka, o którym już tu było, skoro brak mi właściwych podstaw do odbioru jego sztuki, dlatego, że nikt o tym nie pomyślał. Bilet oczywiście kupię, bo dopłaca do niego zakład pracy, ale potem zostaję sam z wieloma pytaniami...

Chcieliśmy gdzieś po spektaklu porozmawiać ze znajomymi, ale poza zadymionymi knajpkami, nie było innej alternatywy. Akurat padał deszcz, więc pozostało nam się pożegnać i wracać do domu. Kiedyś nawet teatr umożliwiał takie rozmowy.

Niech więc wreszcie otworzą swoje bramy różne Dwory Artusa, Ratusze, Sienie Gdańskie, które zbudowano dla ludzi.

Rozmowę przygotował:

**Eugeniusz Kupper**

## Po imieniu

# Paradoksy

*PARADOKSY są codziennym folklorem naszego życia i biedny byłby ten, kto zechciałby podjąć się chociażby trudu ich zliczenia. Najczęściej zresztą przestajemy nie tylko się dziwić, ale nawet je dostrzegać i tylko od czasu do czasu, gdy ktoś jakby ze świeżą naiwnością zatrzyma się przy którymś z nich, aby zadać kilka podstawowych pytań czy wyrazić swój niepokój dlaczego to rzeczywistość stoi w tym miejscu jakby na głowie, przecząc rozsądkowi — przyznajemy mu rację, dziwiąc się, czemu właściwie dopiero teraz o tym mowa.*

*I tak na przykład przechadzając się po rozkrzyczanym jarmarku Dominika dostrzegłem na wystawie sklepu dziecięcego „Jaś i Małgosia" wyłożone na wystawie różne atrakcyjne towary, które zostały wyróżnione medalami Jarmarku Dominikańskiego. Każdy byłby jednak wielkim naiwniakiem, gdyby chciał któryś z artykułów kupić. W sklepach ich nie ma. Oczywiście, istnieje cała filozofia wyjaśniająca to zjawisko, ale ja tego nie będę przytaczał i poprzestanę na tym, że ludzie śmieją się z tej filozofii albo klną i tych ostatnich jest więcej. Są jeszcze inne „kawały", jakimi się częstuje kupującego dbając o jego dobry humor. Kupiłem sok pitny z czarnej porzeczki w proszku w bardzo gustownym opakowaniu, a po przyrządzeniu w domu okazało się, że to barszczyk czerwony i znowu było wesoło.*

*Kiedy znalazłem się kilkanaście kilometrów za Gdańskiem to rolnicy zadawali mi pytania, które wynikały z uciążliwości ich pracy. Jak to się dzieje, że w państwie o tak dużym przemyśle są nadal takie kłopoty z maszynami rolniczymi. Dlaczego tyle społecznego wysiłku poszło na zapewnienie ludziom w miastach tak olbrzymiej liczby nieprodukcyjnych wszak pojazdów — Syrenek, Fiatów, Polonezów, a nie ma nigdzie obfitości podstawowych zestawów maszyn rolniczych, służących przecież nie tylko wygodzie i ułatwieniu życia, ale nade wszystko zwiększeniu produkcji rolniczej.*

*Czy wynikłyby te wszystkie kłopoty w fabrykach i miastach — pytali mnie chłopi — producenci — gdyby był wszędzie dostatek mięsa, mleka, jarzyn, owoców i czego tam ludzie łakną? Tyle się u nas mówiło o prymacie wytwarzania środków produkcji, a przecież w odniesieniu do rolnictwa nie tylko, że nie zrealizowano, lecz ta dziedzina została upośledzona w porównaniu z innymi. I jeszcze o jedno pytali: Dlaczego istnieje tak olbrzymia przepaść pomiędzy wiedzą o tym, jak być powinno, a tym jak się dzieje? W książkach rolniczych, w gazetach, jest przecież wszystko co należy robić, żeby było dobrze, dokładnie opisane — a mimo to robi się zupełnie inaczej.*

*To samo dotyczy zresztą innych dziedzin życia. Elaboraty, opracowania, książki, całe magazyny wiedzy o brakach, magazyny propozycji reform, tysiące ludzi dobrej woli wśród naukowców i nawet wśród kadry kierującej życiem gospodarczym. I co z tego? Nie wiem czy jest na świecie inny kraj, gdzie każda odrobinka zła, każdy najmniejszy mankament — jest tak dokładnie opisany i nazwany, wytknięty i wskazany palcem, gdzie tak dokładnie wiadomo co należy robić, aby zmienić wszystko na lepsze — i gdzie równocześnie istniałaby tak wielka przepaść pomiędzy tą teorią wspaniałą a zwyczajną praktyką dnia codziennego.*

*Od wielu lat wszyscy, od gromady sprzątaczek do kierownictw najwyższych urzędów są zgodni, że tak dalej być nie może. Ale na tym wspólnym przeświadczeniu o konieczności zmian wszystko się jak do tej pory kończyło. Czy rzeczywiście jest to świat wyizolowany z całego naszego życia? Najsmutniejsze, że pisze się o tym od lat.*

**Józef Kuszewski**

# Z jakiej pozycji się śmiejecie?

W teatrze telewizji ponownie pokazano znakomity spektakl w reżyserii **Olgii Lipińskiej „Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna"**. Ta sztuka autorstwa jugosłowiańskiego pisarza Ivo Bresana, aczkolwiek gorzka w wymowie, a niekiedy wręcz ponura zawiera jednocześnie potężną porcję komizmu. Arcyśmieszne zwłaszcza są przeróbki Szekspirowskiego „Hamleta" według wskazówek gminnego sekretarza. Hamlet więc nie powinien być księciem, tylko rewolucjonistą walczącym z reakcyjną monarchią. Ofelia również nie może być arystokratką lecz przedstawicielką ludu, przy czym nie wypada, żeby Hamlet wyganiał ją do klasztoru. Ideologicznie słuszniej będzie jeśli uda się ona na przykład na akcję żniwną. I tak dalej i dalej dokonywano przeróbek według pryncypialnych zaleceń sekretarza, a co z tego wyszło, mieliśmy przyjemność zobaczyć.

Mniej więcej w połowie przedstawienia zaczęła mnie dręczyć myśl, że gdzieś przecież słyszałem wypowiedzi w tym rodzaju. Język, sposób argumentacji, styl wydał się jakiś znajomy. Skąd? Wreszcie przypomniałem sobie. No tak, niedawno czytałem opublikowane w tygodniku „Ogoniok" wspomnienia wybitnego radzieckiego reżysera **Michaiła Romma** o spotkaniach z **Nikitą Chruszczowem**.

Oto relacja Romma ze spotkania Chruszczowa z przedstawicielami świata kultury, które odbyło się w grudniu 1962 roku. Doszło do niego głównie z powodu petycji, jaką intelektualiści złożyli w obronie malarzy abstrakcjonistów. Rzecz w tym, że artyści reprezentujący ten kierunek sztuki byli wówczas ostro atakowani przez władze jako rzecznicy obcej, burżuazyjnej ideologii. Chruszczow bardzo abstrakcjonistów nie lubił, a kiedyś będąc na wystawie ich dzieł powiedział, że to żadna sztuka. Te obrazy — wyraził się po ich obejrzeniu — wyglądają tak, jakby osioł umaczał ogon w farbie i pomachał nim po płótnie.

Na wspomnianym przez Romma spotkaniu dostało się i to zdrowo niektórym. „Podpisaliście petycję. W petycji wstawiacie się za abstrakcjonistami. Piszecie, żeby pozwolić im pracować tak jak innym, żeby w sztukach plastycznych było pokojowe współistnienie różnych kierunków. Jest to, towarzysze, poważny błąd polityczny. Pokojowe współistnienie jest możliwe, ale nie w ideologii". A potem zdenerwował się na **Ernesta Nieizwiestnego**. Szukał odpowiedniej metafory, aż wreszcie powiedział tak: *„Wasza sztuka to zupełnie tak, jakby ktoś wlazł do klozetu i stamtąd spoglądał na to, co dzieje się nad nim, gdy ktoś siada na klozecie. Zupełnie tak jakby patrzył na tę część ciała z klozetu. To jest wasza pozycja towarzyszu Nieizwiestnyj. Siedzicie na klozecie"*

Po tego rodzaju dygresjach Nikita Siergiejewicz pouczył następnie zebranych co to jest prawdziwa sztuka, co jest pięknem i co jest a co nie jest zrozumiałe dla narodu. Wreszcie podsumował swe wystąpienie następująco:

*„Wysłuchaliśmy was, porozmawialiśmy, ale kto będzie decydował? Decydować w naszym kraju powinien naród. A naród to kto? To partia. A partia to kto? To my. My — partia. To znaczy, że my będziemy decydować, ja będę decydował. Zrozumiano?*

*Powiem wam jeszcze inaczej. Bywa tak: pokłóci się pułkownik z generałem. Pułkownik mówi przekonująco, bardzo przekonująco. Generał słucha i słucha, i czuje, że właściwie nie ma czemu zaprzeczyć. Znudził mu się w końcu ten pułkownik, wstaje i mówi. No tak, ty jesteś pułkownikiem, a ja generałem. W tył zwrot! I pułkownik odwraca się i idzie — wykonywać! Wy jesteście pułkownikami, a ja generałem. W tył zwrot, marsz! Proszę bardzo."*

Tak to drzewiej bywało. Uczestnicy spotkania dotarli jednak bezpiecznie do domów i tym mimo wszystko różnił się Chruszczow od swego poprzednika.

U nas, aczkolwiek po 1956 roku uznano, że wybór formy dzieła jest indywidualną sprawą artysty, to jednak chętniej widziana była tak zwana sztuka zaangażowana. Abstrakcjonistów wprawdzie zaprzestano prześladować, ale przypomnijmy sobie list KC PZPR w tej sprawie z roku bodaj 1961 (może 1962) w którym nie zalecano przesadnej reklamy tego kierunku. Nie dokonywano przeróbek „Hamleta" ani innych sztuk Szekspira, jednak niektórym innym klasykom to się przydarzyło.

Kto dziś pamięta, że w latach pięćdziesiątych Leon Kruczkowski dopisał cały akt do dramatu Stefana Żeromskiego pt. „Grzech"? We Wrocławiu wystawiono nawet ów dramat z tym dodatkowym aktem, w którym występowali dzielni murarze, czy inni proletariusze (dokładnie po latach nie pamiętam) i wszystko zakończono słusznym wydźwiękiem klasowym.

Było nawet bardzo śmiesznie, ale wtedy nie wypadało się śmiać. Śmiech bowiem w ówczesnej Głuchej Dolnej był sprawą podejrzaną, bo zawsze można było narazić się na pytanie: a z jakiej właściwie pozycji wy się, towarzyszu śmiejecie?

**Zbigniew Niemcewicz**

# Burza

WODA zalewu była spokojna, bez jednej zmarszczki. Płynęliśmy wprost w wielkie wschodzące słońce, rzucające złocistoczerwone refleksy. Poniżej sunęły czarne kontury kaczej rodziny.

— Patrz, tato, wyglądają jak nutki na pięciolinii! Szkoda, że nie potrafię czytać nut, może stworzyły początek jakiejś ciekawej melodii? — roześmiałam się.

Słońce podnosiło się coraz wyżej i grzało coraz mocniej. Dzień zapowiadał się upalny. Nad wodą unosiła się mgiełka. Jednostajnie, usypiająco chlupotała woda omywająca burty. Chyba zdrzemnęłam się, wyciągnięta na ciepłych deskach pokładu, bo kiedy podniosłam głowę, ze zdziwieniem zobaczyłam, że płyniemy w dużym kręgu wody otoczonym szaroblękitnym tumanem mgły. Jej, my chyba wcale nie płyniemy! Żagle wiszą zwiotczałe. Nie ma wiatru! Dziwne. Spoglądam pytająco na ojca, siedzącego przy sterze.

— Sam tego nie rozumiem. Co się stało? Zapowiadała się dobra pogoda i nagle wiatr zdechł, przypłynęła mgła. Nie podoba mi się to wszystko. Niewiele widzę. I jak będę omijać sieci, których tu akurat pełno — kręci głową z dezaprobatą.

— Ale grzeje! — wzdycham. — I duszno. Nie ma czym oddychać.

Dziwne to słońce, ledwie prześwieca przez mgłę. A wygląda jak bladożółta moneta.

— Niesamowicie jakoś, prawda? Czuję się jak larwa jedwabnika w kokonie — zażartowałam.

— A my akurat nie mamy sprawnego silnika. Niech to diabli! — narzekał ojciec.

Zupełnie nie wiadomo skąd przebił się przez mgłę mały podmuch wiatru. Poruszył żaglami i powoli, powoli wypchnął nas na czystą wodę.

— Wiej! Do diaska, wiej! — zaklinał ojciec.

Ale wiatr był nieczuły na jego prośby. Po pół godzinie ucichł zupełnie. Dobrze chociaż, że wywiał nas z tej mgły — pomyślałam, rozglądając się po zamglonym niebie. Hen, na naszym [illegible] się brzydka czarna chmura. Z jej krawędzi zwisały cienkie warkocze. Pewnie tam leje. A wokół nas woda zrobiła się przepięknie szmaragdowa. Co za kolor! — zachwycałam się. Ale ojciec był niespokojny.

— Bogna! Załóż kapok i ubierz się cieplej! Pośpiesz się!

Zeszłam do kabiny bez słowa. Pamiętam, mówił, że trzeba go zakładać, kiedy będzie niespokojnie. Więc jest źle? — przestraszyłam się. Łódź przechyliła się. Usłyszałam głośniejszy chlupot wody. Przywiało mocniej — pomyślałam wychodząc na pokład. Ale kolory! Na szmaragdowym tle pojawiły się białe paski piany.

— Szybko, siadaj przy sterze! Zrefuję grota, jest za duży — ojciec przekazał mi rumpel.

Wiedziałam, że żagle refuje się, kiedy ma być burza i przestraszyłam się. Do brzegu tak daleko! W tym momencie, nagle, bez ostrzeżenia uderzył w nas mocny cios wichru. Bom, przy którym ojciec uwiązywał grota, jak rąbnięty pięścią boksera przeleciał z hałasem poza burtę — a razem z nim ojciec! Widziałam jego napreżone ręce, trzymające drąg bomu, i kędzierzawą czuprynę tuż nad krawędzią burty. Wpadł! O Boże! Co robić?!

Jacht przechylił się i gnał jak szalony przez spienioną granatowoczarną wodę.

— Co robić? — krzyczałam, kurczowo trzymając się rumpla, jakby on mógł mi pomóc. Powoli, powoli ojciec dźwignął się i wdrapał na burtę.

— Nic nie rób — śmiał się speszony. — Daj ster i siądź w kokpicie.

No nie, to kompletny wariat! Śmieje się, a ja umieram ze strachu. Nie umiałabym mu pomóc. Zostałby w wodzie. I wkrótce straciłabym go z oczu. I co? Co wtedy?

Struchlała, przerażona siedziałam zaciskając ręce aż do bólu na brzegu kokpitu. Niebo pociemniało.



Fot. M. Zarzecki

Nagle usłyszałam grzmot! Przetaczał się długo, groźnie warcząc. Potem błysnęło raz, drugi. Burza! Wiatr gwizdał i wył w olinowaniu, pchał nas z sykiem i pluskiem po czarnej fali. Przechył był tak duży, że kiedy nadchodziła kolejna fala, byłam pewna, że tym razem wleje się nam do kokpitu i kabiny.

Nie wiadomo kiedy zrobiła się czarna noc. Tak! Czarna noc rozjaśniona niesamowitym światłem błyskawic. Niebo raz po raz grzmiało hałasem, jakby robiono w nim superporządki. Zaczął padać zimny deszcz. Wielkie krople rozbryzgiwały się na deskach pokładu, tuż przed moimi oczyma. Siedziałam zaklinowana plecami i stopami o ścianki kokpitu. I bałam się, koszmarnie bałam. Popatrzyłam na spokojnego ojca przy sterze. Usiłował coś mi powiedzieć. Ale ja widziałam tylko poruszające się usta, niczego nie słyszałam. Aha! Rozumiem. Mam się schować do kabiny. Czyżby widział, że trzęsę się ze strachu i z zimna?

ZSUWAM się niezdarnie w dół — i chwilę stoję oszołomiona. Jak tu ciepło! Nie wieje, nie pada... Przytrzymując się półek nad kojami przechodzę w stronę okienka. Tu zapieram się łokciami i tak stoję wpatrzona w czerń rozdzieraną co chwila błyskawicami. Dziób łodzi coraz to ginie pod wodą — spienioną, ciemną, groźną. Przy każdym błysku zamykam oczy, kulę ramiona, czekam na chwilę przerwy... I znów! I znów!

Niech to się już skończy!

A jak piorun rąbnie w maszt? O Boże! Sterczy tak wysoko nad wodą, a podobno piorun wali zawsze w najwyższy punkt. Wyobraźnia podsuwa mi obraz katastrofy. My z ojcem w wodzie, „JO" zatopiona, nie możemy dotrzeć do brzegu, tonę... Brr! Ohyda!

Odwracam się. W krzywoskośnym otworze drzwi majaczy w głębi jasna koszula ojca, przecinana smugami deszczu.

I nagle przychodzi mi do głowy, że jeśli on tam tak spokojnie siedzi, to na pewno nie grozi nam to najgorsze. On się nie boi — no to i ja muszę się wziąć w garść! Trudno, co ma być, to będzie...

Ale leje! Na pewno mu tam zimno. Wiem! Podam mu kurtkę. Niech wie, że jestem spokojna, że nie histeryzuję. Podchodzę do schowka ubraniowego i na wyczucie sięgam po kurtkę. Mam!

Wysuwam głowę na pokład. Bez zmian. Ciemno, wiatr, fala, deszcz — ale jakoś mniej strasznie teraz. Pokazuję kurtkę ojcu. Kręci przecząco głową. Coś na kształt uśmiechu przemyka mu przez twarz. Jakby cieszył się z tej walki z żywiołem. Nie chce kurtki — szkoda. Nic nie zrozumiał. Jest mi trochę przykro. Cofam się w głąb kabinki. Zajmuję swoje miejsce przy oknie.

PATRZĘ teraz na fale, na nurzający się w nich dziób „JO" zupełnie inaczej — spokojnie, a nawet ironicznie. Możecie sobie nas przechylać, a my i tak płyniemy...

Nagle — trach!!!

Ale blisko rąbnęło! Odruchowo zamykam oczy. Nie, to nie w maszt. Uspokój się!

Ale czuję, że coś się zmieniło w pluskach wody, w wyciu wichru. Nie wiem na czym to polega, ale jest jakby ciszej. Inaczej...

Co to??? Widzę mocno przygięte wiatrem łodygi trzcin! Czyżby to był... brzeg? Tak! Brzeg!!!

Słyszę szorowanie trzcin o burty. Łódź prostuje się. Nie ma fali, nie ma przechyłu. Cichnie wiatr. Deszcz uderza teraz głośniej o pokład. Ale spokój! Gdzie jesteśmy? Odwracam się. Widzę — ojciec rzuca kotwicę. Plusk!!!

Stoimy! Co za ulga!

(Fragment powieści „BOGNA", przygotowywanej do druku przez Młodzieżową Agencję Wydawniczą w Warszawie)

**Maryla Hempowicz**

---

**Stanisław Filipowicz**

p. Józefowi Rąpale

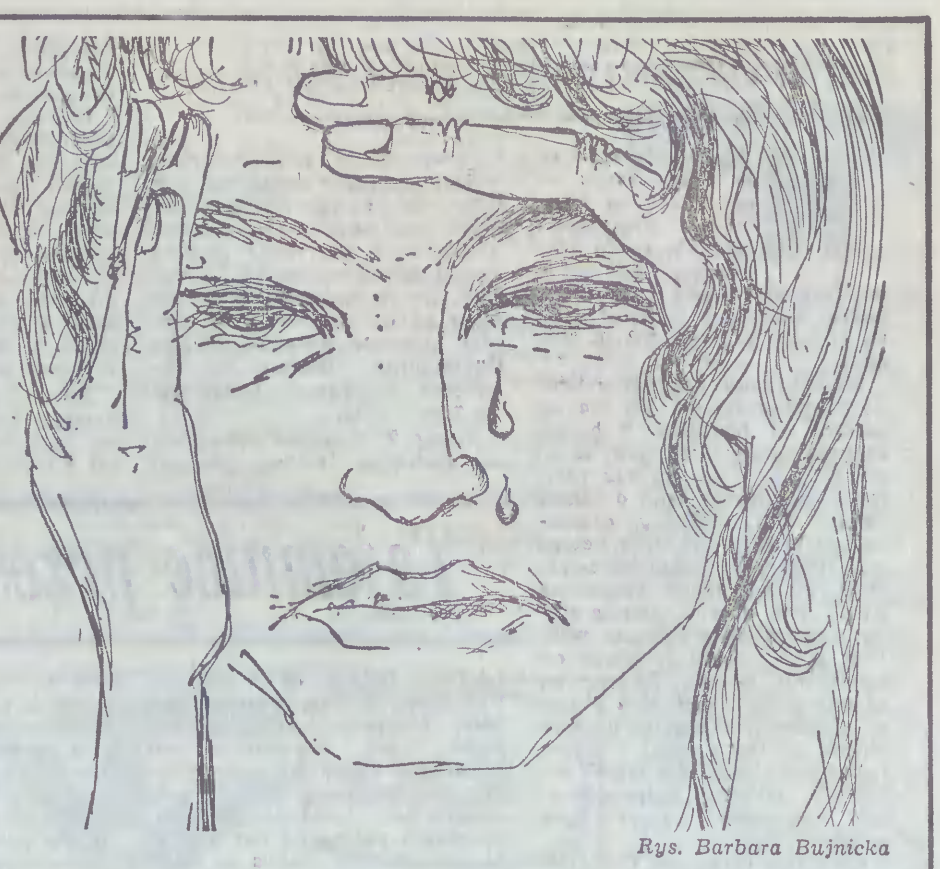
## *Próba*

*to jeszcze nie Styks*
*panie Józefie*
*któregoś dnia*
*wrócimy znowu na brzeg*
*przecież czekają na nas*
*a na działce*
*dojrzewają pastele słoneczników*

*to tylko generalna próba*
*odwagi*
*przed Ostatnią Rzeką*
*takie na niby*
*mocowanie się z Charonem*
*który piwo zamienił nam*
*na kilka butelek kroplówki*

*wypijmy na zdrowie*
*i wracajmy*
*z obolem*
*w mocno zaciśniętej*
*pięści*

Szpital na Zaspie — sierpień 1988 r.



*Rys. Barbara Bujnicka*

---

# Polowanie na potwory

Opowieści o cyklopach, wężach morskich, jednorożcach — stworach z baśni i ludowych podań — zawsze nas fascynowały. W mrocznym i fantastycznym królestwie mitu aż roi się od potworów i dziwadeł, ale znikają one — jak po przebudzeniu — w jasnym świetle realnego świata. W naszym świecie dostrzegano co najwyżej tylko ich sylwetki, niejasne zarysy gdzieś daleko, na linii horyzontu, w górach, w gęstwinie buszu lub morskich głębinach.

OKAZUJE się jednak, że istnieje spora grupa ludzi prowadzących poszukiwania mitycznych stworzeń i chociaż ich starania z reguły nie przynoszą znacznych osiągnięć, to jednak zdarza się, że dzięki nim właśnie nauka trafia na ślad czegoś dziwnego i dotychczas nie poznanego. Na przykład goryl górski przez długi czas był opisywany przez tubylców Rwandy jako wielka, kudłata bestia człekokształtna, żyjąca w koronach wielkich drzew, której należało unikać, gdyż żaden człowiek nie miał szans na wygraną w starciu z nią. Zwierzę to przestało być mityczną bestią w 1901 roku, kiedy to **Oscar von Beringe** upolował goryla i przekazał go naukowcom.

Karłowate hipopotamy, smoki z Komondo, wielkie pandy — wszystkie te zwierzęta aż do końca XIX lub początków XX wieku uznawane były powszechnie za twory ludzkiej fantazji lub halucynacji — dzisiaj natomiast są badane i opisywane przez zoologów, stanowią część ziemskiej fauny.

Być może najbardziej sensacyjnego odkrycia tego typu dokonano w 1938 roku. **Hendrik Goosen** — rybak z Południowej Afryki złowił w Oceanie Indyjskim przedziwną rybę, której nigdy wcześniej nie widział. Ichtiolodzy badający rybę stwierdzili, że jej kształt i wygląd przypomina im kształt i wygląd skamieniałych szczątków ryby pochodzącej z epoki dewonu.

Termin „kryptozoologia" został ukuty w 1959 roku przez belgijskiego zoologa Bernarda Heuvelmansa. Wkrótce powołano też Międzynarodowe Towarzystwo Kryptozoologiczne, zrzeszające kilkuset członków; inicjuje ono intensywne poszukiwania nie znanych nauce stworzeń, ostatnio ukoronowane kilkoma ciekawymi odkryciami.

Na zachodnich wybrzeżach Meksyku, w prowincji Sinaola, lokalni mieszkańcy żyją od niepamiętnych czasów w obawie przed trzema wielkimi kotami tamtych stron: pumą (el leon), jaguareb (el tigre) i onzą (la onza), stworzeniem podobnym do pumy, lecz szybszym, większym i bardziej agresywnym od niej.. Jednakże nauka zna tylko pierwsze dwa koty: pumę (Felis concolor) oraz jaguara (Panthera onca). Uczeni sądzili, że onza jest jedynie wytworem imaginacji tubylczej ludności, stworzeniem ukazującym się tylko w legendach i mitycznych opowieściach, w które obfituje folklor Sierra Madre. Tymczasem w styczniu 1986 roku, ranczer, **Andreas Rodrigues**, zastrzelił wielkiego kota, którego wygląd idealnie pasował do tradycyjnego opisu onzy. Było to zwierzę bardzo podobne do pumy, o płowobrunatnej sierści, tyle że większe, smuklejsze, o dłuższych kończynach i uszach.

Z pewnością jednym z bardziej sławnych, nie znanych stworów, o których nauka nic nie wie, a które zdaniem kryptozoologów od czasów zamierzchłych epok zdołały przetrwać zakręty ewolucji, jest tzw. sasquatch, zwany też wielkostopym — wielki antropoidalny stwór zamieszkujący gęste lasy północno-zachodniego wybrzeża Ameryki Północnej. Sasquatch to coś w rodzaju wielkiej małpy, owłosionej gęsto jak niedźwiedź. Są naoczni świadkowie, którzy sasquatcha widzieli, jest wiele gipsowych odcisków jego stóp, kilka nienajlepszych fotografii, a także tajemniczych, długich włosów. Tak naprawdę jednak, sasquatch nigdy w pełni nie objawił się. Oczywiście kryptozoolodzy nie wątpią w jego istnienie, ale nie tylko oni, także wśród profesjonalnych naukowców — zoologów i antropologów jest wielu takich, którzy zupełnie poważnie rozważają to przypuszczenie. W 1981 roku Greenwell opublikował rezultaty badań, które przeprowadził wśród antropologów kilku znanych naukowych ośrodków Stanów Zjednoczonych. Aż 13 procent antropologów akceptuje wielkostopego jako zwierzę żyjące, „jeszcze nauce nie znane".

Obecnie najwytrwalszym znawcą i tropicielem wielkostopego jest **Grover Krantz**, antropolog z Washington State University. Krantz wykonał wiele odlewów gipsowych śladów stóp potwora w północno-wschodnich rejonach stanu Washington i utrzymuje, że znalazł ślady aż dwudziestu osobników rodziny wielkostopych. Zwłaszcza odlewy wykonane w 1982 roku w okolicach miasta Walla Walla — między innymi tropili te ślady strażnicy służby leśnej USA — wywołały duże zainteresowanie w świecie naukowym. 38-centymetrowe ślady stóp sasquatcha, odciśnięte w wyjątkowo plastycznym gruncie, ukazały nierówności skóry i linie podobne do papilarnych. Szczegóły te w większości udało się uwiecznić w odlewach. Krantz przekazał odlewy do zbadania ekspertom — uznali je za prawdziwe. Można oczywiście sfałszować gipsowe odlewy śladów i istotnie tytułem próby — Krantz przekazał do badania wraz z oryginalnymi kilka odlewów fałszywych. „Zostały one bez większej trudności zidentyfikowane przez ekspertów jako perfekcyjnie sfałszowane" — mówi z satysfakcją Krantz. Jednakże **Walter Birkby** — biegły sądowy, antropolog z Uniwersytetu Arizona, notabene członek zarządu wydawnictwa „Cryptozoology" uważa ślady z Walla Walla za interesujące, ale jest daleki od uznania ich za dowód istnienia wielkostopych. „Muszę mieć coś — twierdzi Birkby — co w żadnym wypadku nie może być sfałszowane. Dostarczcie mi czaszkę Sasquatcha lub choćby jej fragmenty, dopiero wówczas będzie można rozpocząć starania o formalne uznanie jego istnienia". Niestety, jak dotychczas takiego wystarczającego dowodu na istnienie „człowieka lasu" nie znaleziono.

W 1986 roku, Krantz opublikował w wydawnictwie „Nortwest Antropological Research Notes" artykuł, w którym stosuje do sasquatcha nazwę znanego nauce przetpotopowego stworzenia jakim jest — a właściwie był — „gigantopitecus". Była to kolosalna, ważąca niemal 400 kilogramów małpa, znana naukowcom dzięki odnalezieniu w Chinach i w północnych Indiach skamieniałych szczątków jej zębów i kości. Paleontolodzy twierdzą jednak, że małpa ta całkowicie wymarła w okresie środkowego pleistocenu, a więc pół miliona lat temu. Krantz twierdzi natomiast, że reliktowa populacja gigantopitecusów w jakiś sposób przetrwała w wielkich lasach północnego zachodu Ameryki, niejakiego mokele-spekulują, że himalajski yeti też reprezentuje szczątkową populację gigantopitecusów, która wymknęła się ewolucji i zdołała przeżyć w śnieżnych pustkowiach Himalajów. Wciąż jednak nie ma naukowych dowodów na potwierdzenie tych przypuszczeń. Poszukiwania trwają. Kryptozoolodzy poszukują też stwora z wód jeziora Loch Ness — Nessie, a także jego kuzyna z Afryki, niejakiego Mokele-Mbembe ukrywającego się w jeziorze Telle na terenie Kongo, ale bajkę o wodnych bestiach opowiemy już kiedy indziej.

Na podstawie „Discover" i „Newsweek"

opr.

**Przemysław Berg**

---

# A kto nie wypije...

PROBLEMY z piciem, a jeszcze większe z jego negatywnymi skutkami w postaci trudnych do oszacowania strat nie są, jak mogłoby się z pozoru wydawać, specjalnością wyłącznie polską. Oto prasa zachodnioniemiecka bije od pewnego czasu na alarm, wskazując na fakt, iż według pobieżnych szacunków w Republice Federalnej Niemiec blisko 12 mln osób spożywa alkohol w godzinach pracy, a ponad 5 proc. wszystkich zatrudnionych, to alkoholicy wymagający specjalistycznego leczenia odwykowego. Zjawisko owo, nie do pomyślenia jeszcze w połowie lat czterdziestych, a rozpowszechnione wraz ze stopniowym przenikaniem do Niemiec wzorców amerykańskich i anglosaskich niepokoi dziś nie tylko pracodawców narażanych na coraz większe straty materialne, ale także centralne organa państwowe. Według danych Głównego Urzędu do Walki z Niebezpieczeństwem Nałogu około 1,25 mln pracujących Niemców, u których występują objawy uzależnienia od alkoholu, 16-krotnie częściej opuszcza na dłuższy lub krótszy okres pracę, 2,5-krotnie częściej korzysta ze zwolnień chorobowych i ponad 3-krotnie częściej ulega wypadkom przy pracy.

Zajmująca się m.in. zjawiskiem rozszerzającego się w RFN alkoholizmu Federalna Centrala Uświadomienia Zdrowotnego uważa na podstawie przeprowadzonych badań, że dodatkowo około 10 proc. czynnej zawodowo ludności kraju stanowią osoby w poważnym stopniu zagrożone nałogiem picia. Jest to 2,5-mln rzesza pracowników, liczba ta wzrosła zaś na przestrzeni ostatniego trzydziestolecia aż trzykrotnie.

Działacze związku zawodowego metalowców IG Metall zwracają przy tym uwagę na okoliczność, że jeśli w roku 1950 na jednego mieszkańca republiki przypadały statystycznie 3 l czystego alkoholu, obecnie statystyczny Niemiec spożywa rocznie blisko 12 l tej szkodliwej używki.

Tymczasem, jak wykazują badania Federalnego Związku Niemieckich Organizacji Pracy, bezpośrednie straty ponoszone przez gospodarkę narodową w związku z nadmierną konsumpcją alkoholu sięgają 17 miliardów marek rocznie. Gdyby doliczyć wszelako do tego koszty wypadków i leczenia, można byłoby już mówić o przerażającej sumie 50 miliardów DM, traconych bezpowrotnie, i co gorsza wyłącznie na skutek ludzkiej słabości i bezmyślności.

SZEF służb socjalnych w spółce Siemens AG, pani **Eleonore von Rotenhan** stwierdza np., że tylko rosnąca wciąż liczba zwolnień lekarskich spowodowanych chorobą alkoholową kosztuje firmę ok. 10 mln marek w skali każdego roku, przy czym dokładna ocena strat wyrządzonych spadkiem produkcji jest niezwykle trudna do oceniania, choć przyjmuje się, iż nie są one mniejsze niż 50 mln marek.

Ponieważ z podobnymi problemami borykają się w RFN niemal wszystkie przedsiębiorstwa, nie wyłączając urzędów administracji państwowej — na przełomie lat 70. i 80. podjęta została w tym kraju szeroko zakrojona batalia wymierzona przeciwko spożywaniu napojów wyskokowych w miejscu pracy. Własny interes gospodarczy spowodował też, że włączyły się do niej czynnie same firmy, widzące w likwidacji pijaństwa szansę na poprawienie swoich wyników ekonomicznych.

Wspominany już Główny Urząd do Walki z Niebezpieczeństwem Nałogu ustalił w 1985 roku, iż antyalkoholowy program realizowało w Hamburgu, Bremie, w Hesji i Nadrenii — Palatynacie 180 przedsiębiorstw i instytucji, w których z inicjatywy dyrekcji utworzono wewnętrzne komórki poradnictwa i opieki dla zagrożonych pracowników. Za wzory uznano przy tym model zastosowany w 42 zakładach wchodzących w skład koncernu Boscha, gdzie na początku ub. roku zawarte zostało porozumienie pomiędzy kierownictwem firmy a radą ogólnozakładową.

Przedmiotem tego porozumienia stało się wspólne ustalenie środków nacisku na zatrudnionych alkoholików. Nacisków, połączonych rzecz jasna z różnorodnymi formami konstruktywnej pomocy oferowanej podopiecznym. Pomoc taka rozpoczyna się u Boscha od dyskretnych rozmów indywidualnych. Pracownikowi zagrożonemu nałogiem mówi się zatem bez ogródek, że może zostać zwolniony z pracy, jeśli niezwłocznie nie podda się terapii i nie podejmie walki ze sobą. Przedstawiciel firmy informuje jednocześnie rozmówcę o istniejących metodach leczenia, obiecując mu daleko idącą opiekę na okres całej kuracji.

Jeżeli wezwany na rozmowę zastosuje się do rady — sprawa nie wychodzi poza drzwi gabinetu specjalisty od spraw nałogu. Jeśli natomiast chory nie robi nic, aby uwolnić się od uzależnienia, po trzech miesiącach komórka antyalkoholowa powiadamia o tym wydział personalny oraz radę zakładową, po czym dochodzi do kolejnej rozmowy. Tym razem wszakże w obecności bezpośredniego zwierzchnika, lekarza zakładowego i pracownika służby socjalnej. Ponownie też proponuje się delikwentowi pomoc tyle iż ma on już jedynie cztery tygodnie na powzięcie odpowiedniej decyzji. Gdy i wówczas zlekceważy szansę, zakład może sięgnąć po środki dyscyplinarne, udzielając mu ostrzeżenia i zobowiązując do rozpoczęcia kuracji.

Dopiero kiedy ta ostatnia próba udzielenia pomocy spełznie na niczym — oporny pracownik zostaje zwolniony, zresztą zgodnie z terminem przewidzianym w umowie, co przy panującym w RFN prawie dwumilionowym bezrobociu jest sankcją wystarczająco odstraszającą, by trzeba się było do niej uciekać.

Z obserwacji wynika zresztą, że zdecydowana większość alkoholików przyjmowała u Boscha ofertę leczenia już we wstępnej fazie negocjacji — przed zaangażowaniem biura personalnego — a do tej pory nie usunięto jeszcze za bramę nikogo w związku z uchylaniem się od terapii.

OBIECUJĄCE wyniki eksperymentu są jednak, co podkreśla prasa zachodnioniemiecka, okupowane dość wysokimi kosztami. Wprawdzie kalkulującymi się w ostatecznym rachunku pracodawcy, ale tylko takiemu, który zatrudnia przynajmniej kilkaset osób. Dlatego mniejsze przedsiębiorstwa, a tych jest w RFN przytłaczająca większość, będą musiały korzystać z pomocy państwa, którego agendy również przyjęły do wiadomości fakt, iż świadoma, aczkolwiek w pewnym stopniu wymuszona rezygnacja z picia daje dużo lepsze efekty, aniżeli najbardziej nawet rygorystyczne zakazy.

Jak chytrze bywają one bowiem omijane świadczy choćby przykład z zakładów Volkswagena, którego pracownicy prześcigali się w pomysłach mających na celu umożliwienie wniesienia na teren fabryki wódki. Nasączali nią więc np. pomarańcze, konstruowali specjalne szelki służące do mocowania na ciele płaskich butelek, montowali wreszcie w swych samochodach sprytnie ukryte pojemniki na alkohol.

— Skąd my to wszystko znamy... — chciałoby się westchnąć, mając świadomość, ile sami osiągnęliśmy przy zastosowaniu zakazów i przepisów. Ponoć doskonałych, tyle, że niewiele przynoszących w praktyce.

**Krzysztof W. Dębicki**

---

**ANATOLIJ RYBAKOW**

# Dzieci Arbatu

**Tłum. Zofia Gadzinianka**

— On nie dokazuje — powiedziała Lidia Grigorjewna
— Kto go tam wie — bąknęła stara.
— A tu do was nigdy nie przyjeżdżali zesłańcy z dziećmi? — zapytał Sasza.

Gospodyni nie odpowiedziała, wciąż wpatrywała się w dziecko.

— Jak ma na imię?
— Tarasek.
— U Briuchanowów by wynajęli — powiedział stary.
— U Briuchanowów jest dziewucha pomylona.
— Dziewucha jest spokojna, nic mu nie zrobi.

Lidia Grigorjewna znowu się zachmurzyła.

— A kto oprócz Briuchanowów mógłby wynająć?

Stara zamyśliła się.

— Może Sizych? — zwróciła się do starego.
— Lubi popić — powiedział stary.
— Nie, nie, to nie. Tarasek boi się pijanych.
— Wybredna — zauważyła stara z dezaprobatą, potem zwróciła się do Saszy: — Idź do Wierchoturowów, mieszkają koło nauczycielki.

Kiedy szli do Wierchoturowów, Lidia Grigorjewna powiedziała:

— 801 —

— Z dzieckiem nie chcą przyjmować na mieszkanie, choć on nikomu nie wadzi. Boją się czego innego. Jeżeli mnie zabiorą, to dziecko zostanie u nich. Nim władze odeślą go do sierocińca, może minąć rok albo dwa, trzeba robić starania, pisać, a pisać nie umieją.

U Wierchoturowów zażądano trzydzieści rubli na miesiąc.

Z wyrazu twarzy Lidii Grigorjewny Sasza zrozumiał, że zaraz odmówi. Powstrzymał ją, dotykając jej ręki.

— Dobrze — powiedział — dzisiaj się do was przeprowadzą.

Lidia Grigorjewna była niezadowolona.

— Niepotrzebnie pan się zgodził w moim imieniu, ja nie mogę tyle płacić i nie mam zamiaru.

— To pani do niczego nie zobowiązuje, zawsze pani może zrezygnować. Posiedzi pani kilka godzin u mnie, odpocznie pani, zje coś, a ja pochodzę po wsi i poszukam. Jeśli znajdę coś tańszego, to pani obejrzy i zdecyduje. Jeśli dzisiaj nic nie znajdziemy, to pójdzie pani na razie do Wierchoturowów, i będziemy szukać dalej.

— Do Wierchoturowów się nie wprowadzę, to wykluczone — oświadczyła Lidia Grigorjewna. — Mam zaledwie dwadzieścia pięć rubli. I w ogóle co to za ceny? W Rożkowie płaciłam piętnaście rubli.

— Tu jest drożej — przyznał Sasza. — Rożkowo to dziura. A Mozgowa leży bliżej Kieżmy, ośrodka rejonowego, gdzie ceny na mieszkania są bardzo wysokie. Ja płacę dwadzieścia rubli. Pani dorzucili dziesięć rubli za dziecko. Jeśli chodzi o pieniądze, to pani pożyczę, odda mi pani.

— Nie przyjmę od pana pieniędzy — odparła Lidia Grigorjewna. — Pieniądze przysyła mi krewniak z Jarosławia, ale

— 802 —

teraz zacznie się galimatias z pocztą, a ja wiem, co to znaczy zmiana adresu. Będzie dobrze, jeśli przyjdą za pół roku. W Rożkowie zarabiałam szyciem. Gospodyni miała maszynę do szycia, a czy tu uda mi się znaleźć maszynę?

— O, tu jest pełno elegantek — oświadczył Sasza wesoło. — Wszystkie chcą wyglądać jak miastowe. Będzie pani miała ogromną klientelę. I maszyna się znajdzie.

— Ale płacić będą, tak jak w Rożkowie, jajkami, śmietaną, rybami. A mnie krewniak przysyła dwadzieścia rubli, i tylko tyle mogę dać za mieszkanie.

Wrócili do domu. Sasza poprosił gospodynię, żeby zrobiła gościom herbaty, a sam poszedł do Zidy, która znała wszystkich ludzi we wsi i mogła coś poradzić.

Drzwi do pokoju Zidy były otwarte, ale Zidy nie było. W piecu żarzył się ogień, na stole leżały książki i zeszyty, czyli że Zida wróciła już ze szkoły. Zida nie pozwalała dzieciom zabierać do domu książek i zeszytów, zatrzymywała dzieci dłużej w szkole, każąc im odrabiać lekcje na miejscu. „W domu i tak nie odrabiają lekcji, książkami przykrywają dzbanki z mlekiem, a zeszyty drą na skręty" — mówiła.

Sasza machinalnie zaczął przeglądać dziecięce bazgroły, potem jego uwagę przyciągnął gruby brulion w półciennej oprawie, jakich sam używał w Instytucie. Odruchowo otworzył brulion...

Ledwie rzuciwszy okiem — po datach, widniejących w tekście: sierpień, wrzesień, październik, listopad, po inicjałach: „S" — Sasza, „W. S." — Wsiewołod Siergiejewicz, z kilku zdań, które mignęły mu przed oczyma: „Wczoraj powiedział", „Jest bardzo odważny i szlachetny" — zrozumiał, że to dziennik Zidy. W pierwszym odruchu chciał zamknąć zeszyt. Czytać czyjś dziennik — nie, tak nisko jeszcze nie upadł. Ale już w następnej chwili...

Cdn:

— 803 —

## Zaproszenie do refleksji

NALEŻĄ do nich m. in. Stonehenge — najstarszy na Wyspach Brytyjskich zabytek, ruiny Tiahuanco, być może najstarszego miasta świata, położone wysoko w górach jeziora Titicaca i... kryształowa czaszka.

Megalityczny krąg Stonehenge znajduje się ok. 150 km na zachód od Londynu. Z badań archeologicznych wynika, że w ok. 2200 r. p.n.e. po raz pierwszy zbudowano krąg o blisko 100-metrowej średnicy, otoczony wałem ziemnym i fosą, z czego do dzisiaj przetrwały nikłe resztki. Po raz drugi budowano go ok. 1600 r. p.n.e. Dalsze ślady wykopalisk wiodą do roku 1300 p.n.e., kiedy przybrał on ostateczny kształt. Tworzy go 30 ogromnych, stojących kamieni, z których każdy waży przeciętnie 25 ton i liczy 4 metry wysokości. Nie wiadomo dokładnie, jakiemu kultowi służyło Stonehenge, może była świątynią Słońca.

Angielski astronom G. Hawkins dokonując obliczeń komputerowych związanych z Stonehenge i ważniejszych zjawisk astronomicznych sprzed 3500 lat doszedł do wniosku, że było to obserwatorium astronomiczne. Bardzo jednak precyzyjne to zestawienie z poziomem wiedzy ludzi neolitu zamieszkujących wtedy na Wyspach Brytyjskich. Zdaniem Hawkinsa budowniczowie obserwatorium umieli nie tylko dokładnie wyliczyć czas obiegu Księżyca dookoła Ziemi i długość doby księżycowej, ale także przewidywać zaćmienie Słońca i Księżyca. Są to zjawiska, które jeszcze kilkanaście setek lat później uważane były za niewytłumaczalne. Dlatego też tajemnica Stonehenge wciąż jest nie rozwiązana.

Ruiny Tiahuanaco znajdują się niedaleko stolicy Boliwii La Paz. Dzisiaj są to szczątki rozrzuconych kamiennych bloków. Hiszpańscy kolonizatorzy przez wiele dziesiątków lat traktowali ruiny jak kamieniołom, dostarczający wspaniałych materiałów budowlanych na kościoły i pałace La Paz. Słynna jest Brama Słońca w Tiahuanaco wybudowana z ogromnych kamiennych monolitów posiadających ciekawe rzeźby. Niektórzy uczeni uważają, że są one niezwykłym kalendarzem ułożonym według astronomicznego roku obiegu planety Wenus dookoła Księżyca. Używanie tego kalendarza wydaje się bardzo dziwne, wymaga bowiem obliczeń dużo trudniejszych, niż wykorzystywanego przez starożytnych kalendarza księżycowego.

## Tajemnice przeszłości

Budowa miasta została nagle przerwana. Nie wiadomo do dzisiaj, kto i kiedy go zbudował, jakimi narzędziami krojono kamienne bloki wzdłuż linii tak prostych, że można je było tak znakomicie dopasować. Jakie herkulesowe siły użyto i techniki, aby te ogromne bloki podnieść i miasto zbudować. Dlaczego w czasie pełnego rozwoju nagle zostało opuszczone.

Jezioro Titicaca leży w niedalekim sąsiedztwie ruin miasta Tiahuanaco i chyba ma jakiś z jego losami związek. Znajduje się na wysokości 3800 m n.p.m., a wody jego są słone i w głębinach znaleźć można resztki korali, co przemawia za bliskim związkiem z oceanem. Jest to jedno z największych jezior świata, ma bowiem 8300 km kw. powierzchni, a największa zmierzona jego głębia liczy 300 m. Otaczają go tajemnice i legendy. Jedna z nich mówi, że jezioro zatopiło miasto, że wydarzyła się tam jakaś potężna katastrofa. Ale jakie były przyczyny tego potopu, do dzisiaj nie wiadomo.

Tak zwana kryształowa czaszka jest małym modelem czaszki ludzkiej, a wykonano ją z jednego kawałka górskiego kryształu. Jej oczodoły skonstruowane są tak, że wystarczy umieścić pod nią źródło światła, a będą świecić. W jej wnętrzu znajduje się wiele pryzmatów załamujących i odbijających światło w bardzo efektowny sposób. Gdy ją wykopano — co relacjonuje jej odkrywczyni — Anna Mitchell-Hedges — zatrudnieni przy pracach Indianie padli na kolana całując przed nią ziemię, a potem wiele dni płakali i modlili się.

Przed wiele lat prowadzono z nią eksperymenty, w czasie których stwierdzono, że co kilkanaście minut otacza ją świetlista aura, która zwiększa się lub zmniejsza. Wydobywają się też z niej dźwięki podobne do dalekiego głosu dzwonów. Od czasu do czasu wewnątrz niej zapalają się dziwne światełka, ukazując obrazy innych czaszek lub twarzy. Czasami staje się zupełnie przezroczysta. Niektórzy badacze przypisywali jej zdolność wpływu na myśli tych, którzy się do niej zbliżali. Odkąd umieszczono ją w Muzeum Indian Amerykańskich w New York City nie stwierdzono, aby wywoływała nadzwyczajne zjawiska.

Pochodzenie tego znaleziska jest trudne do określenia, ponieważ nie da się jej zbadać ogólnie stosowanymi metodami nie narażając jednocześnie na zniszczenie.

**Ada Bałecka**

## Kartka z Francji

Na Ré – białą wyspę na Oceanie Atlantyckim w pobliżu La Rochelle jeździło się od zawsze promem. Kiedyś, pewnie tratwą, stateczkiem, od wielu lat, jak sięgam pamięcią, promem. Urokliwym, romantycznym, stwarzającym wyspie pewien komfort oddalenia i odseparowania od stałego lądu – niewielkiego zresztą, bo w końcu dystans dzielący ją od stałego lądu wyraża się kilkoma kilometrami.

RÉ — biała, trzydzieści km długości mająca wyspa w kształcie wysmukłej, gibkiej ryby, trochę mniejsza od sąsiedniej Oleron jest jednym z tych miejsc na świecie gdzie mógłby mieścić się, przynajmniej dla mnie, legendarny raj. Otoczona przezroczystą wodą oceanu, ot, pasemko ziemi — w najszerszym miejscu pięć km, w najwęższym zaledwie sto metrów, — mające klimat delikatny i ciepły. Wspaniałe plaże rozciągające się od wschodniego Rivedoux aż do latarni wielorybów w najdalej na zachód wysuniętym St. Clement des Baleines i Les Portes czyli drzwiami zamykającymi wyspę i jej siedemnaście plaż z zatoką ostryg.

Ale plaże, nawet najwspanialsze, z bogactwem przeróżnych kształtów muszel, z krabami i meduzami zbieranymi w czas niskiego morza czyli odpływu, odsłaniające dno oceanu na przestrzeni kilkuset metrów — to nie wszystko. Malownicze rybackie wioski z miniaturowymi portami, pachnąca, iglasta roślinność, zupełnie niepowtarzalny kolor oceanu, wreszcie możliwość kąpieli od maja po późną jesień, tenis, surfing, nurkowanie, urokliwe oberże z całym bogactwem, „fruits de mer" przyciągają turystów z całego świata.

Biała Ré — bo domki, hoteliki i restauracje są rzeczywiście białe, białe są również piaski i skały z piaskowca, zabezpieczające mieszkańców przed żywiołem wody. I właśnie na tę RE jeździło się do zeszłego roku promem. Zabierającym pieszych, cyklistów i samochody. Promem-statkiem, który majestatycznie kołysząc się na falach oceanu przewoził chętnych w ciągu pół godziny, mieszkańców wyspy — bezpłatnie a w sezonie nawet bez kolejki. Było więc wśród nich wielu przeciwników co rusz odradzającej się koncepcji połączenia l'Ile de Ré ze stałym lądem. A szukano najlepszego z możliwych rozwiązań od bodaj piętnastu lat; debatowano nad budową stałego promu, tunelu nawet. Brany był oczywiście także pod uwagę most.

I most zwyciężył! Dla ułatwienia życia mieszkańcom wyspy, dla ściślejszego połączenia jej z aglomeracją rochelaise, dla rozwoju turystyki i ekonomicznego wzbogacenia Rada Generalna departamentu la Charente Maritime postanowiła połączyć białą Ré z La Rochelle mostem.

ALEŻ było wtedy wybrzydzań i protestów! A to, że zniszczy on malowniczy krajobraz, że samochodowy smog zabije zdrowy klimat, że turyści zaleją wysepkę, wreszcie, że nowoczesna, stalowa konstrukcja mieć się będzie do wyspy jak przysłowiowy kwiatek do kożucha. Ale most zwyciężył. I to w jakim tempie! Od podpisania pierwszej umowy z przedsiębiorstwem Bouygnes (notabene właścicielem I kanału Telewizji Francuskiej) minęło 20 (słownie dwadzieścia) miesięcy i stalowo - betonowa, a jednak piękna konstrukcja była gotowa!

# Most na RE

Budowano go podobnie jak platformy wiertnicze, pracę rozpoczęto 15 lutego 1987 roku, pierwszy łukowaty element zamocowano w lipcu zeszłego roku, a już dziewiętnastego maja 1988 przejechały mostem pierwsze samochody, przeszli pierwsi piesi.

Ta wspaniała droga ma trzy km długości, szerokość czterech autostradowych pasów wynosi 15,5 m i wsparta jest na 28 betonowych stępach, różnej wysokości. Na całość składa się prawie 800 żelaznych sklepień, z których każde waży od 80 do 130 ton. Na budowę mostu zużyto 50 000 m sześc. betonu i 6000 ton żelaza. Tyle danych — ale most nierówny mostowi! Ten, w swoim zupełnie nowoczesnym kształcie jest jednak wspaniale wkomponowany w malowniczy krajobraz. Jego łukowatość — stępy z brzegów są dużo niższe, by w samym środku nabrać strzelistego kształtu i pozwolić na ruch statków — sprawia imponujące wrażenie. Mimo ogromu betonu i żelastwa most jest delikatny, niemal kruchy. Przez ażurowe balustrady odbijają się w fantastycznych esach floresach w oceanie a wynikająca z tego gra świateł i cieni jest oszałamiająca. Gdy o późno zapadającym zmroku przewijają się pod jego, wydawawałoby się, wiotkimi łukami stateczki, gdy niepostrzeżenie przesuwają się białe najczęściej żagle trzeba się nań zapatrzyć i zadumać. Nocą zaś, widoczny z odległości wielu kilometrów tworzy wspaniałą, świetlistą wstęgę, zahaczającą w centralnym punkcie o nieboskłon.

Ale przede wszystkim znacznie ułatwia życie i turystom i stałym mieszkańcom wyspy, którzy zeszłego lata niemal ze łzami w oczach żegnali stary romantyczny prom. Dziś z dumą mówią o moście. Można go oczywiście przejść pieszo, przejechać na rowerze i samochodem. A że kosztował niebagatelną sumę 600 mln franków (m. więcej 100 mln dolarów) zdecydowano się na czasowe wprowadzenie mostowego czyli peage. I tak jak na autostradach widać tu już z daleka tablice informujące o opłatach. Dotyczą one przede wszystkim tych, którzy autostradami przybywają z daleka, bowiem dla miejskiego transportu pomyślano o autobusach i rozległych parkingach z obu stron mostu, także dla rowerów. Wielu więc turystów z La Rochelle na wyspę przeprawia się właśnie w ten sposób, tym bardziej, że na moście wyznaczono dla rowerzystów specjalne pasmo. Oczywiście i oni, jak kierowcy samochodów zobowiązani są do opłat, turyści piesi spacerują mostem oczywiście za darmo. Ale siedem kabin przejazdowych czynnych przez okrągłą dobę zapewnia płynność ruchu i ogromną wygodę. Także tym, którzy z wielkim sentymentem pływali kiedyś promem. Most budowało 550 ludzi, dzień i noc, dokładnie piętnaście miesięcy i sumując wszelkie koszty oblicza się, że opłaty za korzystanie zeń będzie można znieść zupełnie za niecałe piętnaście lat.

PRZEJEŻDŻAŁAM przezeń tego lata wiele razy, przeszłam go pieszo kilkakrotnie zatrzymując się z wielką przyjemnością przy ażurowej konstrukcji, osłaniającej mi mimo to od wiatru i dającej poczucie wielkiej, rozległej przestrzeni. A widok na rozciągający się aż poza horyzont bezmiar wód potęgował to wrażenie wprost niewyobrażalnie. I tam, mimo wakacji i oddalenia od rodzimej codzienności przypomniał mi się, ni stąd ni zowąd nasz gdański Most Siennicki! Budowany od — nie, lepiej chyba nie próbować nawet liczyć!

**Barbara Kanold**



Fot. repr. M. Zarzecki

Bokserska gala w wydaniu najlepszych juniorów Starego Kontynentu dostarczyła sympatykom tej dyscypliny sportu sporo rozczarowań. Nawet superoptymiści musieli zrozumieć, że na ringu w hali „Olivia" prysł ostatecznie mit o polskiej szkole boksu. Naszych chłopców bił po buzi każdy kto praktycznie miał ochotę i robił to właściwie bezkarnie, nie napotykając większego oporu. Po prostu przykro było patrzeć. Taki jest generalny wniosek z X Bokserskich Mistrzostw Europy Juniorów.

# Bili naszych

NIE mogą nawet tej oceny przesłonić trzy medale zdobyte przez Polaków, gdyż w tych „zdobyczach" więcej było łaskawości wynikającej ze szczęśliwego losowania niż sportowych umiejętności. Czytelnikom proponuję retrospektywne już spojrzenie na przebieg mistrzostw oczyma zawodnika, trenerów i działaczy oraz organizatorów.

### Jednodniowym bohaterem...

...bokserskich zmagań w „Olivii" był niewątpliwie 18-letni zawodnik Startu Elbląg, **Mariusz Gortat**. Walcząc w wadze piórkowej, już na wstępie trafił na radzieckiego boksera **Radika Galimanowa**. W dość powszechnym odczuciu był w tym pojedynku bez szans. Tymczasem doszło do dużej niespodzianki. Mariusz walcząc mądrze, wyprzedzając ciosami prostymi, wygrał tę walkę wyraźnie, chociaż tylko w oczach trzech arbitrów. Z pozostałych dwóch, jeden musiał siedzieć plecami do ringu, gdyż wytypował zwycięstwo Rosjanina aż pięcioma punktami.

Po walce młody zawodnik i jego klubowy trener **Wiesław Budziński** nie kryli zadowolenia i optymizmu przed kolejnym pojedynkiem z **Marco Rudolphem** (NRD). Postaram się wygrać — zapewniał Mariusz, zanim jeszcze zabrzmiał gong. Później było jednak dziewięć bardzo trudnych minut w ringu. Już w pierwszej rundzie sędzia dwukrotnie zaglądał głęboko w oczy Gortatowi sprawdzając, czy widzi wyciągnięte do liczenia palce. W drugiej rundzie była jeszcze jedna taka przymusowa przerwa na odpoczynek do „ośmiu" i trzeba było pożegnać się z apetytem na medal w tym turnieju. Po zejściu z ringu Mariusz przyznał szczerze:

— Co z tego, że chciałem go pokonać. On był szybszy, bił mocniej. Nie dałem rady. Szkoda, później przeciwnicy byliby już słabsi.

Na pocieszenie młodego zawodnika z Elbląga można tylko dodać, iż jego zwycięzca również dobrze spisywał się dalej, zdobywając w efekcie złoty medal ME. Gortata natomiast fachowcy uznali za jednego z niewielu polskich pięściarzy, którzy nie przynieśli nam wstydu i rokują nadzieję na przyszłość. Nie da się na przykład tego powiedzieć o jego koledze z drużyny **Andrzeju Charmułowiczu**, chociaż ten zdobył brązowy medal. Zdobył go bowiem dzięki uśmiechowi fortuny w losowaniu, co tak go widać ucieszyło, iż na ringu w Gdańsku widzieliśmy go zaledwie 20 sekund. W tym czasie nie zadał żadnego ciosu, jeden silny zainkasował, zapoznał się z deskami i już miał mistrzostwa z głowy.



Fot. S. Kraszewski

### Finałowe walki...

...stały już na dobrym poziomie, chociaż w przeważającej części były jednostronnym popisem pięściarzy radzieckich. Trudno mieć jednak o to do nich pretensje. Po prostu młodzi zawodnicy z Kraju Rad wiedzieli do czego służą w ringu ręce i bez zbytnich czułości — często przed czasem — odprawiali swoich przeciwników. Jeden z kibiców zadał mi nawet przed finałami pytanie, czy to prawda, że nie dopuszczą do walki **Andrzeja Kisielowa**, bo bije zbyt mocno i robi krzywdę rywalom. Kisielow jednak walczył, zdobył mistrzowski tytuł, a dodatkowo wybrano go najlepszym pięściarzem turnieju.

To dość zabawne pytanie — chociaż nie dla jego rywali — wzięło się stąd, że zawodnik ZSRR wszystkie walki wygrał przed czasem, a po jednej z nich przewodniczący komisji lekarskiej EABA prof. **Antonio Francone** złożył protest przeciwko pracy arbitra ringowego, iż zbyt późno przerwał walkę, dopuszczając do ciężkiego nokautu.

W finale mieliśmy też polski akcent. W wadze ciężkiej **Mirosław Kuliński** zmierzył się z **Artemem Ter Okapianem** (ZSRR). Rozmawiałem przed walką z nim i jego rodzicami. Życzyliśmy mu sukcesu, ale życzeń starczyło tylko do drugiej rundy. W tej części pojedynku dwa ciężkie ciosy rozwiały marzenia o złotym medalu. Wybawieniem był już tylko rzucony przez trenera na ring ręcznik, oznaczający poddanie.

W dwunastu decydujących walkach wystąpiło ośmiu pięściarzy z ZSRR i wszyscy zdobyli mistrzowskie tytuły. Ta statystyka mówi sama za siebie. Nawet kibice o najbardziej przytępionym słuchu muzycznym mogli wychodząc z hali „Olivia" bez kłopotów zanucić radziecki hymn. No, ale skoro słyszało się go tyle razy.

Muzyczny wątek nie zagłuszył chyba jednak dręczącego pytania — dlaczego Polacy wypadli tak słabo? Prezes PZB **Jacek Wasilewski** mimo widocznej gołym okiem klęski sportowej utrzymywał, że nadal posiadamy zdolną młodzież bokserską. Podobno osiąga ona pewien poziom, a dalej nie czyni postępów. Błędy widział w szkoleniu i selekcji.

Trener **Wiktor Nowak** narzekał na krótki okres przygotowań i brak rywalizacji o miejsce w drużynie. Bodaj najszczerszą i najtrafniejszą diagnozę przedstawił wspomagający Nowaka, jeden z najlepszych bokserów w historii polskiego pięściarstwa, **Leszek Drogosz**.

— Przegraliśmy te mistrzostwa — powiedział — jeszcze przed rozpoczęciem turnieju. Do przygotowań reprezentacji włączyłem się w ostatniej fazie i stan jaki zastałem, zrobił na mnie przygnębiające wrażenie. Aż w siedmiu kategoriach nie było żadnej rywalizacji, żadnego rezerwowego. Czyli kto wszedł na wagę i miał odpowiedni limit, już czuł się reprezentantem. Tak naprawdę, to tylko pięciu zawodników zasługiwało na występ w Gdańsku. Skoro jednak byliśmy gospodarzami mistrzostw uznano, iż należy wystawić kompletną 12-osobową drużynę. A później człowiekowi w narożniku jest wstyd, kiedy namawia: „idź, walcz", lecz wystarczy, że przeciwnik mocniej tupnie nogą i już kończy się animusz Polaka. Teraz w boksie potrzeba chłopców, którzy będą się chcieli w ringu bić, na cios odpowiadać ciosem, a nie uciekać ze spłoszonym spojrzeniem schowanym do tego za podwójną gardą.

**W boksie młodzieżowym przeżywamy głęboki kryzys wynikający głównie z braku właściwej koncepcji szkolenia, z anachronicznego już dzisiaj stylu, który w treningach preferujemy.**

Te porażki nie tyle biorą się z braków w przygotowaniu fizycznym, co z braku umiejętności przełamania bariery psychologicznej, bojaźni przed przeciwnikiem. Selekcji należało dokonywać znacznie wcześniej, a nie tuż przed mistrzostwami Europy. Tym chłopcom zabrakło większej liczby startów w międzynarodowych turniejach, otrzaskania się z innymi niż krajowi, przeciwnikami. Może wówczas pokonaliby swój strach i walczyli jak mężczyźni. Smutne to tym bardziej, że w tej grupie nie widzę żadnego kandydata na kolejne igrzyska olimpijskie w Barcelonie. A jak nie ma ich tu, to gdzie są? Cały polski boks czeka trudny okres.

### Gdyby można było...

...to jednak jeden złoty medal ME powinien pozostać w Gdańsku. Ten medal należy się organizatorom mistrzostw. Była to bowiem impreza niezwykle sprawnie przeprowadzona, co potwierdzili wszyscy goście zagraniczni. Od tych najważniejszych oficjeli, po zawodników i ekipy towarzyszące. Niestety, za najlepszą nawet organizację medalu się nie przyznaje, lecz gdańscy działacze i sponsorujące mistrzostwa przedsiębiorstwa mogą mieć uzasadnione powody do satysfakcji. Prezes GOZB Norbert **Wordlich** odbierał należne mu z tego powodu gratulacje i po wyjeździe ostatniej ekipy mógł odetchnąć z ulgą.

Najbardziej ucieszony jest zapewne kasjer w Centralnym Ośrodku Sportu. Na organizację imprezy wydano miliony złotówek, ale do jego kasy wpłynęło 60 tys. dolarów jako opłaty od zagranicznych ekip i gości. Ponieważ tak bardzo potrzebujemy dolarów, przynajmniej na tym polu odnieśliśmy sukces.

Wprawdzie naszych bili, ale za dewizy.

**Janusz Woźniak**

## „Przechowywać wiecznie" • Aż trudno w to uwierzyć • Waluciarze w opałach

W prasie radzieckiej spotkać można coraz ostrzejsze oceny Józefa Stalina i stalinizmu. Jak wiadomo, zapadła decyzja w sprawie budowy w ZSRR pomnika ofiar stalinowskich represji. Tygodnik „OGONIOK" zaproponował przed kilkoma tygodniami zorganizowanie wystawy projektów pomnika w okresie — październik — listopad br. w Domu Kultury jednego z moskiewskich przedsiębiorstw przemysłowych. Tygodnik opublikował wypowiedź dyrektora tego Domu Kultury Aleksandra Wainstheina, laureata nagrody Rady Ministrów ZSRR. Oto fragmenty wypowiedzi:

Niezwykłość ogłoszonego przez „OGONIOK" konkursu polega na tym, że zachęca się do udziału w nim nie tylko profesjonalistów, ale wszytkich chętnych. Nie ma obowiązku przysyłania projektów wykonanych zgodnie z zasadami konkursu, lecz mogą to być idee, koncepcje, szkice, a nawet nieporadne rysunki. Ważne jest, by każdy mógł zrealizować swoje prawo do pamięci.

Wydaje się, że ważna i potrzebna jest idea organizowania akcji antystalinowskich, w których ludzie mogliby brać bezpośredni udział. Właśnie dlatego „OGONIOK" i nasz Dom Kultury planują zorganizowanie w końcowym etapie konkursu tygodnia sumienia, z którego dochód będzie przeznaczony na fundusz pomnika.

Ekspozycje materiałów historycznych i fotografii, malarstwo i grafika, spektakle i filmy — demaskujące kult jednostki — dzieła „represjonowanej poezji" i „pieśni obozowej", wieczory pamięci ludzi, których nazwiska zostały wyrwane z historii wolą katów — tak mniej więcej widzimy dziś dni tego tygodnia.

Jego program będzie jeszcze uściślany (mamy nadzieję, że przy waszej, szanowni czytelnicy, pomocy), ale sens jest jasny — w żadnym wypadku nie ograniczać się do rozpatrywania samej tylko figury „wodza" — bowiem stalinizm jest straszliwszy od Stalina, lecz przedyskutować źródła oraz mechanizmy wszelkich kultów, metody ich wykorzeniania oraz poszukiwań gwarancji demokracji, stosunków wzajemnych między jednostką a państwem.

Nie ma złudzeń — idea zorganizowania tygodnia będzie mieć nie tylko zwolenników. Dlaczegóż ciągle jeszcze w świadomości wielu ludzi istnieje trwała wiara ochronna stalinizmu i tak żywotna jest mityczna aureola jego wielkości?

Dlatego, że Stalin to po części my sami. Prawie w każdym z nas siedzi malutki Józef Wissarionowicz i nie pozwala podnieść się na pełną wysokość ani nam, ani państwu. Straszliwe założenia psychologii stalinizmu, zaczynione na strachu i krwi milionów, przeniknęły do podświadomości, wgryzły się w ciało niemal na poziomie genetycznym. Wyrzec się do końca Stalina, znaczy złamać samego siebie.

Jakże wypaczona i kaleka musi być moralność społeczeństwa, jeśli zwykłego przestępcę kryminalnego czeka powszechne potępienie, niekiedy również kara śmierci, zaś winny milionów zabitych i wydanych na pastwę losu ciągle jeszcze ma zwolenników i obrońców.

Czy dlatego, że miliony (pomyślcie, jak okrutnie często trzeba używać tego słowa), to dla wielu abstrakcja, to rzecz nie dla wszystkich do wyobrażenia?

Gdzie wyjście? Wyjście jest tylko jedno — zdemaskować Stalina do końca. Bardzo ważne jest powiedzenie całej prawdy o wojnie. Zwycięstwo w niej to najsilniej działający na szerokie masy argument zwolenników słuszności historycznej linii Stalina. Trzeba jednak wymienić prawdziwą cenę zwycięstwa, opłaconego stratami ponad wszelką miarę z powodu krótkowzroczności i błędów strategicznych generalissimusa.

Kat i ofiary nie mogą być w tej samej partii. I w ogóle, kat-komunista — czy może być coś bardziej nienaturalnego? Wiele tysięcy najuczciwszych ludzi odzyskało członkostwo partii pośmiertnie. Cóż przeszkadza usunąć pośmiertnie z partii człowieka, który posłał ich na zgubę, a także usunąć jego sługusów i naśladowców?

A czy to, że największy przestępca „wszystkich czasów i narodów" ciągle jeszcze spoczywa pod murem kremlowskim, nie opodal Mauzoleum, czy to nie kpina?

Na teczkach z dokumentami szczególnie niebezpiecznych „wrogów ludu" pisano uwagę „przechowywać wiecznie". Stalinizm sam wydał wyrok na siebie. Pamięć o nim winna pozostać w historii ludzkości z napisem „przechowywać wiecznie".

**peryskop peryskop peryskop peryskop**

PRZYPADKOWO trafiłam na wiec towarzystwa „Pamiat' ". Minął tydzień, ale uczucie przerażenia nie opuszcza mnie — pisze w liście do „MOSKOWSKICH NOWOSTI" mieszkanka Leningradu. Wydawało się, że jestem świadkiem prawdziwego faszystowskiego wiecu z lat trzydziestych, tak przynajmniej go sobie wyobrażam na podstawie literatury historcznej.

Występujący otwarcie mówili o swojej nienawiści do Żydów, twierdząc że z ich powodu ginie naród rosyjski. Szczególnie bolesne było widzieć, że na wiecu było obecnych wielu młodych ludzi..."

Również mieszkaniec Leningradu, pisarz **Walerij Woskobojnikow** odpowiada na łamach tygodnika na list zaniepokojonej czytelniczki:

Bardzo by się chciało, aby list ten nie odpowiadał rzeczywistości. Jednakże, niestety, niekiedy bywa wstyd za prawdę!

**Trudno w to uwierzyć, ale w czwartki** w centrum Leningradu odbywają się wiece spadkobierców „czarnej sotni". Swoje argumenty wzmacniają silną aparaturą nagłaśniającą i nazywają siebie już nie grupą, nie zrzeszeniem, a rosyjskim frontem narodowo-patriotycznym „Pamiat' ", tak, tak, właśnie ni mniej, ni więcej tylko frontem.

Pierwszy wiec odbył się na kilka dni przed konferencją partyjną. Drugi — równo tydzień później, w czasie trwania konferencji. Trzeci — ten, w którym uczestniczyła czytelniczka — 7 lipca. Właśnie wówczas wykrzykiwali swoje wezwania oratorzy „Pamiati". Mówili jakoby o patriotyzmie, jakoby o samoświadomości narodu rosyjskiego, ale powiało na mnie duchem „czarnej sotni". Jeden z mówców żądał zakazania Rosjanom zawierania związków małżeńskich z przedstawicielami innych narodów. Inny domagał się bezzwłocznej deportacji Żydów i innych różnoplemieńców do miejsc ich historycznej ojczyzny". Trzeci proponował wydać bezwzględną walkę tym, którzy „pod rosyjskimi nazwiskami skrywają swoją etniczną przynależność".

7 lipca słuchacze dowiedzieli się, że czarnosecińcy — „Związek Narodu Rosyjskiego" — byli okazuje się, „jedną z najbardziej demokratycznych organizacji w Rosji, utworzoną w celu przeciwdziałania nieporządkom w kraju".

14 lipca przybył w otoczeniu ochrony osobistej, ubranej w czarne koszule, gość z Moskwy — D. Wasiliew. Odbył się także piąty z kolei wiec — 21 lipca. Poinformowano na nim o wstrząsającym „odkryciu": wybuch w Czarnobylu także został przygotowany przez wraże siły, a siły te dwa tygodnie przed wybuchem miały jakoby obwieścić o tym światu, zamieszczając w nowosybirskiej gazecie tajny znak...

W Czechosłowacji dobrano się do skóry handlarzom walutą i bonami „Tuzexu" (odpowiednik naszego „Pewexu"). Szef urzędu bezpieczeństwa Pragi i woj. stołecznego generał major **Bohumil Cardu** na łamach „Rudeho Prava" przyznał, że do niedawna walka z handlarzami walutą nie dawała oczekiwanych rezultatów. Teraz jest inaczej — przynajmniej w Pradze.

Realizując postulaty zgłaszane na konferencji stołecznej organizacji partyjnej (na której postulowano m.in. wysiedlenie z Pragi kryminalistów — recydywistów) służba bezpieczeństwa powołała w końcu maja — przy współudziale prokuratury — specjalną grupę operacyjną do walki z handlarzami walutą. W ciągu zaledwie 2 miesięcy zatrzymano 230 osób, dziesiątki innych objęto śledztwem prowadzonym przez milicję, ok. 30 ukarano za przekroczenie przepisów. Skonfiskowano duże ilości obcych walut.

„Cinkciarze" zniknęli w Pradze sprzed hoteli, z parkingów, sprzed sklepów z zagranicznymi towarami. Transakcje jednak trwają, lecz zdaniem generała — przeniosły się do klatek schodowych i pokojów hotelowych. Organom ścigania pomagają często meldunki obywateli, dla których sprawa nielegalnego handlu jest drażniąca i szczególnie naganna. Udało się już dotrzeć do kilku rekinów dewizowego podziemia, do prawdziwych bankierów — ale jeszcze nie do wszystkich. Wychwycenie „dewizowej arystokracji" jest tym trudniejsze, iż boi się ona inwestowania w wille, drogie auta, gromadzenia wysokich kwot na kontach itp.

Spekulacja walutą trwa nadal, choć walka z nią przynosi już pierwsze widoczne wyniki. Jak twierdzi generał Cardu, będzie trwała, póki nie rozstrzygnie się kwestii prawnych związanych ze sprawami walutowymi oraz nie zmieni się sytuacji, w której bony tuzexowskie są niejako drugą walutą w CSRS.

J.W.

# CO * GDZIE * KIEDY

## Teatry

GDAŃSK, „Wybrzeże", Stąd Ameryki, g. 19 (prapremiera)
OLIWA, Katedra, Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej — Julian Gembalski (Katowice), g. 20
SOPOT, Kameralny, Ambasador, g. 19

## Muzea

W Gdańsku: Narodowe, w g. ...; Archeologiczne, w g. 10—...; Centralne Morskie, w g. 10—...; Poczty i Telekomunikacji, w g. 10—16. Pałac Opatów w ..., w g. 10—16. Etnograficzne w Spichrzu Opackim, w g. ... Kuźnia Wodna nad Potokiem Oliwskim, w g. 10—17.

W Gdyni: ... g. 10—17; Marynarki Wojennej, w g. 10—17; Okręt-Muzeum „Błyskawica", w g. 10—13 i 14...

W Elblągu: Państwowe w g. ...

W Będominie: Hymnu Narodowego, w g. 9—16

We Fromborku: Mikołaja Kopernika, w g. 9—17 (seanse w planetarium o g. 10.40, 12, 13.20, ..., 16)

W Kwidzynie: Zamkowe, w g. 9—15.

W Malborku: Zamkowe, w g. ...

W Pucku: Ziemi Puckiej, w g. 9—12 i 14—17

W Sztutowie: Stutthof, w g. ...

We Wdzydzach: Muzeum — Park Etnograficzny, w g. 9—...

W Wielu: Ziemi Zaborskiej, Galeria Współczesnej Sztuki Ludowej Kaszub, w g. 9—16

## Wystawy

GDAŃSK, Dom Radzieckiej Nauki i Kultury, ul. Długa 35, wyst. grafiki „Exlibris radzieckie i ilustracje książkowe", w g. 9—19

Galeria Sztuki BWA, ul. Długa 67-68, Mariusz Łukasik — malarstwo, w g. 11—17

Siedziba SARP, Targ Węglowy 27, wyst. rysunku Andrzeja Mleczki, w g. 10—19.

KMPiK, Długi Targ 30, wyst. grafiki artystycznej — „Fotografia fotograficzna", w g. ...—19

KMPiK, ul. Ogarna 27 wyst. fotogramów nt. „44 rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego", w g. 9—17.

Muzeum Narodowe, ul. Toruńska 1, Gdańsk w sztuce XVIII i XIX wieku; widoki Gdańska — malarstwo, rysunek, grafika (ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku), w g. 10—16

Galeria Fotografii, ul. Piwna ..., wystawa — kiermasz „Fotografia u Ciebie", w g. 11—18.

Galeria ART, ul. Piwna 66-..., wystawa tkaniny Marii Sudolskiej-Smużyńskiej, w g. ...—17.

Gdański Kantor Sztuki, ul. Długa 81, Arsenał '88 — Każdemu czasowi jego sztuka, w g. ...—18.

Muzeum Archeologiczne, ul. Mariacka 25, Sztuka Czarnej Afryki, w g. 10—16

Galeria „U Jerzego", malarstwo Danuty Waberskiej — w g. 11—18

Gdańska Oficyna Sztuki, Galeria u Literatów, ul. Mariacka, malarstwo Andrzeja Nałęcz-Sobieszczańskiego, w g. 11—18

Wielki Młyn, ul. Rajska, Stała Galeria Plastyki Nieprofesjonalnej, w g. 11—17.

Galeria Sztuki Ludowej ..., Ratusz Staromiejski, ul. Korzenna 33/35, wyst. „Współczesna sztuka ludowa Pomorza Gdańskiego", w g. 10—18.

OLIWA, Pałac Opatów, Julian Studnicki i jego uczniowie — wyst. malarstwa w oparciu o prace autorskie i zbiory muzealne, w g. 10—16

SOPOT, Galeria Sztuki BWA, ul. Powstańców Warszawy 2— Galeriada: Galeria Województwa BWA — wyst. prac Cezarego Kielara, Henryka Gostyńskiego, Andrzeja Węcławskiego, w g. 12—18

GDYNIA, Galeria „M" (hall Dworca pasażerskiego Żeglugi Gdańskiej), Marian Stec — malarstwo, w g. 9—17

**Muzeum Miasta Gdyni**, ul. Waszyngtona 21, „Gdynia dawna i nowa", w g. 11—17

**Galeria Grafiki i Rysunku**, ul. Derdowskiego 11, akwarele i rysunki Bolesława Justa, w g. 12—18.

**ELBLĄG, Centrum Sztuki, Galeria „El"**, ul. Linki 6, „3 Parafrazy Malarskie tematu KOSMOS-MATERIA" w g 10—18.

## Kina

GDAŃSK, Leningrad, Piraci, fr.-tunez., od 12 l., g. 10, 15; Kogel-Mogel, pol., od 12 l., g. 12.30, 17.30; Superglina, USA, g. 21 (seans nocny)

**Helikon**, Czarne Stopy, pol., g. 15.30; Jak to się robi w Chicago, USA, od 18 l., g. 17.15, 19.15

**Kameralne**, Cudowne dziecko, pol.-kanad., g. 16.45; Zagadka nieśmiertelności, ang., od 18 l., g. 18.45; Betty, fr., od 18 l., g. 20.45

**Żak**, Old Surehand, jug., g. 12, 16.15; Obcy — decydujące starcie, USA, od 15 l., g. 13.45, 18.15; Bilitis, fr., od 18 l., g. 21; Projekcje wideo — Wielki skok III, chiń., od 12 l., g. 15, 17; Wielkie żarcie fr.-wł., od 18 l., g. 19

**Drukarz**, Powrót Jedi, USA, od 12 l., g. 17; Być albo nie być, USA, od 15 l., g. 19.15

**Watra — Dom Harcerza**, Jaś i diabełek, bułg., g. 16; Krokodyl Dundee, austral., od 12 l., g. 18

**ORUNIA, Kosmos**, Przyjaciel wesołego diabła, pol., g. 17; Zamknąć za sobą drzwi, pol., od 15 l., g. 19; Rozkaz 027, koreań., g. 21 (seans nocny)

**NOWY PORT 1 Maja**, Pół żartem pół serio, USA, od 12 l., g. 16; Dzika namiętność, USA, od 18 l., g. 18, 20

**WRZESZCZ, Bajka**, Labirynt, ang., g. 10, 12, 14, 16, Pożegnanie z Afryką, USA, od 12 l., g. 19

**Znicz**, Kaczor Howard, USA, od 15 l., g. 16; Dzieci gorszego Boga, USA, od 15 l., g. 18.30; Commando, USA, g. 21 (seans nocny)

**Zawisza**, Gwiezdny przybysz, USA, od 15 l., g. 17, 19

**Oliwa, Delfin**, Siedmiogrodzianie na Dzikim Zachodzie, radz., od 12 l., g. 13, 15; Zabij mnie glino, pol., od 18 l., g. 17, 19 Kamienny wyrok (USA), od l. 18, g. 21

**SOPOT, Bałtyk**, Kaczor Howard, USA, od 15 l., g. 11, 15: Harry Angel, USA,, g. 17; Blue Velvet, USA, od 18 l., g. 19; Wielkie żarcie, fr.-wł., od 18 l., g. 21 (seans nocny)

**Polonia**, Kogel-Mogel, pol., od 12 l., g. 16; Dzieci gorszego Boga, USA, od 15 l., g. 18.30; Uciekający pociąg, USA, g. 21 (seans nocny)

**GDYNIA, Warszawa**, Piraci, fr.-tunez., od 12 l., g. 12.30, 15; Kogel-Mogel, pol., od 12 l., g. 10, 17.30; Samotny wilk, USA, g. 21 (seans nocny)

**Atlantic**, Złote dziecko, USA, od 12 l., g. 15; Terminator — Elektroniczny morderca, USA, od 15 l., g. 17, 19

**Goplana**, Zdrada i zemsta, chiń., od 15 l., g. 15, 17; Bez litości, USA, od 18 l., g. 19

**OBŁUŻE, Marynarz**, Kopalnie króla Salomona, USA, od 12 l., g. 15.30, 17.30; Gabriela, brazyl., od 18 l., g. 19.30

**GRABÓWEK, Fala**, Dawid i Sandy, pol., g. 15; Gremliny rozrabiają, USA, od 12 l., g. 16.30, 18.30

**CHYLONIA, Promień**, Kaczor Howard, USA, od 15 l., g. 17, 19

**RUMIA, Aurora**, Greystoke: Legenda Tarzana władcy małp, ang., od 12 l., g. 17, 19.15

**OKSYWIE, Grom**, Gwiezdny przybysz, USA, od 15 l., g. 19.30

### w woj. gdańskim

**GNIEW, Pionier**, Dzikun, pol., od 12 l.; Bracia Blues, USA, od 15 l.

**JASTARNIA, Żeglarz**, Mucha, USA, od 18 l.; Powrót na Ziemię, USA, od 12 l.

**HEL, Wicher**, Nie kończąca się opowieść, RFN, g. 17; Gabriela, brazyl., od 18 l., g. 19.30; Dawno temu w Ameryce, USA, od 18 l., g. 21.30

**KARTUZY, Kaszub**, Dzika namiętność, USA, od 18 l.; Dawid i Sandy, pol.

**KOŚCIERZYNA, Rusałka**, Kopalnie króla Salomona, USA, od 12 l.; Pluton, USA, od 18 l. (seans nocny)

**NADOLE, Megawat**, C.K. Dezerterzy, pol.-węg., od 18 l.

**PELPLIN, Wierzyca**, Star '80, USA, od 18 l.; Pół żartem pół serio, USA, od 12 l.

**PRUSZCZ, Krakus**, Zabij mnie glino, pol., od 18 l.; Tropiciel, NRD, od 12 l.

**PUCK, Mewa**, Krokodyl Dundee, austral., od 12 l.; Piraci, fr.-tunez., od 12 l.; Cienie śmierci, jap., od 18 l.

**STAROGARD, Sokół**, Kamienny wyrok, kanad., od 18 l.

**ŚWIBNO, Barkas**, Wielka draka w chińskiej dzielnicy, USA, od 12 l.; Cudowne dziecko, pol.-kanad.

**TCZEW, Wisła**, E.S.D., pol., od 12 l.; Zamknąć za sobą drzwi, pol., od 15 l.

**WEJHEROWO, Świt**, Nie kończąca się opowieść, RFN; Czarna wdowa, USA, od 15 l.

**WŁADYSŁAWOWO, Albatros**, Kingsajz, pol., od 12 l.; Bez litości, USA, od 18 l. (seans nocny)

**ŻUKOWO, Radunia**, Łuk Erosa, pol., od 18 l., g. 18

### w woj. elbląskim

**ELBLĄG, Syrena**, Kingsajz, pol., od 12 l., g. 10, 16; Bez litości, USA, od 18 l., g. 18, 20

**Światowit**, Indiana Jones, USA, od 15 l., g. 15.45; Nieśmiertelny, ang., od 15 l., g. 18; Antycasanova, jug., od 15 l., g. 20

**KWIDZYN, Tęcza**, Old Surehand, jug.; Krótki film o zabijaniu, pol., od 18 l.

**MALBORK, Capitol**, Zdrada i zemsta, chiń., od 15 l.; W niewoli u wikingów, radz.-norw., od 12 l.

**Klubowe**, Na niebie i na ziemi, pol., od 15 l., g. 17; Miłość, szmaragd, krokodyl, USA, od 15 l., g. 19

**FROMBORK, Fregata**, Mucha, USA, od 18 l.

**DZIERZGOŃ, Przyjaźń**, Terminator — Elektroniczny morderca, USA, od 15 l.; Pierścień i róża, pol.

**KISIELICE, Jutrzenka**, Kapitan wędrowca, radz., od 12 l.

**NOWY DWÓR, Żuławy**, Koniec sezonu na lody, pol., od 15 l.

**PASŁĘK, Znicz**, Porwanie w Tiutiurlistanie, pol.; Prywatne śledztwo, pol., od 18 l.

**PIENIĘŻNO, Orion**, Kopalnie króla Salomona, USA, od 12 l.

**SZTUTOWO, Kormoran**, Czarna wdowa, USA, od 15 l.; Fałszywy książę, czech.

**PRABUTY, Mazowsze**, Umrzeć ze śmiechu, czech., od 15 l.

**SUSZ, Syrena**, Cienie śmierci, jap., od 18 l.

**SZTUM, Powiśle**, E.T., USA; Krokodyl Dundee, austral., od 12 l.

**OPRF zastrzega sobie możliwość zmiany repertuaru.**

**DOM RADZIECKIEJ NAUKI I KULTURY W GDAŃSKU**
**Gdańsk, ul. Długa 35**

„Skrzydła Kraju Rad" — program filmowy dla młodzieży kolonijnej, poświęcony świętu lotnictwa ZSRR, g. 11

Wystawa grafiki „Ekslibris radziecki i ilustracje książkowe", czynna w g. 9—19

## Dyżury

### APTEKI

Gdańsk, przy ul. Grobla III 1-6 i przy ul. Jaskółczej 16.

Gd.-Wrzeszcz, przy ul. Grunwaldzkiej 83.

Gd.-Oliwa przy ul. Bitwy Oliwskiej 34.

Gd.-Zaspa przy ul. Pilotów 3a.

Sopot, przy ul. Grunwaldzkiej 64.

Gdynia, przy ul. Śląskiej 42 i przy ul. Świętojańskiej 70.

**OSTRE DYŻURY PEŁNIĄ:**

Instytut Chirurgii, Instytut Chorób Wewnętrznych, Klinika Chorób Oczu AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7.

**POGOTOWIE RATUNKOWE**

— czynne całą dobę budynek szpitala im. M. Kopernika w Gdańsku, ul. Świerczewskiego nr 1-6 (wejście nr 2)

— wypadki, nagłe zachorowania i przewozy chorych, tel. 32-29-29, 32-36-14 i 32-39-24.

Laryngolog przyjmuje w dni powszednie w g. 20—7.30, w soboty robocze w g. 17.30—7, w wolne soboty, niedziele i święta — całą dobę.

Ambulatorium chirurgiczne czynne całą dobę.

**Gdańsk-Zaspa**, ulica 30-lecia PRL 50 — czynne całą dobę tel. 999.

— wypadki, nagłe zachorowania i przewozy chorych, tel. 41-10-00, 32-39-44.

Ambulatorium chirurgiczne czynne całą dobę.

**Gdańsk-Oliwa**, ul. Grunwaldzka 571 (podstacja pogotowia) — nagłe zachorowania i przewozy chorych — w wolne soboty, niedziele i święta, całą dobę w pozostałe dni w g. 15—7, tel. 52-32-32, 52-00-70.

**Sopot**, al. Niepodległości 713 — czynne całą dobę — wypadki tel. 999 — inne, tel. 51-24-55

**Gdynia**, ul. Żwirki i Wigury 14 — czynne całą dobę — wypadki, tel. 999 — nagłe zachorowania i przewozy chorych, telefon 20-00-01 20-00-02.

**Obłuże**, ul. Białowieska 1 — czynne w dni robocze w g 15—7, w święta i dni wolne od pracy — całą dobę, telefon 25-19-99. Dyżurują lekarze: ogólny, pediatra i chirurg w g. 19—7, stomatolog — w soboty, niedziele i święta w godz. 10—7 w pozostałe dni w godz. 20—7.

**WYJAZDOWA POMOC LEKARZY SPECJALISTÓW, codziennie w g. 10—21, telefon 56-54-55.**

### DYŻURY LEKARZY W PRZYCHODNIACH WG REJONIZACJI

● **Gdańsk**, ul. Jaskółcza 7-16 — lekarz ogólny, gabinet zabiegowy dla dorosłych w wolne soboty, niedziele i święta — całą dobę, w pozostałe dni w godz. 19—7.

● **Gdańsk**, ul. Aksamitna — gabinet zabiegowy i poradnia dla dzieci chorych w wolne soboty, niedziele i święta — całą dobę, a w pozostałe dni w godz. 19—7. Dyżury stomatologiczne w wolne soboty, niedziele i święta w godz. 10—16.

● **Gdańsk-Brzeźno**, ul. Gałczyńskiego 6 — gab. zabiegowy dla mieszkańców Nowego Portu, Brzeźna, Letnicy w wolne soboty, niedziele i święta w godz. 8—20.

● **Gdańsk-Wrzeszcz**, ul. Jesionowa 5 — lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta całą dobę, stomatolog w g. 10—17.30 w pozostałe dni lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w g. 19—7.30 — stomatolog w g. 20—7.30 w soboty robocze — lekarz ogólny i gabinet zabiegowy w g. 16—7.30, stomatolog w g. 17—7.30.

● **Gdańsk-Morena**, ul. Warneńska 7 — pediatra i gabinet zabiegowy w wolne soboty, niedziele, święta, w g. 8—20.

● **Gdańsk-Zaspa**, ul. Startowa 1, lekarz pediatra — w dni robocze, w godz. 19—7.30, w wolne soboty, niedziele i święta dyżuruje lekarz ogólny i pediatra w g. 8—8 stomatolog w g. 10—16. Gabinet zabiegowy dziecięcy — w dni robocze w g. 19—7.30; w dni wolne od pracy całą dobę. Gabinet zabiegowy ogólny — w wolne soboty, niedziele i święta w g. 8—16.

● **Gdynia-Grabówek**, ul. Ramułta 45, lekarz ogólny, pediatra, stomatolog i gabinet zabiegowy w soboty w g. 9—17, ginekolog w soboty w g. 9—14. W niedziele i święta lekarz ogólny, pediatra i gabinet zabiegowy w g. 10—16.

**WOJEWÓDZKA PORADNIA OKULISTYCZNA** przy Szpitalu Miejskim w Gdańsku-Zaspie, ul. 30-lecia PRL, w wolne soboty w godz. 8—14.

**NOCNA PORADNIA „W"** w Gdyni, ul. 22 Lipca 44, czynna w poniedziałki, wtorki i środy w g. 19—7.

**TELEFON ZAUFANIA „W"** tel. 31-16-86 w godz. 9—14 z wyjątkiem sobót i dni świątecznych..

**Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska**, tel. 41-60-07 w przypadku nadzwyczajnych zagrożeń środowiska.

**CAŁODOBOWY DYŻUR** w UM w Gdańsku nt. funkcjonowania gospodarki miejskiej (tel. 32-01-34).

### WUSW

Dyżury oficerów Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku — telefon 39-53-33 lub 39-51-66, w g. 8—20 — kpt. J. Kania; w g. 20—8 — kpt. A. Jażdżewski

# TV 19-25.08.

## Piątek

### PROGRAM I

8.50 — Domator — Encyklopedia zakopiańska
9.00 — Teleferie z kukułką
9.30 — Kino teleferii: „Syn strzelca" (6) — Bohater — serial historyczno-przygodowy prod. NRD
10.00 — DT — wiadomości
10.10 — DT — reforma gospodarcza
10.25 — „Piegus" (3 — ost.) — serial przygodowy prod. rum.
11.40 — Domator — magazyn przed weekendem
16.50 — Program dnia
16.55 — Za kierownicą
17.15 — Teleexpress
17.30 — W starym kinie: „Doróżkarz nr 13" — komedia prod. polskiej
18.30 — Illi i Olli — program rozrywkowy
18.50 — „Cudowny talizman"
19.00 — Monitor rządowy
19.30 — Dziennik
20.00 — XXV Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot '88 — konkurs o nagrodę „Bursztynowego Słowika"
w przerwie ok.
21.30 — Żniwa '88
23.50 — DT — komentarze

### PROGRAM II

17.55 — Program dnia
18.00 — PANORAMA
18.30 — Polak w przyrodzie — reportaż
19.00 — Lista przebojów Marka Niedźwiedzkiego
19.30 — Dookoła świata „U wikingów po latach"
20.00 — Magazyn „Piątek"
21.30 — Panorama dnia
21.45 — Śpiąca królewna" — film fab. prod. franc.
23.20 — Wieczorne wiadomości
23.25 — Telewizja nocą

## Sobota

### PROGRAM I

8.10 — Tydzień na działce
8.40 — Piłkarska kadra czeka
8.55 — Program dnia
9.00 — Kino najmłodszych: „Zamieniona królowa" — baśń prod. NRD
10.10 — Chwila z piosenką — program telewizji CSRS
10.30 — DT — wiadomości
10.40 — Stare, nowe, najnowsze
11.25 — Magazyn lotniczy
11.55 — Wędrówki dalekie i bliskie: „Praca i kwiaty" — film dok. prod. CSRS
12.35 — Bariery
13.05 — „Twarzą w twarz — Uljanow"
13.20 — Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
13.50 — Na krawędzi słowa
14.10 — Wieś — żywność — potrzeby. Dzień FAO
14.55 — Antologia dramatu powszechnego: Michał Sałtykow-Szczedrin „Cienie"
16.35 — Losowanie Dużego Lotka
16.45 — Telewizja prowincja — Witkowo
17.15 — Teleexpress
17.30 — „Pod jednym dachem" (8) — serial obyczajowy prod. czechosłowackiej
18.30 — Butik
19.00 — „Bolek i Lolek"
19.10 — Z kamerą wśród zwierząt
19.30 — Dziennik
20.00 — XXV Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot '88 — koncert galowy w przerwie ok.
21.30 — Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz
23.20 — Telewizyjny przegląd sportowy
23.40 — DT — wiadomości
23.45 — Anegdoty teatralne Igora Śmiałowskiego
23.50 — Kino nocne: „Inspektor Bellamy" (8) „Oblężenie" — serial krym. prod. australijskiej
0.35 — Zakończenie programu

### PROGRAM II

14.55 — Program dnia
15.00 — Magazyn Auto-Moto
15.30 — „Akcja OPEN" „Powrót lamparta", serial prod. franc.
16.30 — W kręgu kina: Władysław Hańcza
17.20 — Spektrum
17.50 — Polska Kronika Filmowa
18.00 — ERRATA
18.30 — Spotkanie z Kalinką — teleturniej
19.10 — Jarmark Dominika
19.30 — Deskomania — felieton
20.00 — Studio Sport — „Piłka w grze"
21.30 — Panorama dnia
21.45 — Lata dwudzieste, lata trzydzieste: „Wśród nocnej ciszy" — film TP
23.40 — Wieczorne wiadomości

## Niedziela

### PROGRAM I

6.50 — TTR — Sem. II zajęcia wakacyjne — przechowywanie owoców
7.10 — TR — Sem. IV zajęcia wakacyjne — pasze z odpadów w żywieniu zwierząt
7.30 — Program dnia
7.35 — Alarm przeciwpożarowy trwa
7.49 — Po gospodarsku
8.15 — Tydzień
9.00 — Kino teleferii: „Wyspa skarbów" (1) — film fab. prod. ZSRR
10.30 — DT — wiadomości
10.35 — „W królestwie owadów" (4) — film przyrodniczy prod. francusko-włosko-kanadyjsko-RFN
11.05 — Siedem anten
11.35 — Kraj za miastem
12.05 — Telespotkania — śpiewa Josif Kobron
12.30 — Wędrówki po NRD
12.40 — Telewizyjny koncert życzeń
13.25 — Program dnia
13.30 — Tel. film dok.: „Riwiera Kvarnerska"
14.00 — Powiększenie — fotomagazyn
14.20 — Prezydenci — Franklin Pierce (1853—57)
14.50 — Gdzie są taśmy z tamtych lat — program Grzegorza Lasoty
15.20 — „W kamiennym kręgu" (14 i 15) — serial prod. brazylijskiej
17.15 — Teleexpress
17.30 — Studio Sport — „Sporty lotnicze"
18.10 — Marek Sierocki zaprasza
18.30 — Antena
19.00 — „Trzy misie"
19.30 — Dziennik
20.00 — „Komediantka" (3) — film TP
20.55 — Sportowa niedziela
21.25 — Siedem dni na świecie
21.35 — Telewizyjny music-hall
22.25 — DT — wiadomości
22.30 — „W kamiennym kręgu" (14 i 15 — powtórzenie) — serial prod. braz.

### PROGRAM II

9.35 — Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
10.30 — Film dla niesłyszących: „Komediantka" (3) — film TP
11.25 — Jak spadający orzeł — wojskowy program dok.
11.55 — Jutro poniedziałek
12.15 — Program dnia
12.20 — Sztuka ogrodowa w Polsce (6) — Ogrody romantyczne
12.50 — „Czarne korzenie cywilizacji Egiptu"
13.20 — 100 pytań do dr Michaliny Wisłockiej
13.50 — Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych
15.20 — Wydarzenia muzyczne XLIII Festiwal Chopinowski w Dusznikach-Zdroju
16.00 — Na torze postojowym — reportaż
16.25 — Aktualności kulturalne, muzyka świata na szklanym ekranie
16.45 — Kino-Oko — „Cywilizacja licyjska" i „Walki wielbłądów", film dok. prod. tureckiej
17.45 — Opowieści Michaiła Zoszczenki — Śpij prędzej (ost.)
18.00 — 50. pana Janka
19.00 — „Muzeum Azji i Pacyfiku ma 15 lat"
19.30 — Owym ostrzem śmierć mi zadasz — widowisko muzyczno-poetyckie
20.00 — Studio Sport — I runda Drużynowych Mistrzostw Świata na Żużlu — Praga '88
21.00 — Sensacje XX wieku — pierwszy pancerny cios
21.30 — Panorama dnia
21.45 — „Dallas" (4) — serial prod. USA
22.30 — Wieczorne wiadomości
22.35 — Klipsy — program rozrywkowy

## Poniedziałek

### PROGRAM I

17.10 — Program dnia
17.15 — Teleexpress
17.30 — Tajemnica Enigmy" (8 — ost.) „Smak zwycięstwa", serial prod. polskiej
18.20 — Nazywam się Sander — program rozrywkowy
18.50 — „Wszystko na odwrót" — film prod. radzieckiej
19.00 — Echa stadionów
19.30 — Dziennik
20.00 — Teatr TV — spektakl na bis — Antoni Cwojdziński „Hipnoza"
21.15 — Żniwa '88
21.25 — Telewizyjny film dok.: „Bliskość utworu"
21.55 — Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy Piotra Mędzyńskiego
22.40 — DT — komentarze

### PROGRAM II

17.55 — Program dnia
18.00 — PANORAMA
18.30 — Antena „Dwójki" na najbliższy tydzień
18.50 — On... — magazyn dla panów
19.00 — Zza kulis Sopotu — reportaż
19.30 — „Szansa" — reportaż
20.00 — Kogel-magiel — magazyn rozrywkowy
21.00 — Eskadra do zadań specjalnych
21.30 — Panorama dnia
21.45 — Biografie: „Romanza finale" (3) — film prod. hiszpańskiej
22.40 — Wieczorne wiadomości
22.45 — Piosenka aktorska — twórcy

## Wtorek

### PROGRAM I

8.50 — Domator — Encyklopedia zakopiańska
9.00 — Teleferie — Krąg — magazyn harcerzy
9.25 — Kino teleferii: „Samochodzik i Templariusze" (4) „Podziemny labirynt" — serial przygodowy prod. polskiej
10.00 — DT — wiadomości
10.10 — DT — Reforma gospodarcza
10.25 — „Złote obrączki" (4) — serial prod. hiszp.
16.45 — Program dnia
16.50 — Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.10 — Lex — zapowiedź programu
17.15 — Teleexpress
17.30 — Popołudnie z X Muzą
18.20 — Flesz — magazyn muzyczny
18.50 — „Leśni przyjaciele"
19.00 — Lex — dziecięce losy — magazyn społeczno-prawny
19.30 — Dziennik
20.00 — „Złote obrączki" (4) — serial prod. hiszp.
20.55 — Program publicystyczny
21.30 — Zawsze po 21 — magazyn reporterów
22.15 — Spory — program publicystyczny
22.45 — DT — komentarze

### PROGRAM II

17.55 — Program dnia
18.00 — PANORAMA
18.30 — Ojczyzna — polszczyzna
19.00 — Zza kulis Sopotu
19.30 — Studio Sport — Startuj z nami
20.00 — Zodiak — koncert na skrzypce i syntezator Karlheinza Stockhausena
20.45 — Non stop kolor
21.30 — Panorama dnia
21.45 — „Piękne dzielnice" (3) — „Paryż, wiosna — lato 1913" — serial prod. franc.
23.20 — Wieczorne wiadomości

## Środa

### PROGRAM I

8.50 — Domator — Encyklopedia zakopiańska
9.00 — Teleferie najmłodszych: „Tato, już lato"
9.30 — Kino teleferii: „Szagma, albo zaginione światy" (25) — serial animowany prod. franc.
10.00 — DT — wiadomości
10.10 — „Zakaz wjazdu" — film TP
16.45 — Program dnia
16.50 — Radar — wojskowy magazyn filmowy
17.05 — Losowanie Express i Superlotka
17.15 — Teleexpress
17.30 — „Ginąca przyroda" (9) — „Smak czystej wody" — serial prod. węgierskiej
18.00 — Telewizyjny film dok.: „Mała Polska w Michigan"
18.40 — Laboratorium — wakacyjne wydanie programu
18.50 — „Miś Uszatek"
19.00 — Gra o milion
19.30 — Dziennik
20.00 — „Tajwańska kanasta" — film fabr. prod. jugosłowiańskiej
21.35 — Żniwa '88
21.50 — Klub międzynarodowy
22.25 — Sztuka sprawiedliwości — felieton Stanisława Podemskiego
22.40 — DT — komentarze

### PROGRAM II

17.55 — Program dnia
18.00 — PANORAMA
18.30 — Studio Sport — klub olimpijczyka
19.00 — Zza kulis Sopotu
19.30 — Uwaga, dokument „Sybiracy"
20.15 — Rumunia — program dok.
21.00 — Studio Sport — Żeglarstwo
21.30 — Panorama dnia
21.45 — „Kabaret" — film fab. prod. amerykańskiej
23.50 — Wieczorne wiadomości

## Czwartek

### PROGRAM I

8.45 — Domator — Encyklopedia zakopiańska
8.55 — Kino teleferii: „Bajka o gwiezdnym chłopcu" (2) — film prod. radz.
10.00 — DT — wiadomości
10.10 — „Sprawy majora Zemana" (8) — serial prod. CSRS
16.50 — „Kompleksowa technologia uprawy pszenicy" — rolniczy film oświatowy
17.10 — Program dnia
17.15 — Teleexpress
17.30 — Śladami pierestrojki — uczymy się demokracji (4)
17.50 — Telewizyjny film dok.: „Na strunach gitary"
18.25 — Poligon — wojskowy magazyn publicystyczny
18.50 — „Pająk chwat, wszystkich brat"
19.00 — Teraz — tygodnik gospodarczy
19.30 — Dziennik
20.00 — „Sprawy majora Zemana" (8) — „Wieść z nieznanego kraju" — serial kryminalny prod. CSRS
21.30 — Pegaz
22.15 — Czym żyje świat
22.40 — DT — komentarze

### PROGRAM II

17.55 — Program dnia
18.00 — PANORAMA
18.30 — Wrocławski kongres 1948 — program dok.
19.00 — Magazyn „102"
19.30 — Deskomania
20.00 — Studio Sport — mecz piłki nożnej Polska — Bułgaria
21.00 — Ekspres reporterów
21.30 — Panorama dnia
21.45 — Stanisław Ignacy Witkiewicz: — „Listy do Niny"
22.40 — Wieczorne wiadomości

## O tym warto wiedzieć

— „Dom Książki" w Gdańsku i firma „Arston" informują, że przy stoisku kiermaszowym w Sopocie (tuż obok wejścia na molo) w piątek i sobotę (19 i 20 bm.), w godz. 12—14, swoją płytę podpisywać będzie Halina.

— „Dom Książki" zaprasza na kiermasz podręczników i lektur szkolnych do stoisk, usytuowanych na ulicy Szerokiej w Gdańsku. Czynne one będą od 20 sierpnia do 4 września br., w godz. 11—19.

— Zarząd Koła PZW w Sopocie zaprasza swoich wędkarzy na zawody o puchar prezydenta Sopotu. Odbędą się one 28 bm. Zapisy w siedzibie klubu, w piątek i we wtorek, w godz. 17—19

— Zakład Energetyczny w Gdańsku zawiadamia, że w związku z konserwacją urządzeń energetycznych nastąpi przerwa w dostawie prądu do budynków przy gdańskich ulicach: 19 bm., w godz. 8—16 — ul. Targ Rybny 6, 8, 10, Sukiennicza 4, 4A, 19, Grodzka 5—9, Wartka; 22 bm., w godz. 8—16 — ul. Przybrzeżna, Kolonia Rola od Przybrzeżnej do nr 24). Olsztyńska 25—45, Wspólna, Miedza, Łanowa (od ul. Miedza do Na Szańcach); w dniach 22—23 bm., w godz. 8—15 — ul. Komandorska, Nowa, Kielnieńska od nr 56 do 107.

(m)

## Radio

Rybacka prognoza pogody: 0,58, 6.28, 13.00, 21.00.

**PROGRAM LOKALNY**

5.30 — Studio Bałtyk, 13.05 — Rybka lubi pływać — aud. Stanisława Seyfrieda, 16.00—17.15 — Gdańsk zaprasza:
— Problemy gdańskiej aglomeracji

---

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że zmarł nasz były długoletni pracownik

**STEFAN FANFARA**

Pogrzeb odbędzie się 20 sierpnia 1988 roku, o godz. 10, na cmentarzu Wejherowo - Śmiechowo.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerego współczucia

dyrekcja, organizacje społeczno-polityczne, współpracownicy z ZOUChiK „KLIMOR" w Gdyni.

K-12016

---

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 16 sierpnia 1988 roku, po długiej chorobie, opatrzony sakramentami św. zmarł w wieku 88 lat, kochany ojciec, teść, brat, szwagier, wujek, dziadek i pradziadek

ś. † p.

**WŁADYSŁAW WOLSZLEGIER**

Msza św. żałobna odprawiona zostanie 20 sierpnia 1988 roku, o godz. 12, w kościele św. Józefa Gdynia-Leszczynki.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 13, na cmentarzu Gdynia-Leszczynki.

Pogrążona w smutku RODZINA.

S-8029

---

W dniu 16 sierpnia 1988 roku, zmarła moja najukochańsza żona, nasza droga mamusia, teściowa i babcia

ś. † p.

**FEBRONIA BŁĘCKA**

lat 66

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie 19 sierpnia 1988 roku, o godz. 11.45, w kościele św. Andrzeja Boboli, Gdynia-Obłuże.

Pogrzeb po mszy św. na cmentarzu parafialnym.

Pogrążony w smutku mąż z rodziną.

S-8051

---

Dnia 16 sierpnia 1988 roku, odeszła od nas na zawsze

ś. † p.

**ELŻBIETA SADOWSKA**

z domu Kowalska

Msza święta żałobna odprawiona zostanie dnia 19 sierpnia 1988 roku, o godz. 8.30, w kościele „Gwiazda Morza" w Sopocie.

Pogrzeb tego samego dnia o godz. 14, na cmentarzu Katolickim w Sopocie.

Siostrzenica Antonina Redyk z córką i synami.

G-18792

---

W drugą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

**WŁADYSŁAWA ROPEL**

wszystkich bliskich, kolegów, którzy zachowali pamięć proszę o chwilę wspomnień

Żona z rodziną.

G-18067

---

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że w dniu 16. 08. 1988 roku, odeszła od nas na zawsze nasza najukochańsza mama, teściowa i babcia

ś. † p.

**JOANNA KUPCZYK**

z domu Charzewska

żyła lat 76

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 19. 08. 1988 roku, o godz. 11.00 w kościele św. Stanisława Kostki w Oliwie.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 16.00 na cmentarzu Srebrzysko,

o czym wszystkich życzliwych Jej pamięci zawiadamiają pogrążeni w bólu i smutku

synowie, synowe i wnuki.

G-18709

---

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że w dniu 16. 08. 1988 roku, opatrzona świętymi olejami odeszła od nas nasza kochana mama, teściowa, babcia i prababcia

ś. † p.

**WIKTORIA SZERMENT**

z domu POPRAWSKA

Msza św. odprawiona zostanie dnia 19. 08. 1988 roku, o godz. 8.30 w kościele parafialnym na Chełmie.

Pogrzeb w tym samym dniu o godz. 15.00 na cmentarzu Łostowickim.

Pogrążona w bólu

RODZINA.

G-18708

---

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 15. 08. 1988 roku, zmarł nasz ukochany mąż, teść, dziadek i pradziadek

ś. † p.

**JAN KRZYŻYKOWSKI**

lat 80

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w dniu 19. 08. 1988 roku, o godz. 8.00 w kościele parafialnym w Gd-Stogach.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 14.00 na cmentarzu Krakowiec.

RODZINA.

G-18707

---

Dnia 16. 08. 1988 roku, zasnęła w Panu w 75 roku życia urodzona w Dwurzeczu ziemi mińskiej

ś. † p.

z Dryżyńskich

**BARBARA KOZŁOWSKA**

inż. rolnik

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w kościele św. Bernarda w Sopocie dnia 19. 08. 1988 roku, o godz. 10.00.

Pogrzeb w tym samym dniu o godz. 15 na cmentarzu Srebrzysko.

Mąż, dzieci, wnuki, siostra i rodzina.

G-18706

---

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 15. 08. 1988 roku, zmarł nasz kochany mąż, ojciec, syn, brat i dziadek

ś. † p.

**ARTUR JAKUBEK**

Pogrzeb odbędzie się dnia 19. 08. 1988 roku, o godz. 16.00 na cmentarzu Łostowice.

Pogrążona w smutku

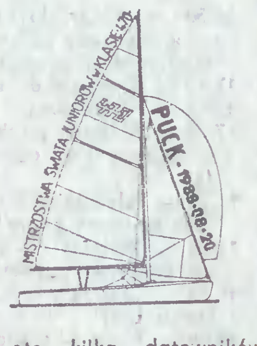
RODZINA.

G-18705

---

# Nie tylko dla filatelistów

W dniu 20 bm. w UPT Puck 1 będzie stosowany datownik okolicznościowy dla upamiętnienia rozgrywających się w Zatoce Puckiej żeglarskich Mistrzostw Świata Juniorów w klasie „470".




A oto kilka datowników sierpniowych: 4 bm., w UPT Polanica Zdrój stosowano datownik z hasłem: „XXVI Międzynarodowy Turniej Szachowy — Memoriał A. Rubinsteina" a 5 bm. w UPT Wałbrzych 1 — „Puchar Świata w Ujeżdżaniu — Książ 1988". Te datowniki jak i 4 inne, o których informowaliśmy w numerze z 29 lipca wzbogacają filatelistyczny materiał o tematyce sportowej.

Z okazji Międzynarodowych Targów Filatelistycznych „Riccione 88" będzie używany datownik okolicznościowy w dniu 27 bm. w UPT Warszawa 1.

Przypominamy, że w Muzeum PiT we Wrocławiu organizowane są wystawy interesujące filatelistów. W b. roku po wystawach zbiorów prezentujących historię poczty w Poznaniu, a następnie pocztę polską w obozach jenieckich przez miesiące wakacyjne, do 31 sierpnia, dostępna jest wystawa pt. „Harcerstwo w filatelistyce światowej". Jest to ekspozycja urządzona ze zbiorów S. T. Trepki z Warszawy.

Można tam zobaczyć najstarsze walory świata o tematyce „Białe kruki", a mianowicie znaczki z Przylądka Dobrej Nadziei oraz Beczuany z nadrukiem „Mafeking besieged" - (Mafeking oblężony) kiedy to skauci byli łącznikami), a także znaczki o nom. 3 pensy z podobizną założyciela skautingu, gen. Baden Powella i 1 pens – skaut na rowerze.

Zbiór T. Trepki uzyskał na XV Ogólnopolskiej Wystawie Filatelistycznej „Poznań 87" złoty medal. (t)

# Jednym okiem

Każdy czas ma swoje wydarzenia, które wstrząsają, poruszają do żywego, każą rewidować prawdy, zasadności których nikt przedtem nie ośmielił się powiedzieć. Taki charakter mają przecież wojny ukazujące to oblicze człowieka, o którym zwykliśmy zapominać w dniach wypełnionych codziennością. Tak wpływają na nas rozmaite kataklizmy, katastrofy, których ogromu nie jesteśmy w stanie pojąć. Pod ich wpływem przewartościowujemy chociaż na jakiś czas nasze wyobrażenie tego, co istotne i mało ważne. Patrzymy lub staramy się patrzeć na siebie oraz innych przez pryzmat wiedzy i odczuć jakich wydarzenia te nam dostarczają.

Są jednak i takie, które nie posiadają znamion masowości, a mimo to wstrząsają całymi społecznościami. Obecnie wydarzeniem tego rodzaju jest morderstwo trzech chłopców popełnione przez młodego mężczyznę wykazującego już wcześniej dewiacje seksualne. Jest ono nieszczęściem rodzin ofiar i mordercy. Na ich życiu zostawi piętno największe. Ale ponad to zostawi ślad na wielu z nas. Jak trwały, jak głęboki – trudno teraz przewidzieć.

Przede wszystkim owo bulwersujące morderstwo nie pozostanie bez wpływu na wychowanie naszych dzieci. Trudno po takich doświadczeniach nie wyciągnąć odpowiednich wniosków, a te nakazywałyby większą podejrzliwość, którą należałoby zaszczepić dzieciom. Podejrzliwość w stosunku do dorosłych. A przecież takie wychowanie, oparte na podejrzliwości jest ograniczeniem dzieciństwa, zabieraniem naszym pociechom tego, co zawsze było i być winno nieodłącznym elementem świata dziecięcego: wiary w dobro otoczenia i wynikającego stąd poczucia bezpieczeństwa. Jednak rachunek strat każe mimo wszystko ostrzegać malca, by nie brał łakoci od obcych, żeby nie rozmawiał z nieznajomymi, a już szczególnie nigdzie z takimi nie chodził.

Kiedy już wspólnie zaczniesz zastanawiać się nad tym kim jest ten obcy, łatwo będzie popaść w przesadę i stwierdzić, że – wszyscy. Wspomnienie kilku choćby tylko najbardziej znanych ludzi tego pokroju przekonuje, że niebezpieczni mogą być nie tylko samotni mężczyźni, ale ojcowie dzieci, ludzie żonaci, młodzi i starsi. Słowem wszyscy. Jeśli więc dziecko ma być bezpieczne powinno unikać jakichkolwiek kontaktów ze wszystkimi dorosłymi. Poza rodzicami i najbliższą rodziną. Tak właśnie jest dla dziecka bezpieczniej. Ale jednocześnie wbrew jego psychice, skoro ufność, szczególnie

## Nieszczęście

w stosunku do ludzi dorosłych była zawsze cechą dzieci i dziecięcego widzenia świata.

Krótko mówiąc – wydarzenia takie, jak to morderstwo są nie tylko nieszczęściem rodzin bezpośrednio tą sprawą dotkniętych. Są nadto tragedią, a już z całą pewnością klęską człowieka współczesnego tworzącego wprawdzie coraz wspanialsze i niezawodne środki techniczne, a zarazem pozostającego nadal najbardziej kruchym ogniwem cywilizacji, którą sam tworzy. Bez względu bowiem na to, jak bardzo nowoczesny jest system wykrywania przestępstw, nawet zapobiegania im, prawdziwy obraz bezradności człowieka ujawnia się w jego niemocy wobec tego, co w nim tkwi, co jest silniejsze od niego samego, a co decyduje o tym, że jest on niebezpieczny dla innych. W tym konkretnym przypadku skłonności decydujące o morderstwie dały już wcześniej znać o sobie, ale nie zawsze jest przecież tak samo. Zajrzeć natomiast do człowieka, prześwietlić go myślami i zobaczyć co w nim tkwi, jak nie umieliśmy kiedyś, tak nie umiemy i teraz.

Zdarzenie, które nas tak mocno wzburza jest tragiczne w jakimś sensie dla każdego z nas, albowiem w innym człowieku każe widzieć nie tylko istotę tak samo czującą, przeżywającą i myślącą, ale – o czym lepiej byłoby nie pamiętać – śmiertelnie dla nas, czy dla najbliższych nam istot, niebezpieczną.

Dostrzeganie w innych ludziach samych tylko morderców, zboczeńców itd. jest widzeniem świata na tyle nienormalnym i męczącym, że życie sprowadzi je do właściwych rozmiarów. I zapewne tak właśnie będzie. Gdzieś jednak na dnie zostanie osad po takich, jak to wydarzeniach. Człowiek ma swoich naturalnych wrogów, których nie zna i których się boi, jak choćby choroby czy śmierć. Strach przed innym człowiekiem – tak samo przecież kruchym, podatnym na wspólne dla wszystkich ludzi niebezpieczeństwa – jest jak ironia losu, jak zły sen, z którego chciałbyś, a nie możesz się obudzić. Nie pozwalają wydarzenia takie, jak to, które nas obecnie wzburza.

I to jest prawdziwy wymiar nieszczęścia, które zbliża nas wszystkich.

**Tadeusz Wojewódzki**

# DZIENNICZEK 1355

Redaguje Z. JUJKA




# Szachy

POD REDAKCJĄ H. MALINOWSKIEGO

Zadanie nr 836
Karl Larsen (Dania)
I nagroda
Konkurs Hanoverski 1926 r.
Mat w 3 pos.



Kontrola diagramu: B: Ke2, Wf2, Gb3, Gh2, Sd3, Sh4, (6) — Cz.: Ke6, Wc8, Wd6, Ga8, Gd8, p. a5, c5, d4, d5, d7, e7 (11).

Dzisiejsza trzychodówka znakomitego duńskiego kompozytora zawiera dwie logiczne złudy próbnego planu oraz niełatwe rozwiązanie z dwoma jednolitymi strategicznie wariantami. Za prawidłowe rozwiązanie rozlosowana zostanie nagroda — bon PKO — 1000 zł. Termin nadsyłania rozwiązań — 10 dni.

**SZACHY I PIENIĄDZE**

Poczytny tygodnik „Polityka" zamieścił ostatnio krótki artykuł o szachach, a powód tego był prozaiczny — pieniądze. Organizatorzy wielkich imprez szachowych pozazdrościli piłce nożnej, tenisowi, koszykówce, narciarstwu i postanowili zaangażować duże pieniądze w szachy. Licząc na dużą reklamę wyszli naprzeciw zamierzeniom niedawno powstałego Stowarzyszenia Arcymistrzów pod przewodnictwem mistrza świata Garri Kasparowa. Zainaugurowano Puchar Świata w szachach. W częściu superturniejach w ciągu 2 lat walczyć będzie o wielkie pieniądze 24 najlepszych szachistów świata. Suma nagród w każdym turnieju wynosić będzie 600 tysięcy dolarów, a zwycięzca ma otrzymać 100 tysięcy. Jak na dotychczasowe zwyczaje panujące w szachach są to sumy ogromne. W innych turniejach nagrody są również wysokie. Nawet w turnieju błyskawicznym Michał Tal (ZSRR) wygrał ostatnio w St. John, Kanada ponad 30 tysięcy dolarów. Wśród sponsorów prym wiodą Holendrzy: firma ubezpieczeniowa OHRA i telekomunikacyjna SWIFT.

**I TURNIEJ O PUCHAR ŚWIATA**

Pierwszy superturniej o Puchar Świata rozegrano w Brukseli. Turniej wygrał A. Karpow 11 pkt. (z 16) przed W. Sałowem 10 p., A. Bielawskim (wszyscy ZSRR), L. Lubojevicem (Jugosławia) i Nannem (Anglia) po 9,5 p. Oto partia zwycięzcy turnieju, która otrzymała nagrodę za piękność.

**A. KARPOW — J. TIMMAN**
**GAMBIT HETMAŃSKI 1:0**

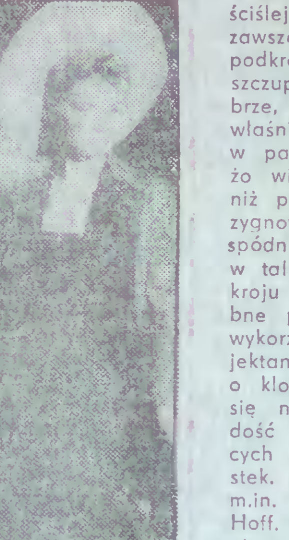
1. d4 d5 2. c4 dc 3. e4 Sf6 4. e5 Sd5 5. Gc4 Sb6 6. Gd3 Sc6 7. Se2 Gg4!? 8. Ge3 G:e2 9. Ge2 Hd7. Czarne nie chcąc tracić czasu na e7-e6 planują atakować punkt d4. Białe taktycznie przeciwstawiają się zamysłom rywala wyprzedzenia w rozwoju. 10. Sc3 0-0-0 11. a4!? Atakiem skrajnego piona trzeba odwrócić uwagę rywala od punktu d4. 11...a6!? Na 11... Sd4 nastąpiłoby 12. a5 Sc2 13. ab Sc3 14. Hc2! cb 15. Hc3 z silnym atakiem. 12. a5 Sd5 13. Gf3 Sdb4. Wzmacnia atak na d4, ale solidniejsze było 13... Scb4. 14. e6!? Preludium do dalszej gry z nierównym materiałem. 14...He6 15. d5 He5 16. 0-0 e6 17. dc! Konsekwencja walki o inicjatywę rozpoczęta w 11 pos. 17...Wd1 18. cb Kb8 19. Wfd1 Gc5. Solidniejsze 19...Gd6, nie wpuszczało W na 7 linię. 20. Gc5 Hc5 21. Wd7 f5 22. Wad1 Sc6 23. Sa4 Hb5 24. Wc1 Ha4 25. Wc6 Ha5 26. We6 Ka7 27. g3?! Niedokładność. Lepsze 27. h4! 27...g5! 28. Wh7! Wb8 29. h3 g4 30. hg fg 31. Gg2 Ha1 32. Kh2 Hb2 33. Whh6 Ha2 34. Wef6 c5 35. Wf4 Hd2 36. Gf1 Wb7 37. Wa6 Kb8 38. Wf8 Kc7 39. Gg2 Hd7 40. Wh8 c4 41. Ge4 i czarne poddały się.

MB.

# Moda

## Wirujemy

DOKŁADNIE, coraz częściej wirują nasze spódnice. W każdym razie powinny tworzyć koła przy obrotach, niekoniecznie tylko w tańcu. Mówię o tym nie bez powodu. Do łask wracają bowiem klosze. I te klasyczne, i te, trochę zmodyfikowane przez wielkich krawców.



Kloszowe sukienki, a ściślej ich dolne części, zawsze, jak wiadomo, podkreślają talię. Jeśli szczupłą — to bardzo dobrze, a jeżeli nie... No właśnie, gdy nasz obwód w pasie liczy sobie dużo więcej centymetrów, niż powinien, lepiej zrezygnować z kloszowej spódnicy albo obcinanej w talii i opartej na wykroju koła sukienki. Zgrabne panie mogą śmiało wykorzystać pomysły projektantów, mówiące np. o kloszach, kończacych się nad kolanami bądź dość długich, sięgających niekiedy niemal kostek. Lansuje je ostatnio m.in. słynna Barbara Hoff. Czy z powodzeniem, zobaczymy.

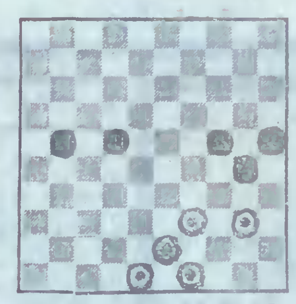
Pozostałe elegantki, czyli te z odrobiną nadwagi, wcale jednak nie muszą z modnych kloszów rezygnować w ogóle. Popatrzmy choćby na zdjęcie, pochodzące z pokazu kolekcji „Telimeny". Wirujący, wycięty z koła dół sukienki, zaczyna się w tym modelu dużo poniżej talii, a nawet poniżej linii bioder. Góra sukni jest przy tym prosta i lekko dopasowana do sylwetki. Zgrabnie skrywa jej ewentualne mankamenty.

A więc jednak można znaleźć jakieś rozwiązanie i pozostać w zgodzie z modą. Zresztą, wspomniałam już kiedyś, że zaznaczanie talii nie jest wcale obowiązujące.

O wiele lepsze efekty przynosi umiejętne korzystanie z mody, dostosowywanie jej do własnej urody czy upodobań. Z wirującymi spódnicami rzecz ma się podobnie.

kucz

# Warcaby 100-polowe



Często słyszy się ironiczne pytanie: gra w warcaby, co to za sport? A przecież warcaby — podobnie jak szachy — są od dawna uznaną oficjalnie dyscypliną sportową. W warcabach przyznaje się kategorie, są rozgrywki na różnych szczeblach od mistrzostw klubu do... mistrzostw świata.

Kalendarz imprez warcabowych Wojewódzkiej Komisji Gry Warcabowej przy Woj. Zrzeszeniu LZS w Gdańsku przewiduje do końca br. szereg turniejów. Od września do grudnia organizowane będą turnieje w Starogardzie, Pucku, Gdyni, Pelplinie, Kartuzach i Kościerzynie.

W dniu 20 sierpnia br. (sobota) odbędą się I Otwarte Mistrzostwa Tczewa w warcabach 100-polowych w Tczewskim Domu Kultury, ul. Kołłątaja 9. Początek zawodów o godz. 10.00. Zapraszamy.

W pozycji przedstawionej na diagramie białe wygrywają.

as

# Filmy stare i nowe

## »CIENIE«

JUŻ w pierwszych sekwencjach film pt. „Cienie" wzrusza widza swoją malarskością. Pejzaże, wnętrza, twarze ludzkie kamera filmuje w sposób specyficzny. Piętno na całość obrazu wywarła osobowość scenarzysty i reżysera w jednej osobie **Jerzego Kaszubowskiego**. „Cienie" są pierwszym pełnometrażowym filmem tego brytyjskiego plastyka i filmowca polskiego pochodzenia. **Krzysztof Zanussi** pełnił funkcję kierownika artystycznego filmu, co także odczuwalne jest przy odbiorze.

Akcja „Cieni" toczy się na ziemiach odzyskanych w latach 1945-46. Główny bohater, 8-letni Jurek, który wraz z rozpoczęciem wojny, odebrany matce, wywieziony został do Rzeszy, wraca do kraju i odnajduje prawdziwą rodzinę. Pięć lat to wiele w życiu dziecka. Matka oraz dziadkowie uczą Jerzego języka polskiego, historii, wpajają narodowe tradycje.

**Na życie chłopca ogromne piętno wywiera mit o ojcu zakorzeniony w jego** wyobraźni przez dziadka, przedwojennego właściciela ziemskiego. Sylwetka zaginionego w czasie kampanii wrześniowej kawalerzysty pojawia się wciąż w oczach dziecka. Po śmierci dziadka wnuk przejmuje jego rolę i zapala na progu lampę, która pomóc ma ojcu w odnalezieniu drogi do domu.



*Kadr z filmu „Cienie".*

Pamięć i miłość do ojca nie pozwala Jurkowi zaakceptować nowego partnera, a późniejszego drugiego męża matki, Edwarda, przedstawiciela nowego społecznego porządku. Chłopiec nie tylko traci zaufanie do swojej rodzicielki, lecz także rodzą się w jego dziecięcej wyobraźni pomysły pozbawienia życia znienawidzonego ojczyma. W jednej ze scen powiadamia Edwarda, iż odnalazł w pobliżu domostwa skład broni. Marzy, by pod tym pretekstem zwabić go do jamy i zasypać ziemią. Rzeczywistość przenika się w filmie z fikcją, sen z jawą.

„Cienie" zrealizowane zostały w Polskim Zespole Filmowym „Tor" we współpracy z angielską wytwórnią ZED Limited na zlecenie Channel 4 Television Company Ltd. Czwarty kanał, powołany dopiero w 1982 roku, należy dziś do najgłośniejszych organizacji telewizyjnych Europy zachodniej. A to dzięki promowaniu na małym ekranie kina niekomercyjnego, poruszającego nieraz problemy dziwne i drastyczne.

W filmie wystąpili wyłącznie polscy aktorzy. W rolach głównych oglądamy: **Marzenę Trybałę** (Maria), **Bogusława Lindę** (Edward), **Sławę Kwaśniewską** (Marta), **Jerzego Bińczyckiego** (Józef) i **Rafała Synówkę** (Jerzy). Strona brytyjska poza osobą reżysera i scenarzysty, zapewniła sprzęt techniczny i taśmę filmową.

K.K.

# Krzyżówka z samolotem



**POZIOMO:** 1) lot z jednego lotniska na drugie, 5) bojowa jednostka lotnicza, 9) doniosły czyn, 10) jednostka strumienia świetlnego, 11) pług starożytnych, 12) ważny szlak komunikacyjny, 13) jamnik, 15) duża izba, 16) rarytas dla bociana, 18) droga nad rzeką, 20) skrzydło samolotu, 21) pora roku, 23) różany kosmetyk, 25) dzieło lub element przyrody, 27) figura w akrobacji lotniczej, 31) gagatek, ziółko, 32) odkryta weranda, 33) skrzydlata gaduła, 34) stos atomowy, 35) zachwalanie określonych towarów lub usług.

**PIONOWO:** 1) sztuka kierowania samolotem, 2) warowna budowla, 3) gruby sznur, 4) umiar w postępowaniu, 5) biegną w nim fale radiowe, 6) narzędzie rolnika, 7) letni domek, 8) kolor lub kwiat, 14) kierownik lotów, a także rozrusznik, 15) latająca maszyna, 17) osada górska na Kaukazie, 19) termin tenisowy, 20) przylepiec, 22) trudne położenie, tarapaty, 24) lampa wisząca z kloszem osłoniętym od góry, 26) zapał, energia, 27) gra w karty, 28) protoplasta lotników, 29) członek chanatu awarskiego, 30) nalot, szturm z powietrza.

**UWAGA!** Litery z kratek oznaczonych w prawym dolnym narożniku liczbami od 1 do 21, utworzą aktualne hasło z okazji Święta Lotnictwa.

Wśród czytelników, którzy w terminie do 30. VIII. nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80-886, Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419 — z dopiskiem: „KRZYŻÓWKA Z SAMOLOTEM", będą rozlosowane bony oszczędnościowe.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z FERWOREM**

**POZIOMO:** przebój, basetla, ślub, swar, kompromis, ekler, chaos, metryka, prymat, lichwa, grabież, trans, skecz, charakter, nuda, polo, parodia, delegat.

**PIONOWO:** raut, barok, szpic, lewa, uśmiech, ferwor, przesąd, sentyment, chichotka, western, skalpel, witryna, trzpiot, balans, chód, detal, idea, koma.

Nagrody wylosowali: TERESA ANIOŁKOWSKA, Gdańsk; KATARZYNA POCZAN, Wejherowo; EWA ŻBIK, Subkowy.

Mieszkańców Trójmiasta prosimy o odbiór w Dziale Wydawniczym Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego, Targ Drzewny 3-7, pokój 213. Zamiejscowym nagrody wyślemy pocztą.

Rozwiązanie krzyżówki z samolotem i listę nagrodzonych czytelników zamieścimy za dwa tygodnie.

# Tydzień dla ciała i duszy

**MOTTO TYGODNIA:**

*„Niekoniecznie jest ważne to, o czym myślimy na co dzień. Natomiast niezwykle ważne jest to, o czym na co dzień nie myślimy".* (Elias Canetti)

**Horoskop na najbliższy tydzień:**

BARAN: nie zwracaj uwagi na tych, którzy chcą odwieść cię od planów argumentując, że to się nie opłaci — możesz spokojnie myśleć o finale, będzie dla ciebie korzystny.

BYK: musisz wykazać dużo taktu i cierpliwości, szczególnie wobec osób gwałtownych, od których jesteś uzależniony — możesz wtedy liczyć na ich zaufanie i... wdzięczność.

BLIŹNIĘTA: rozejrzyj się wokoło, możesz wiele zdziałać, szczególnie że teraz możesz się wykazać swoimi zdolnościami intelektualnymi — zupełnie nowe perspektywy bardzo korzystne.

RAK: teraz powinieneś się zdecydować wprowadzić w życie nowości — bez obaw, wątpliwości, od ważnie i konsekwentnie.

LEW: uważaj, żebyś nie dał się sprowokować do niepotrzebnych sprzeczek, to nic nie da, może tylko pogorszyć sytuację – w niedługim czasie sytuacja się ustabilizuje, bądź cierpliwy.

PANNA: staraj się żyć spokojnie, na wolniejszych obrotach, to teraz ci jest bardzo potrzebne – unikaj towarzystwa, spróbuj spędzić czas samotnie, może to ci pomoże?

WAGA: przyczyn niezadowolenia poszukaj w sobie, nie zwalaj wszystkiego na innych – w przyszłości zwracaj uwagę na pozytywne sygnały jakie przesyłają ci ludzie, wykorzystaj je.

SKORPION: inicjatywa, rzutkość, spontaniczność to wszystko jest ważne, ale ważna jest także kalkulacja – najpierw wszystko dobrze przemyśl, a potem wprowadzaj w życie swoje plany.

STRZELEC: czekają cię przyjemne chwile, nowe znajomości, ciekawe przeżycia – nie mąć tego okresu niepotrzebnymi narzekaniami.

KOZIOROŻEC: będziesz chciał spotkać nowych ludzi, spędzać czas z tymi, którzy cię interesują, samotność znosisz szczególnie teraz bardzo źle – uważaj tylko na zbyt spontaniczne reakcje, które mogą bulwersować kogoś z twojego otoczenia.

WODNIK: problemy pomoże ci rozwiązać ktoś, do kogo w tej chwili nie masz zaufania – nie odrzucaj tej możliwości, inaczej możesz przegrać.

RYBY: mimo kłopotów nie tracisz dobrego nastroju, praca może ci pomóc oderwać się od złych myśli – rozglądaj się, szukaj ludzi, którzy darzą cię sympatią.

**SPRÓBUJ**

Pomidory faszerowane: ugotowany na półmiękko ryż łączymy z mielonym mięsem, zeszkloną cebulą, posiekaną pietruszką, solą, pieprzem i dwoma-trzema roztartymi ząbkami czosnku. Z pomidorów odcinamy „czapeczki", wydrążamy łyżką miąższ, napełniami farszem, układamy w szerokim rondlu, dodajemy masło, szklankę osolonej wody i dusimy 40 min. pod przykryciem. Na koniec posypujemy startym żółtym serem.

**RADA**

Aby kwiaty nie zwiędły w podróży należy wydrążyć ogórek, włożyć do niego łodygi bukietu, umoczone w zimnej wodzie.

Dywany można czyścić posypując je wilgotnymi listkami herbaty i następnie zetrzeć szczotką.

„DZIENNIK BAŁTYCKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH". ADRES REDAKCJI: 80-886 Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, skrytka pocztowa 419 Centrala redakcji: 31-50-41, telex 0512858. Redaktor naczelny Jerzy Waczyński, tel. 31-56-60, zastępca redaktora naczelnego Stanisława Czerska, tel. 31-18-61, zastępca redaktora naczelnego i kierownik Działu Ekonomiczno-Społecznego Adam Grzybowski tel. wew. 164, sekretarz redakcji — Danuta Kuta, tel. 31-27-33, kierownik „Rejsów" Henryk Nowaczyk — tel. wewn. 152, kierownik Działu Kulturalnego Anna Jęsiak — tel. wewn. 222, kierownik Działu Miejskiego — Maria Tokarska, tel. 31-45-17, kierownik Działu Terenowego — Krystyna Sielawa, tel. 31-20-27, kierownik Działu Łączności z Czytelnikami „Śmiało i Szczerze" — Henryk Drzewiecki, tel. 31-20-62, kierownik Działu Sportowego — Paweł Kowalski, tel. 31-18-97, redakcja nocna, tel. 31-05-71, ODDZIAŁ W ELBLĄGU ul. Łączności 3, tel. 273-26, kierownik oddziału Anatol Burtowski. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. WYDAWCA: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe 80-886 Gdańsk, Targ Drzewny 3/7. Druk: Zakłady Prasowo-Fotopoligraficzne 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11. Ogłoszenia przyjmuje: BIURO OGŁOSZEŃ Gdańsk, Targ Drzewny 12/14, tel 31-35-80 i 31-43-21, ELBLĄG — Woj. Urząd Poczty pl. Słowiański 1/2, UPT Gdynia, ul. 10 Lutego tel. 21-75-79, UPT Sopot 1, ul. Kościuszki 2, tel. 51-17-84. Informacji w sprawie prenumeraty udzielają wszystkie terenowe jednostki RSW „Prasa — Książka — Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Zam. 2407 — F-4 SR.